



120956-121117

121117-121118

121118-121119

488

+

W. t. m. e.
A. i. t. o. r. a.

L. J. M.

Nicotia glauca

Jana Laria

Pela

33

28

15

18

12

~~54~~ 29

~~22~~

31

~~16~~

~~15~~ 59

~~44~~ ~~15~~

33

28

15

18

12

29

31

38

31

17

19

12

24

31

50

18

QUOD-LIBET

CZYLI ZBIÓR

ROZMAITYCH MYŚLI

iako to:

ANEKDOTÓW, WYIĄTKÓW, POWIEŚCI, BA-
IEK, LOGOGRYFÓW, SZARAD, it.p.

W I E R S Z E M i P R O Z Ą

częścią Oryginalnych częścią z rozmaitych prze-
kładane Języków

P R Z E Z

MIKOŁAJA ZAWADZKIEGO.

W W A R S Z A W I E 1814

Nakładem i Drukiem WIKTORA DĄBROW

Majori collecta studio quam scripta ingenio.



821/16
381/381 (C32.3)

D O

J A Ś N I E W I E L M O Z N E G O

K A R O Ł A

W O Y D Y

REFERENDARZA RADY STANU, PREZESA
KOMMISSYI NADZWYCZAYNEY POTRZEB
W O Y S K A.

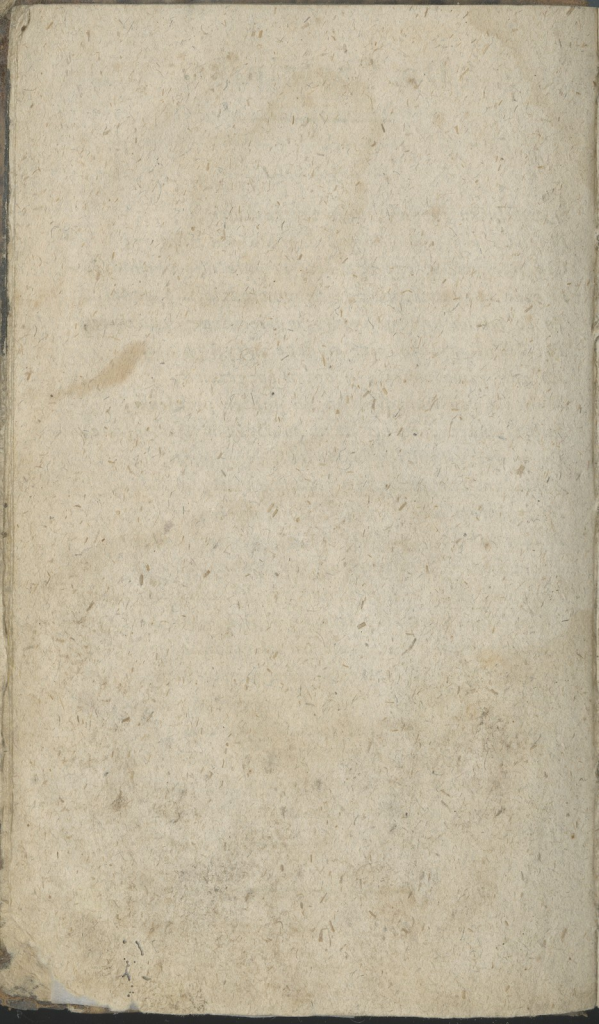
Kiedy wszyscy zaięci Książek wydawaniem,
(Luboć to nie występек żaden moiém zdaniem)
Kiedy piszą, tłumaczą i młodzi i starzy,
Chociaż z nich tysiącznemu ledwo co się zdarzy,
A nudząc Czytelników bez wszelkiey litości,
Rozumieią się zyskać sławę w potomności:
Lubo iuż i za życia korzyść prac odnoszą,
Gdy ich dzieła rozsądni za nicwarte głoszą.
Kiedy cały Świat książki rozmaite czyta,
I czy warte są tego wcale się nie pyta,
Rzekłem sobie: *W tey liczney pismaków drużynie,*
Niechay i me nazwisko tak iako ich słynie.

Wreszcie gdy czas zimowy, pochmurny i słotny,
Każden czyta lub pisze chociaż nieochotny,
A będąc przymuszony czas uczenie trawić,
Czasem zrobi, co może oświecać lub bawić.
Jeśli się zaś nie uda dopiąć celu swego,
Gdy czas mile przepędził, to dosyć dla niego.
W téy to ia myśli pióro w rękę wziąłem,
Kiedy to dziełko układać zacząłem.
W Twoich ie Ręku składam dzisiay Panie,
Ty dasz naylepiéy o niém Twoie zdanie,
Bo znasz co warto chwały lub nagany,
Będąc powszechnie z Nauki Twéy znany,
Ty czytasz dzieła, Uczonych szacujesz,
I cenisz pracę bo i sam pracujesz.
Dziełko to w sobie iakkolwiek nikczemne,
W oczach Twych winno wydadź się przyjemne;
Bo ie chęć szczéra Cnocie ofiaruję,
Dla którey wieczną wdzięczność w sercu czuie.

Nayobowiązanszy

Do Czytelnika.

Czytelniku surowy, albo też łaskawy,
Wiedz o tém, żem to pisał tylko dla zabawy,
Czy pochwalisz czy zganisz, równie mię obchodzi.
Wszak każdemu siwe zdanie powiedzieć się godzi.
To co mi na myśl przyszło w wieczornej godzinie,
Przelewałem na papier siedząc przy kominie.
Bo gdy piwo weseli, a ogień rozgrzewa,
Myśl się czasem zabawna na papier przelewa,
Lub tłumaczy, co ktoś tam w obcój wydał mowie,
By w oyczystym ięzyku czytali ziomkowie.
A kiedym tak przepędzał słotne czasy w zimie,
Nieżądałem aby to zwieczniało me imię.
Wiem ia; iż aby sobie sławę przysposobić,
Potrzeba coś większego niżli brydnie robić;
Lecz cóż pisać? gdy prawe wychowanie Teba,
Wzniesione skrzydły sławy aż pod same Nieba,
Zabrały z sobą wszystkie do wierszów osnowy,
I wkrótce brakuje treści niewiązanéj mowy.
Wolałem iednak w domu fraszkami się bawić,
Niżeli z kosterami czas pod wiechą trawić,
Albo też siedząc w kącie przy żakiey podwice,
Niszczyć zdrowie, i worek przewracać na nioce...
Ty, tymczasem jeżeli dasz o mnie twe zdanie,
Weź przed oczą to Dziełko i zacznij czytanie. —



QUOD-LIBET.

Szczęście i Nieszczęście Bayka.

O! Fors fortuna, ut nunquam perpetuo es bona!

Jowisz stworzywszy Niebiosa i Ziemię
I wszystko to co żyje w morzu lub na lądzie,
Chciał by ludzkie od niego ukształcone plemię,
W swym miało jak zwierzęta tak żywioły, rządzie.
By się zaś iasńiey iego wydała opieka,

Wyższym obdarzył rozumem człowieka.
Mając o nim prawdziwie oycowskie staranie
Przeznaczył *Szczęśliwości* na Ziemi mieszkanie.
Lecz ludzie zaślepieni *Szczęścia* przyjemnością,
Zapłacili niewdzięcznością.

Gdy zapomniawszy o Jowisza darze
Samemu tylko *Szczęściu* stawiali ołtarze.
Piorunowładca tknięty do żywego
Tą niewdzięcznością człeka nikczemnego,
Bogów do siebie na radę zwoływa
I zgromadzonym żal słuszny odkrywa,
Radzi się oraz iakięć użyć kary

Na te niewdzięczne poczwary.
Jedni z Bogów co mieli umysł litościwy
I niebardzo zemsty chciwy,

Przedstawiali Wszechwładcy słabość człeczej duszy,

I tą rozważką napełniali uszy:

„Ze ludzie ułomnemi będąc z przyrodzenia,

„Godni wad swych przebaczenia.”

Przeciwił się tym zdaniom Momus krzywooki (*)

Równie biegły doradzca iak krytyk głęboki,

Co mu wszystko zawadza, wszystko niedorzeczy;

Wystawiwszy w kolorach czarnych ród człowieczy,

Żądał natychmiast aby te niecnoty,

Pobite były śmiertelnemi groty.

Dowodził mową pełną żółciowey goryczy

Ze ród ludzki niewdzięczny i zawsze zbrodniczy,

Chociaż zupełnie zostanie zniszczony,

Stać będą niewzruszenie świetne Bogów Trony.

Chciał był i więcéy ieszcze dowodów przytoczyć,

Lecz Bogi we krwi człeka nie chciały rąk broczyć.

I chociaż kilku było stronników tej mowy,

Większa część gniewliwemi pogardała słowy.

Inni znów sprawiedliwsi od powszechnie mściwych,

Radzili powyćpieć naybardziej złośliwych.

Gdy tak z sobą niezgodne walczą Niebian głosy,

Milcząc w skromnéj postawie stał Bóg złoto-włosy (a)

Aż nareszcie proszony w téj mierze o zdanie

Rzekł do Władcy wszech rzeczy: „Nayłaskawszy Panie!

„Gniew Twój na rodzaj ludzi nadto sprawiedliwy

„Bys karząc ich niewdzięczność nazwany był mściwy:

(*) Bożek głupstwa.

(a) Rymopisowicie Feba czyli Słońce i Apollina Bożką Nank
za iedno biorą. Malują go albo stojącego na wozie ogni-
stym i popędzającego bez ustanku cztery dzielne konie, al-
bo też w postaci człowieka młodego, małego albo wcale
niecodzianego, w pośród dziewięciu Muz z liry w ręku a
czasem łukiem, koło nóg narzędzia sztuk rozmaitych.

- „Możesz słusznie ich zniszczyć i pokazać Światu,
 „Że umiesz karać wzgardę Twego Maiestatu.
 „Lecz zważaj, że gdy zgubisz całe człecze plemię,
 „Praca Twa, którąś podiał stwarzając tę Ziemię,
 „Te znaki Twéy wielkości, wszystko w téy godzinie
 „Z zgubą człeka razem zginie.
 „Karząc śmiercią występki ludzkiey niewdzięczności
 „Dowiedziesz, że nie Bożkie masz doskonałości:
 „Gdy niby się zmyliwszy w swém na wybór dziele,
 „Ze wstydu w *Niepamięci* chcesz ie grześć Kościele.
 „Mniéy zda się przyzwoicie postąpiłbyś sobie,
 „Gdybyś zniszczył będących i zaraz w téy dobie
 „Innych stworzył; bo albo dasz im wolne zdanie
 „W ich czynach, albo im to odjęte zostanie.
 „W pierwszym razie równie ci będą niewdzięcznemi,
 „W drugim, nie będą ludźmi lecz pniami martwemi.
 „I owszem wtenczas Świat cały,
 „Jakkolwiek zda się wspaniały,
 „Gdy człowiek, ten Twój obraz o! Jowiszu, żywy,
 „Będąc rozumu całkiem pozbawiony
 „Nie będzie na Twéy ręki liczne patrzył dziwy,
 „Świat, mówię, nadaremnie od Ciebie stworzony:
 „Dlatego tęć podaie, Rządco Świata, radę:
 „Aby w ludziach poprawić niewdzięczności wadę,
 „Niepotrzeba wytepiac rodzaju całego,
 „Lecz go dzielném lekarstwem zwrócić do dobrego.
 „Tyś o! Boże dał ludziom *Szczęśliwość* w podziela
 „I przytém innych łask wiele,
 „By Twą dobroć, łaskawość tém jaśniéy poznali
 „I część im winną dawali;
 „Lecz gdy tak wielkim darem zaslepieni,
 „Wcale niewdzięcznie postąpili sobie,

„Gdy przyjemną słodyczą *Szczęścia* rōspieszczeni,
 „Zapomnieli o zródle w Twéy Bożkiéy Osobie;
 „Ponieważ tę w nich zmianę *Szczęśliwość* sprawuie,
 „Odbierz im to co ich psuie.
 „Rozkaż więc *Szczęśliwości* powrócić do Nieba,
 „A na iéy mieysce *Nieszczęście* dadź trzeba.
 „Skoro bowiem swe przykre zacznie panowanie
 „I *Nędza* blada na Ziemi osiedzie,
 „Człek poznawszy moc Twoią w swym nikczemnym stanie,
 „Poprawi się zapewne i wielbić Cię będzie.”
 Gdy to skończył Apollo, Momus ieszcze żwawi
 Dowodził że się człowiek nigdy niepoprawi....
 A gdy tak piorunuiąc z wszystkich Niebian szydzi,
 Pokazał, że tak człeka iak ich nienawidzi.
 Lecz Bogi się chwyciły Apollina zdania
 Té m chętniéy, iż od Twórcy wszelakiéy Natury,
 Do téy zmiany wykonania
 Użyty został Merkury. (b)
 Ten zstąpiwszy z Olimpu na ten padół niski,
 Znalazł ludzi zabawnych samemi igrzyski,
 Wpōsśród zbytków i rospusty
Szczęście tylko chwalących niewdzięcznemi usty.
 W ktorekolwiek zwróci strony
 Wśródzie postrzega iako człowiek podły
 Na ołtarz *Szczęścia* składa kadzidła i modły...
 Cały gniewem zapalony,

-
- (b) Merkuryusz syn Jowisza i Mai iedney z Pleiadów, Bożek Wymowy, podrōży, kupców a nawet oszustów. Był to ieden z nayzręcznieyszych Pośłańców Jowisza. Maluia go w postaci człowieka roslęgo, w pół nagiego, w ręku laskę dwoma okręconą węzami (Caduceus), w szyszaku na głowie u którego, równie iak u nóg skrzydła, przy nim kogut.

W uniesieniu swego ducha,
Wziąwszy na bok *Szczęśliwość* szepnie iey do ucha
I uwiadomi o Olimpu woli.

Ta gdy mu była po woli,
Do Nieba ią natychmiast z sobą uprowadza.

Ludzie postrzegłszy że ich Bożek zdradza,
Posunąwszy za zbiegiem, skoro go dognali,
Uchodzącą Boginię za suknie schwytali.

Chcieli wstrzymać oboje, by odzyskać stratę
I za zdradę Bożkowi wymierzyć zapłatę.

Tak gdy się ze skrzydlatym pośłańcem szamocą,

Jowisz natychmiast niewidzialną mocą
Szczęśliwość z sukien wyjął i w Olimp wprowadził,

A na iey mieysce *Nieszczęśliwość* wsadził:

Ale ludzie zaślepieni,

Niepoznali że zwiedzeni.

Mysłąc bowiem że *Szczęście* iak przedtém dziedziczą,

Poią się bezrozumni *Nieszczęścia* goryczą.

Nieszczęściu w kształcie *Szczęścia* cześć bożką oddają

I w tym błędzie do naszych nawet czasów trwają.

Tysiące znaydziesz ludzi szczęśliwych na oko,

Gdy tym czasem nieszczęście doymuie głęboko.

Rospusta, gry, biesiady, na mieyscu słodczy,

Zgubnéy pełne są goryczy,

Która szczęście człeka truie;

Płacz po śmiechu następuje...

Ów chciwiec na tém swoją szczęśliwość zakłada:

Gdy nigdy nie wydając codziennie przykładą;

A skoro z krzywdą drugich dopełni swéy skrzyni,

W obawie nieustannéy katem się swym czyni....

A tak blask tylko *Szczęścia* pozostał na Ziemi

I ludzi serca nasze wdzięki zwodniczemi. —

D o W i n a Oda.

Pierwsza rozpusty sprężyno,
 Nektarze na Ziemi boski,
 Tyś to iedyne o Wino,
 Co usmierzasz ludzkie troski.

* * *

Ty zmysły ludzi czarniesz,
 Słabym żywości udzielasz,
 Mędrcom język rozwiązuiesz
 I tchórzów serca ośmielasz.

* * *

Ty nędznym życie osładzasz,
 Wyjawiasz serca skrytości,
 Ty to kochankom nadgradzasz,
 Wszystkie niełaski miłości.

* * *

Twym szaleńcem nędzarz uspiony,
 Choć grosza nie ma w kieszeni,
 Na Królów wstępuje Trony,
 Panem się Świata być mieni.

* * *

Ty klasztorne trujesz nudy
 I próżniaków bawisz mile,
 Przez cię żołnierz znosząc trudy,
 Zawsze czerstwy, zawsze w sile.

* * *

Tyś to ów Pegaz skrzydlaty,
 Na którym Rymopis śmiały,
 Przebiega powietrzne Światy
 I piekieł przestwór niemały.

* * *

Ty w Sądach bywasz rzecznikiem,
 Co spraw zawilość wyswieca.
 Tyś to tym małym łucznikiem,
 Co miłosne żądze wznieca (*).

* * *

Tyś to sam o płynie drogi,
 Któremu się nic nie wzbrania,
 Ciebie to nam dały Bogi,
 W zakład ku nam przywiązania.

* * *

Noe cię pierwszy dał poznać,
 Gdy twoie szczepy zasadził;
 A chcący mocy twój doznać,
 Z synem się swoim powadził.

* * *

Ty naturę w człeku zmieniasz,
 Ty sprawiasz że wesół płacze,
 Trzpiotów w nabożnych przemieniasz,
 A smutny twą mocą skacze.

* * *

Bożku! wszak twój dzielny mocy
 Wszyscy żyć posłuszni;
 Spraw więc niech przy twój pomocy,
 Będziem stale szczęśliwemi. —

Mucha i mrówka Bayka.

Jak to zwyczajnie na Świecie bywa:

Każdy chce by go chwalono

I nad innych wynoszono;

I dlatego swe wady troskliwie ukrywa.

(*) Kupido.

Nie dziwno więc że i Mucha,
 Choć w istocie nikczemna,
 Chętnie pochwał siebie słucha,
 I iéy prawda nieprzyjemna.
 Spotkawszy raz Mrówkę czynną,
 Gdy swe zapasy zbierała,
 Natrze dumnie na niewinną,
 By iéy wyższość przyznać chciała.
 Lecz gdy iéy to odmówiono,

A za miarę wyższości pracę położono;
 Jak ty, rzecze, chłopianko, śmiesz się równać ze mną?

Chyba niewiesz, że przedemną
 Nic nie iesel na Świecie skryte:

Dla mnie stoją otworem gmachy znamienite,
 Żadna Bogom ofara nieskłada się w darze,
 Bym iéy pierwéy niż oni skosztować nie miała;
 Równie siadam na Trony iak i na Ołtarze,
 Nie iedna Króla głowa dźwigać mię musiała.

Ja to dziewczęta nieczułe i płoché
 Z całusem wczesnie oswaiaim,
 A choć natręctwo moie przykre troche,
 Śmiałość mą iednak podwaiaim.

Niemam potrzeby trudzenia się pracą,
 Aby utrzymać me życie;
 Wszystkie mi rzeczy daninę swą płacą,
 I żyję sobie obficie.

Powiedz że teraz sama, czy tak tobie idzie:
 Niepędzisz że twoiego marnie życia w bidzie?
 Przyznay więc, że się słusznie wyższą nazwać śmiała,
 Jącbym chętnie pierwszeństwa ustąpić zechciała,
 Gdybyś choć raz w stanie była
 Uczynić coś podobnego,

Com ia przez ciąg życia mego,
Nieraz sobie pozwoliła:

Ja się wzbiłam ku słońcu skrzydłami moimi,
Gdy ty się czołgasz po ziemi...
Na te dumne Muchy słówka,
Tak z skromnością rzeknie Mrówka:
Wielcy wprowadźcie byź się zdaią,
Którym téy czci pozwolono,
Iż z Bogami zasiadaią

I których tam zaproszono.

Lecz od téy chwały, tych rodzaj wyięty,
Co do przysmaczków cudzych się zbiegaia:
Ludzie ich zowią powszechnie *Natręty*,

Gdyż tych i z Świątyn zawsze wyganiaia.
Prawda że w domach wspaniałych przebywasz
I tam w roskoszach pędzisz twe życie;
Lecz iakże przykro przyjmowana bywasz
I płacisz śmiercią twoie w nich bycie.

Winszuięć z serca ale bez zazdrości,
Że tam całujesz ziemskie Boginie:

I że tę chwilę zmyślny szczęśliwości

Opłacasz życiem w iedną godzinie.

Chwalisz się, że na głowach Królów ziemskich siadasz,

Ale o tém nic nie gadasz,

Jak cię też wszędzie przyjmuią;

Czy nie białą klapaczką albo też nietruia?...
Że cię nietrudni życia utrzymanie,

W tém cię bynajmnię nieganie:

Ztémwszystkiem twoią dumę zimno upokorzy,

Głód cię zupełnie umorzy.

Pewnie niewiesz, że lato kto w próżniactwie trawi,

I niemysłąc o zimie fraszkami się bawi,

Gdy doczeka mroźnych czasów,
 Bez żadnych będąc zapasów,
 Głodem, zimnem przyciśniony,
 Umrzeć w nędzy przymuszony...

Ty się mile bawisz w lato,
 W zimie z głodu umrzesz za to;
 A co się dziś tak nadymasz
 I o mnie tak mało trzymasz,

Wtenczas pokorna oddając ducha,
 Rzekniesz: *Prawdziwie biednam ia Mucha.*

Taki to koniec bywa zbytkniących

I cudzą pracą żyjących.

Ani w myśli iest moiéy bym ci się równała.

Ty sama gdybyś więcej rostopności miała,
 Wstydzicbyś się powinna z tém się popisywać,
 I cóć hańbą za chwałę sobie poczytywać.

Co do mnie, która nieznam iak ty żbytków świata,

Która w czasie pogod lata,

Znoszę skwapliwie zboże do méy chatki

I tém w zimie odżywiam rodziców i dziatki,

Choć pracuję w pocie czoła,

Jednakżem zawsze wesola,

Nienaprzykrzam się nikomu,

Dla tegom bezpieczna w domu.

Skrzydeł mi do latania natura nie dała,

Lecz mam za to siłę ciała,

I z tegom daru kontenta

W pracy przepędzam momenta,

Ale za to nędza błada

Nigdy u mnie nieprzesiada. —

Wy co w próżniactwie dni wasze pędzicie

I cudzą pracę na zbytki trwonicie,

Sądząc

Sądząc się od tych wyższemi,
 Co pracują barki swemi
 I przez swe rostopne zdanie,
 O iutrze mają staranie;
 Wy, mówię, zbytów niesyci,
 Pod tą tu Muchą ukryci. —

Lokay Grafem. Powieść

Losy ślepe powszechnie torem idą wspacznym,
 Wszyscy ludzie podlegli ich chęciom dziwacznym.
 Częstokroć ten co niewart włóczyć się po Ziemi,
 Szanowny siada między Jasnie Wielmożnemi;
 A ów, coby był godzien ziemskie zdobić Trony,
 Umiera w srogiéy nędzy głodem przyciśniony...
 Dziś wszyscy tobą gardzą, żeś nędzna hołota:
 Los zechce, masz nazaiutrz pełne kufry złota;
 A wtenczas ci co tobą, dniem wprzód, gardzili,
 Jak iakie Bóztwo Ziemskie będą cię wielbili.
 Dziś żadna cię niekocha, żeś w ubogim stanie:
 Nazaiutrz wraz z pieniędzmi przyydzie i kochanie...
 Zgoła można powiedzieć, że wszystkie życzenia,
 Od ślepego zależą losu przeznaczenia.
 Gdy więc tak samowładnie ludzkim rządzi stanem,
 Niedziwno że Lokaja zrobił znacznym Panem.
 Kupiec ieden bogaty, Stryy iego rodzony,
 Bezdzienny zostawił mu spadkiem miliony.
 A tak Woytek ślepym trafem,
 Wkrótce został wielkim Grafem.
 Nietrudno bowiem mając ładowne szkatuły,
 Kupić sobie honory, godności, tytuły.

Wszakże złoto i w Niebie ma swoje znaczenie,
 I tam za nie przedają grzechów odpuszczenie;
 Czemużby więc na Ziemi mniej szacunku miało?
 Gdy duszę uszczęśliwia, powinno i ciało.
 Nasz więc niegdyś Pan Woyciech mając złoto w skrzyni,
 Przybrał tytuł wraz z herbem Grafa *Albertini*.
 Przebiegał pędem miasto, iak wszystkie próżniaki,
 Powóz szklniący ciągnęły spienione rumaki,
 A sam w ręku trzymając leyce tkane złotem,
 Rostrącał dzieci, starce, wszystkich bryzgął błotem;
 Ubior w haftach, kosztowne na palcach klejnoty,
 Koło niego czereda burtowéy hołoty, (*)
 I ów, co przed miesiącem był w słuźalców zgrai,
 Dziś trzyma tłum pańuków i kamerlokai.
 Gdzie się tylko pokaże nasz Graf *Albertyni*,
 Każdy chwali w nim wszystko i pokłony czyni;
 On też hoynie opłacał pochlebcom pochwały,
 By Świat się mógł przekonać, że Graf nasz wspaniały.
 Słowem, żył iak najwięksi żyć mogą Panowie,
 Wszak do tego nie trzeba mieć oleju w głowie...
 Ztémwszystkiem raz z Teatru wtłumie gdy wychodził,
 Pokazał, że Lokaiem, nie Grafem się rodził;
 Gdy, niewiem czy dzielnością Sztuki oinamiony,
 Czy też o wdziękach Nimfy iakiéy zamysłony,
 Bez względu na swóy ubior, godność i zaszczyty,
 Wskoczył na tył swéy karyty....
 Ten, który się zamłodu złym bydz przyzwyczai,
 W dalszym czasie nałogu swego nieutai.
 Osieł, chociaż w lwiey skórze, lwem nigdy niebędzie,
 Bo postać powierzchowna niezmienna natury;
 Kto głupi, choć na Tronie Królewskim zasiędzie,
 Niendzieli mu światła świetny blask purpury. —

(*) Liberyja.

Głupstwo i Miłość. Bayka

Wszystko, co się w Miłości postrzegać nam daie,
Dla mnie się tajemnicą niepojętą здаie.

Ten Chłopczyna w wzroście mały, (*)
Jego kołczan, łuk i strzały,
Przytém te lotne skrzydełka,
Na których błyszczą światelka,
Ta zbroia i szyszak lity,
Te oszczepy, te dziiryty,

Co to wszystko ma znaczyć? mą sferę przechodzi;
Nayprędzey to wyjaśnia kochankowie młodzi...

Ja tu tylko to powiem: iak ten Rycerz mężny,
Przed którym równie klęka słaby iak potężny,
Któremu haracz płacą lepianki i Trony,

Został wzroku pozbawiony.

Jowisz, ten Pan udzielný Olimpu całego,
Sprosił raz wszystkie Bogi do mieszkania swego:
Gdy więc, by w naznaczonej stawić się godzinie,
Hurmem lecą do Tronu Bogi i Boginie,
Kupido, czy z swywoli czy przypadku musem,
Zszedł się we drzwiach Pałacu z szydercą Momusem. (a)

(*) Kupido Bożek Miłości, Syn Marsa i Wenery, a podług innych Porusa i Penii czyli *Ubożstwa*. Malują go w postaci dziecka ciemnego, albo z zawiązanemi oczyma, igrającego z swą Matką, mającego poźłociste skrzydełka, na sobie kołczan pełen strzał, a w ręku łuk, albo też w zbroi, szyszaku, trzymającego w iednej ręce tarczę, w drugiej dziiryt, koto niego rozmaite oręże.

(a) Momus Bożek Głupstwa oraz szyderskich ucinków, Syn Śnu i Nocy, satyryczny aż do zbytku; częstokroć Bogowie sami byli przedmiotem jego szyderstwa. On to mi zawsze

A iako w chęciach swoich niezna sprzeciwieństwa,
Chciał, by mu w weyściu Momus ustąpił pierwszeństwa.
Prosi go więc w wyrazach pełnych uprzejmości

I z swym wdzięczno-ukliwym płaczem,
Lecz Momus, co nikomu nieczyni grzeczności,

Odrzucił proźbę iego zowiąc go smarkaczem.
Od słów przyszło do pieszki. Gdy się bitwa toczy,
Momus silny wydrapał chłopcu obie oczy.

Zgiełk straszny w całym Niebie, Wenera przypada
I z wraskiem wielkość zbrodni Bogom opowiada.
Kobieta przytém Matha.. z tego można wnosić,
Z jakim żalem o zemstę musiała tam prosić...

A mniemając że wraskiem do litości wzruszy,
Przeraża iękiem, płaczem, wszystkich Niebian uszy...

Bogowie sprawiedliwi chcąc sprawę zagodzić
I żądaniom Wenery dość słusznym dogodzić,
(Lubo chcąc żeby słusznie Momus był skarany,
Wzrok mu równie powinien był być odebrany:

Lecz toby Kupidowi oczów niewróciło,
I tylkoby dwóch ślepych Bogów w Niebie było)
Przytém by Kupidowi stratę nadgrodzili,

Taki wyrok ogłosili:

„Aby ten, kto go zmysłu pozbawił widzenia,
„Był iego przewodnikiem do Świata skonczenia.”

I od tego to czasu Świat te lata liczy,
W których Głupstwo Miłości ciągle przewodniczy. —

przyganiał, iż tworząc człowieka, nie zrobili byli otworu
w iego piersiach, aby można było widzieć co myśli. Ma-
lują go w ubiorze Arlekiina w szyderskiej postawie.

Posąg Wespazjana.

Miasto pewne wysłało było Posłów do Wespazjana Cesarza z oznaymieniem iż przedsięwzięło wystawić mu posąg; on, rękę do nich wyciągając rzecze im: „*O- to podstawa do tego posągu, tu go postawcie*” chcąc im dać przez to poznać, aby mu złożyli te pieniądze, które na wystawienie tego posągu obrócone być miały

Z o n a. Epigramma

Chcecież abym się ożenił?

Stawcie mi godną serca mego żonę.

Bym się zaś w méy miłości ku niéy nieodmienił,

Niech ma zawsze przymioty piękne połączone:

Czułość serca bez przysady,

Rozsądek bez uprzedzenia,

Powolność na męża rady,

Zdrowie czerstwe z przyrodzenia,

Żywłość, dowcip bez próżności,

Talenta nie wyszukane,

Miłość męża bez zazdrości,

Ciało marszczkiem niezorane.

Kibić iéy ma być udatna,

A przytém płeć delikatna,

Zdania zdrowe nieuparte,

Serce szczere i otwarte;

Niech łączy z gustem prostotę,

Lecz naybardziéy niech ma cnotę.

Wreszcie bym przyjął danie mi iéy ręki,

Niech ma w sobie wszystkie wdzięki...

Dla takiéy to ja żony miłość zachowuję;

Ztemwszystkiém, szczęście dla mnie że iéy nieznayduję.

Kobieta i Dziecię.

Kobietom i dzieciom aby się podobać, niewiele potrzeba; tak iak też niewiele potrzeba aby ie rozgniewać.

Przeklęctwo Propercyusza.

Propercyusz tego przeklęctwa używa przeciwko nieprzyjaznym sobie; to iest życzy im, żeby się rozkochali:

Hostis si quis erit nobis, amet ipse puellas (*)

W saméy rzeczy, znał zapewne całą okropność téy namiętności Propercyusz, kiedy tych użył wyrazów; nie masz bowiem opłakanszego stanu nad stan człowieka szalenie rozkochanego, a zwłaszcza w osobie niewartéy tych czułych zapałów, albo ich wzajemnie nieczuiący. Szczęśliwy i po tysiącrazy szczęśliwy iest ten, którego zdrowy rozum, tę naygwałtownieyszą ze wszystkich namiętność, ieżeli nie zupełnie pokonać, przynajmniéy pod swe umiarkowane rozporządzenia podciągnąć potrafi!... Lecz iakże mało iest ludzi, którzyby tą namiętnością roztropnie zarządzać potrafili, lub ią do tego zwracali celu, na iaki im iest udzielona!... Ta to iest przyczyna i źródło tych wszystkich nieszczęść, które sobie ludzie wzajemnie dla téy namiętności sprawuią. I w tém to podobno rozumnych ludzi, zdaia się nierozumne przewyższać zwierzęta, że nierobia sobie z tego nieszczęścia, co ich szczęście i rokosz stanowić powinno: bo téż one spokojnie czynią zadosyć tym zamiarom Twórcy, iakie sobie założył przy ich utworzeniu; gdy tym czasem ludzie, przy mniemanéy pochodni swego rozumu, idąc tylko za swemi uroionemi przywidze-

(*) *Lib. 2. Eleg. 4.*

niami, błędzą po nieprzebytych ciemnicach przesądu, a oddalając się coraz bardziej od świętych i nieodmiennych przepisów Natury, pogrążają się sami w coraz większe nieszczęścia... Kiedyż nadejdzie ta naypożądana dla rodzaju ludzkiego chwila, w której przekonany o zamiarach Tworcy przy utworzeniu swoim przepisanych, ujrzy w swę naturze nieomylnie drogi prowadzące go do stałego szczęśliwości przybytku?... Niestety! w takim składzie społeczności ludzkiej, w jakim teraz zostaje, wątpić podobno słusznie trzeba, aby ją kiedy na ziemi postrzedz można było.

C h o r o b a.

Chore swe zdrowie snadniey poratować może bogaty niż ubogi: ale też za to, nie tak prędko ubogi iak bogaty zachoruje. Choroba bowiem bardzo wykwintnego jest gustu, a przytém i dumna. Dlatego też nie lubi się bratać z pracowitemi gburami.

Gdzie obiad tylko z chleba i wody,
 Niezwykła śpieszyć na takie gody:
 Lecz tam nayczęścięy przebywać rada,
 Gdzie przy próżniactwie suta blesiada.

Nic tak nieniszczy zdrowia człowieka, iak rozmaita mięszanina potraw korzennych i tęgich napoiów. Żołądek bowiem nie jest w stanie strawienia tych wszystkich częstokroć sobie przeciwnych rozmaitości; a chociaż ie i strawi, cząstki ich drażniące, wszedłszy w krew, okropne w nię sprawują spustoszenia (*). Sławny z tylu Xiąg wydanych, Paryzki Lekarz *Filip Hecquet* Dziekan

(*) Jest to już dowiedziona prawda: że więcej przez zbytek niż przez głód zginęło.

Akademii Lekarskiej, miał ten zwyczaj, iż gdy do bogatych chorych był wzywany, odwiedziwszy chorego Pana, wstępował do iego kuchni, takie do Kuchmistrza i kucharzy czyniąc powitanie: „*Witam was, Wielkich Dobrodzieiów wszystkich nas Lekarzy. Gdy byście albowiem zbyt uczynili i zabijającemi potrawami Panów Waszych nie truli, wszyscy byśmy z głodu pomierali.*” — Wyniszczenie, niesmak, choroby, są to pospolite skutki uciech przechodzących granice od Natury przepisane. Zabawy proste i niewinne, uczt domowe, dalekie od szumnego blasku i zbytków stołowych, iedyne tylko są, które przystoią zdrowiu duszy i ciała, i które nigdy za sobą nie prowadzą niesmaku i wyniszczenia. Szczęśliwy jest ten człowiek, który więcej w sobie czuje skłonności do zabaw prostych i z przyrodzeniem zgodnych, niż do sztucznych i wyszukanych uciech!... —

Wymowa prawdziwa.

Gdy Thamas Kulikan Król Perski w połowie przeszłego wieku naiechał był Indostan, i za pomocą szczęśliwego powodzenia oręża swego, stał się panem Stolicy W. Mogola *Delly* i oraz całego iego Kraju, tak wielkie czynił był w niem zdzierstwa i okrucieństwa, iż wielka część przedniejszych Panów Mogolskich (Omrahy) sprzysięgli się byli na życie iego. Lecz gdy ten spisek odkryty został, Kulikan, mszcząc się go, wydał rozkaz do swego woyska, aby to miasto (*Delly*) w pień było wycięte. Natychmiast niesłychana rzeź widzieć się dała. Żołnierze Perscy niszczyli, palili, rabowali, wycinali w pień wszystkich bez żadnej litości. Rzeka

Gemma, nad którą położone iest to miasto, wkrótce została zafarbowana krwią tych nieszczęśliwych ofiar. Okropny zgiełk téj krwawéj sceny, doszedł uszu *Nazamelmolka*, iednego z Posłów *W. Mogola*, którego *Kulikana* uwięził był za to, iż Pan iego niechciał być zezwolić na pewne nadmierne punkta pokoju. Znalazł on sposób wyniknięcia się z pod straży i przybycia do *Kulikana*, którego znalazł iedzącego konfitury i przypatrującego się z zimną krwią téj okropnéj rzezi, którą żołnierze iego sprawiali. „*Wiem ia aż nadto dobrze, rzecz zbliżając się do niego Nazamelmolka, iż uszedłszy z więzienia mego, zaślubiłem na śmierć; i dlatego nieprzychodzę tu bynajmniéj prosić cię o życie. Lecz cóż ci zrobiło tylu niewinnych, którym tak nie-ludzko życie wydzierasz? Nastawaliż oni kiedy na twoie? A chociażby i tak było, iest-że sprawiedliwą rzeczą, abys wytepiat tyle milionów ludzi za zamysł, którego ty sam słusznie potępić nie możesz?... Cóż albowiem naturalniejszego człowiekowi, iak chcieć się uwolnić od tyranii i uciemiężenia? Poradź się twego własnego samienia, zapytaj go, czyliś na dobre użył twego zwycięztwa; a sam się przekonasz, iż to nie niewdzięczność uzbroiła tych, co się sprzysięgli na twoie życie; lecz naturalne przywiązanie do spokojności i szczęścia. Dlaczegoż dręczyc i zdzierać tysiącznemi sposobami zwyciężonych? To byli ludzie, a tyś się z nimi iak z bydłami obchodził. Gdyby nie twoia nienasycona żądza bogactw, cały Indostan czciłby cię iak Bóstwo; lecz przez twe gwałtowne zdzierstwa, przyprowadziłeś do rozpacz tych ludzi, którzyby byli nazawsze zostali twymi przyiaciołmi, uznawoszy cię wprzód za swego zwycięzcę. Ja-*

„kimże sposobem ty, który się chełpiśz czuciami wyż-
szemi i godnemi wielkiego bohatera, mogłeś wpaść
w ten obmierzły zbytek okrucieństwa?...” — Słowa
te, głosem stałym i niezależnym wymówione, wielkie
sprawiły wrażenie na umyśle Kulikana: nie tylko daro-
wał temu Omrahowi śmiałą otwartość, z jaką mówił
był do niego, ale nadto, w tym samym czasie wydał roz-
kaz, aby rzeź wstrzymana była, a co natychmiast usku-
tecznione zostało. Darował wolnością mówcę i zawsze
potem kuniemu z osobliwszym był szacunkiem. Wkrót-
ce nawet opuścił cały podbity Kray, dawszy mu równe
dowody swęj wspaniałości, i jakie dał był swego okru-
cieństwa. — Otóż prawdziwa Wymowa, bo za ięj po-
mocą Mówca dopiął swego celu, a można mówić, iż
dokazał najtrudniejszey w świecie rzeczy, bo zmięk-
czył gniew Tyrana i uwolnił od niego cały swój Naród.

Dym i Płomień. Bayka

Rzekł raz Dym do swojego rodzica Płomienia:

„Powiedz mi też przyczynę tego odrodzenia,

„Że ja choć z ciebie się rodzę,

„W przymiotach cię niedochodzę;

„Tys tak iasny i przyjemny,

„A ja czarny i nikczemny...

„Synu mój, rzecze Płomień, niech cię to nie dziwi,

„Ludzie nawet w tęj mierze niewięcej szczęśliwi;

„I u nich się to zdarza, że odrodne Syny,

„Hańbią zacnych rodziców występniemi czyny.”

Moc Miłości.

Miłość nam pod postacią dziecka wyrażaia;
 A tém samém znać nam daia,
 Że będąc dzieckiem w siłę niezamożna,
 A następnie, że łatwo zwyciężyć ją można;
 Ztémwszystkiém, by pokonać chłopczyne Kupida,
 Za słaba iest do tego i siła Alcyda (*).

-
- (*) Herkules Syn Jowisza i Alkmeny, zwany iest także Alcydem dlatego, iż dziadek iego zwał się Alceusz. Eurysteusz Król Myceny brat Herkulesa, obawiając się bydz od niego zepchniętym z Tronu, ustawicznie go wystawiał na niebezpieczeństwa utracenia życia, używając go do wykonania takich zamysłów które nadludzkiey wyciągały mocy; i to to iest co nazywają *Pracami Herkulesa*. Znacznieysze z tych Prac są: zabicie lwa w puszczy Nemeyskiej, którego skórą się odziawał; wygnanie drapieżnych ptaków zieziora *Stymfale*; zamordowanie Hydry Lerneńskiej, to iest węża ogromnego mającego siedm łbów, które natychmiast odrastały skoro ie ucięto, zaduszenie potężnego dzika w lesie *Erymantu*; złapanie w biegu niezmiernego ielenia; zwyciężenie ogromnego byka na Wyspie Krecie; zwrócenie biegu rzeki *Alfei*; pokonanie sławnego Geryona który miał trzy ciała; złaczenie Oceanu z Morzem Szrodziemnym itd. w których to Pracach, Herkules, nadludzką pokazał siłę; ztémwszystkiém zwyciężony wdziękami *Omfali* Królowéy Lydy, uniżył się aż do przebrania się po kobieceu i przedzenia z nią dla przypodobania się iéy. Nakoniec wzięwszy na siebie zatruty kaftan, który mu żona iego Dejanira dała, wpadł w wściekłość, ułożył stós drew i spalił się na nim. Malują go pospolicie w postaci bardzo silnego człowieka, odzianego lwia skórą z maczugą w ręku.

Szczęście Miłości.

Niech kto chce wielbi słodycz miłości,
 Zowiąc ją szczęściem człowieka;
 Od osiągnięcia téj szczęśliwości
 Myśl moja bardzo daleka:
 I kochankowie prawdziwi,
 Nie są mém zdaniem szczęśliwi.
 Ten ich umysł zbyt tkliwy,
 Który się względem siebie zachować staraia,
 Tak się staie obrażliwy,
 Iż się najmniejszą fraszka od siebie zrażaia.
 Niechay iedno drugiego przez dzień niezobaczy,
 Już się umiera z rozpacz;
 A nazajutrz wymówki pełne podeyrzenia,
 Wczorayszego niewidzenia...
 Trzeba żyć niespokojnym, bez snu nocie trawić,
 Zapomnieć obowiązków, próżniactwem się bawić,
 I z własnego majątku częste splatać wianki,
 Dla wieńczenia swéy kochanki,
 Zgoła stać się niewolnikiem,
 By być czułym miłośnikiem...
 Od téj szczęśliwéy niespokojności,
 I tak przyjemnéy miłości,
 Boże! upraszam łask Twoich,
 Zachoway mię nazawsze i przyaciół moich. —

Piękny Charakter Kochanki zdradzoney.

Świadku moich czuciów tkliwych,
 Równie iak stałéy wierności,
 Ty! najpierwszy Obrońco wszystkich nieszczęśliwych,
 Jowiszu! dzisiay wzywam Twéy sprawiedliwości.

Wszak postrzegasz mój cios smutny,
 Który mi z hańbą zadał ten zmiennik okrutny;
 Proszę Cię i Was wszystkich Wszchemocni Niebianie,
 Niechay ma miłość wzgardzona,
 I stała wierność zdradzona,
 Słusznie zemszczoną zostanie;
 Niechay ten zdrayca, w téy zaraz godzinie,
 Od piorunów Waszych zginie!...
 Lecz co mówię?... niestety!... miłosierne Bogi!
 Ten zdrayca ieszcze mi drogi:
 On mą słodyczą iedyną,
 Jego zgon byłby mego niechybną przyczyną...
 O Bogowie litościwi!
 Przestańcie/bydź w téy mierze dla mnie sprawiedliwi,
 Jeśli chcecie nieszczęsną mą dolę osłodzić,
 Niechcieście zemstą Waszą mym próżbom dogodzić.—

Nieustraszone Mężtwo.

Pewnego dnia, gdy Karól XII. Król Szwedzki oblężony w Stralsundzie (*) dyktował swemu Sekretarzowi listy do Szwecyi, bomba iedna wpadła na ten dom w którym się znajdował, przeszła dach i upadła paląc się blisko izby w którey Karól dyktował. Połowa sklepienia rozsypała się; szczęściem, że pokóik w którym Król był w ówczas, będąc w gruby mur wpuszczony nieuczł żadnego wstrząśnienia, i osobliwszym przypadkiem, żaden z kawałów tey bomby gdy pękła, niewpadł do niego, chociaż drzwi były otwarte. Na hałas bomby i trzask walącego się domu, wypadło z rąk pióro Sekretarzowi. „Cóż to ma znaczyć? rzecze do niego Karól,

(*) Stralsund miasto nadmorskie w Pomeranii.

„z miną spokojną, czemu nie piszesz?” Ten, zdięty strachem, ledwie miał tyle siły, iż drżącym odpowiedział głosem: „Ach! *Nayiaśniejszy Panie! bomba!*” — „*Jakiż więc, rzecze Król, ta bomba związek ma z listem który ci dyktuję?* — *Pisz dalej.* —

Z ł o t o.

Wydobyte z pokładu ziemi nayniższego,
Z blaskiem na Królów głowy wstępuię,
Niszczę piękne ustawy dla Tyrana złego.

I prawdę iasną gdy chcę fałszuję.
Jam to ów kruszec, arcydzieło Słońca,
Co włada Swiatem od końca do końca,
Ja pokoy przyozdabiam, wojnie daię życie,
Zamykam piekło, umieszczam z Świętymi,
Piszę prawa tak w ziemskim iak w niebieskim szczycie,
Jednakżem tylko podłą bryłką ziemi.

* * *

Niemasz siły, coby mnie zwalczyć była w stanie,
Ułatwia wszelką trudność ma rada,
Przeznaczenie podbiłom pod me panowanie,
A nawet tego co mię posiada.

Miłość, szacunek, względy, dobra sława,
Wszystko się płaszczy, pełniąc moje prawa.
Gdzie piorun ledwie przejdzie, ia się tam przedzieram,
Siłami więcęy dokaznię memi,
Ja od śmierci ochraniam, lub życie odbieram,
Jednakżem tylko podłą bryłką ziemi.

* * *

Nie mając samo w sobie ni ruchu ni duszy,
Nadadż wszystkiemu umiem ruch, życie,

Piękności ziemskie! których kształt i marmur wzruszy,
 I wy też gardzić mną nieraczycie.
 Znaćcie zapewne w iakiéy iestem cenie;
 Niczém iest wiara na moje ziawienie.
 Przedemną ślub najsświętszy, iak gdyby szkło pęka,
 Ja to przedziewczam wdziękami moiemi;
 Brzydkiego robię pięknym, zdrowym który stęka...
 Jednakżem tylko podłą bryłką ziemi. —

Moie przedsięwzięcie.

Dumny rycerz, uczeń sławy,
 Niechcąc użyć chwil spokojnie,
 Pospiesza w Marsowe wrzawy,
 Tracąc nędznie życie w wojnie.

Kupiec złota Indów chciwy,
 Towarem okręt ładuje,
 I gdy liczy zysk szczęśliwy,
 Śmierć w Oceanie znajduje.

Mędrzec, dla sławy nabycia,
 By uwiecznił swoje imię
 W myślach niszczy słodycz życia,
 I umiera w sławy dymie.

Jaż się mam w zawód Marsowy,
 Lub w zwodnicze wdawać wody?
 Jeszczem niestracił méy głowy,
 Bym się wystawiał na szkody.

Dumnych zamiarów niesnuję,
 Świata podbijać niemyślę,
 Co mam, tém się kontentuję,
 Ni mądrych marzeń niekryślę.

Roskoszą słodzić swe życie,
 Jest przyrodzenia przykazem.
 Rozsądne czasu użycie,
 Mądrego człeka obrazem.

Niekryję się z tajemnicą,
 W przedsięwzięciu którą czuię:
 Przy kochance ze szklenicą,
 Śmierci moiéy oczekuię. —

P r z y i a ż ń.

Twarcz moia jest podłużna, szczére ułożenie,
 Bez wytworu, bez sztuki, prostam sama w sobie,
 Céra ma iednostayna, farb żywe złączenie,
 Barwiczków nań niekładę w żadnéy czasu dobie.

W ustach uśmiech mam miły, przyięcie łagodne,
 Oczy me tysiąc wdzięków w sobie wyrażaią;
 Jednakże choć to wszystko miłe i dogodne,
 Rzadkie serca śmiertelnych ustaw mych słuchaiają.

Każden się mną zwykł chępić, każdy w ustach nosi,
 Że iego uczynkami kieruie ma władza;
 Lecz iakże mało takich wiek dzisiayszy głosi,
 Których się, ta ich mowa, z czuciem serca zgadza!

Ci, co się szczerą chęcią do mnie przywieźnią,
 Skrzętnie pełnią najmnieysze woli méy życzenia;
 I chociaż się starzeię, niemniéy mię szacnią,
 Nawet czucie ich dla mnie wcale się niezmienia.

Iż tam się tylko mieszczę, (żali się myśl zdrożna)
 Gdziebył dobry, pomyślność, wśród przyiaznych losów,
 Jednakowoż to prawda, że mnie poznać można,
 Jedynie tylko wposród przeciwności ciosów. —

Mieysce Prawdy.

Demokryt mawiał: że prawda była ukryta na dnie
 głębokiéy studni; a Niemiec ieden dodał; że na nies-
 częście i powróż, po którymby się można było do téy
 studni spuścić, zerwał się... — Z tego względu możnaby
 mówić, że wszelka nadzieia doyscia do prawdy, znikła.

Rozrzutność.

Aedificare domos et corpora pascere multa,

Ad paupertatem proximus est aditus.

Stawiać gmachy i liczne paść słuźalców zgraie,

Naypewniéy się w dom własny przystęp biedzie daie.

Jest to niebezpieczne rozumowanie mówić: *chcę wiel-
 kie czynić wydatki, bo mam wielkie bogactwa*; rostro-
 pność, albo raczéy niestateczność losu i zmiany życia
 ludzkiego wymagają, aby wydatek zawsze był w pomia-
 rze mnieyszy od dochodu. Bez tego postępowania nie
 masz wcale oszczędności, tego to rozumnie umiarko-
 wanego szrodka między rozrzutnością a skąpstwem: a
 następnie iest się wystawioném na niebezpieczeństwo
 popadnienia w ubóztwo i nędzę. Wieleż to okropnych

przykładów zatwierdziło nam już tę prawdę!... Zdaie się więc, że to przysłowie: *Co masz jutro zrobić, zrób dziś, a co masz dzisiaj zjeść, schowaj na jutro*, iak-
kolwiek pospolite i proste, wielką w sobie zawiera naukę. —

O N ę d z y.

Nędza to ma w sobie nayprzykrzejszego, iż tych których trapi, podaje w pogardę i pośmiewisko, odeymu-
jąc im wierzytelność i zaufanie (*); iak gdyby człowiek
niemógł mieć rozumu, cnoty i poczciwości, tylko w po-
miarze liczby talerów, które w swęy szkatule zamknię-
te trzyma...

*Nihil habet infelix paupertas durius in se,
Quam quod ridiculos homines facit (a).*

Nędza czyni umysł boiaźliwym, i ta to boiaźliwość któ-
rą częstokroć ubodzy pokazują, tak ich śmiesznemi i

(*) Te dwa wyrazy wzięte w właściwém znaczeniu, znaczą
iedno; gdyż znaczą powierzenie majątku swego komu z tą
tylko różnicą, iż *wierzytelność* znaczy zawierzenie komu
pożyczonego długu, a *zaufanie* znaczy zawierzenie komu
swego majątku, dawszy mu naprzykład pieniądze na spra-
wunki, lub powierzwszy mu do rąk odbieranie swoich
dochodów, i t. d. — Znaydzie się może wielu, którym ten
wyraz *wierzytelność* dziwnym zdawać się będzie; z tém-
wszystkiem bardzo dobrze tłumaczy to, co francuzki (*Cré-
ance*) *Fides debitoris creditori data*. Wreszcie jeżeli może-
my mówić *Wierzyciel Creditor*, czemużbyśmy nie mogli
mówić *Wierzytelność*? — Dziwny się здаie ten wyraz, bo
nieużywany; używamy go, nie będzie się takim zdawał.
Jeżeli chcemy z bogacać nasz język, czemuż nieprzyimuiem
wyrazów oyczystych, któreby nam dokładnie rzeczy wy-
stawiały? —

(a) *Juvenalis*.

wzgardliwemi czyni. Gdy ów biedny *Irus* z bogatym rozmawia *Lukullem*, tak og aniczonego zda się byź umysłu i zdania, iż wzbudza nieiako politowanie w tych którzy go słuchają. Ztémwszystkiém ma on w saméy rzeczy i umysł i zdanie gruntowne. Lecz dlaczegóż zdaie się tak z nim źle rozumować? Bo będąc w przytomności *Lukulla*, od którego cały zawisł i u którego żebrze dobrodzieystwa, woli raczéy źle rozumować, a niżeli gruntowne przytaczać dowody do sprzeciwienia się zdaniom tego bogacza, a tém samém rozumném sprzeciwienstwem wystawiać się na oczywistą utratę iego łaskawych względów i na zrobienie go sobie niebezpiecznym wcale nieprzyjacielem. Nic pospolitszego nad to boiaźliwe ubogich z możnemi postępowanie. —

S k a p i e c.

Ach! ia naynieszczęśliwszy z ludzi, rzekł pewny skąpiec do swego sąsiada z nieutulonym płaczem, wykradziono mi dziś w nocy skarb, który w mym ogrodzie zakopałem, a na tém mieyscu położono kamień. — Wszakżebyś był, rzecze sąsiad, i tak nieużywał twego skarbu. Wystaw więc sobie, że ten kamień iest skarbem, a niebędziesz przeto uboższym. — Prawda, odpowie skąpiec, że uboższym niebędę, ale ten co mi go wziął będzie bogatszym. Ach! umrę z zgryzoty. —

Zwyczay osobliwszy.

Bokacyusz Florentyński w Xiędze swoiéy o Małżeństwie mówi: iż u dawnych Teutonów zwyczay był osobliwszy, to iest: że oblubieniec i oblubienica, mając

weyśdź z sobą w związki małżeńskie, golili sobie wzajemnie głowy; po którój to ceremonii ślub małżeński miany był za uczyniony. — Trzebaby i dziś to samo wielu małżeństwom kazać robić, aby im odiać sposobność włóczenia się w kłótni za włosy. —

Autor nędzny.

Autor sławiony od ludzi, ale w tymże czasie od fortuny nienawidzony, może tak mówić:
Jeśdź potrzeba, a sława niema mocy tyle,
Aby człeka trzymała w czerstwości i sile;
Gdy żołądek iest próżny, a ciało znędznione,
Czémże w ten czas pochwały?... Dymy rozsproszone. —

P i ę k n o ś ć.

Pulchritudo sine lepore est esca sine hamo.

Nic mię piękność bez cnoty i światła nietyka;
Jest to wędka na ryby ale bez haczyka.

Papież pewny słysząc wiele dobrego o pewnym Biskupie Marsylskim, który był miany za człowieka bardzo uczonego, oświadczył, iż go chciał widzieć; lecz gdy ten stawił się przedem, a Papież uyrzał, iż zewnętrzna postać iego, nieodpowiadała iego reputacyi, rzekł: *Diminuit praesentia famam.* Przytomność zmniejszyła sławę. — Biskup widząc, iż dla niekształtności swego ciała, był z obojętnością na wzgardę zakrawiającą od niego przyjęty, rzecze mu: *Ipsę fecit nos, et non ipsi nos.* Nie my siebie, ale Bóg nas stworzył. — Piękność ciała, niezawsze iest dowodem piękności umysłu. Wlecz to znajdziem osób, które iak gdyby iakie

kształtnie wyrobione posagi, bez żadnego rozsądku i nauki niemają w sobie tylko piękną postać zewnętrzną? A przeciwnie, wieleż to takich, których ciało jest niedołączne i niekształtne, lecz których dowcip i rozsądek we wszystkich ich mowach i czynach się wydaie, i które następnie mówić mogą, iż pięknoscią ich dowcipu nadgradzają szpetność ich twarzy. *Ingenio formae damna rependo meae.* — Niechay fizyonomiści mówią co chcą w téj mierze, zawsze iednak myli się ten, który o wewnętrzném duszy człowieka ułożeniu z powierzchownéy ciała postaci sądzi: *Frons, oculi, vultus, saepe mentiuntur.*

R a y.

Człowiek ieden w pewném posiedzeniu dla pokazania swoiéy erudycyi, albo raczéy dowcipu, utrzymywał, iż w Raju ziemskim, Bóg gadał ięzykiem Hiszpańskim, wąż Angielskim, Ewa Włoskim, a Adam Francuzkim. Jeden z przytomnych rzecze na to: Dałby był Bóg, żeby się były tak rzeczy miały; bo gdyby był wąż innym, a Ewa innym gadała ięzykiem, niebyliby się byli zapewne zrozumieli; lecz na nasze nieszczęście aż nadto go dobrze zrozumięła. — Że Adam i Ewa iako szczególniejsze i pierwsze dzieło Boga, musieli byđz doskonałéy urody, o tém wątpić nie można: wypadało więc iż się kochać byli powinni, a zatém byđz sobie wierzniemi w dochowaniu wzajemnéy miłości, zwłaszcza, że oboje niemieli przed sobą innych przedmiotów swego rodzaju, oprócz siebie; ztémwszystkiém Ewa, wołała nadstawiać ucha na piękno-zdradzieckie słowka węża, względem skosztowania zakazanego owocu i przywieńdzenia Adama do uczynienia tegoż samego, niż byđz

wierną i niezdradzać swego Oblubieńca. Bayka ta, iak-
kolwiek romansowo-mitologiczna, zdaie się iednak, iż
Moyżesz pod ięą postacią chciał dać poznać ludziom,
iż ciekawość, niestatek i wiarołomność niewiast, ró-
wnie iak słabość serca mężczyzn, w uleganiu tymże nie-
wiastom, są tak dawne iak świat. —

B l i z n y.

Chwalebne blizny, są to usta opowiadające całemu
Swiatu chwałę tego który ie nosi. Naychwalebnieysze
blizny są te, które się odbiera w obronie sprawiedliwo-
ści i prawdy, ale nie te, któremi się iest okrytém, dla
zadosyc uczynienia swéy dumie, rozpuszcie lub miłości
własnéy. Ów młody zagorzalec, który nagabaiąc bez
przyczyny pocziwego człowieka, odebrał od niego ra-
ny, mocno się myli, ieżeli się z niemi iak gdyby z do-
wodami szlachetności i męztwa popisywać mniema.
Takie blizny, są to usta opowiadające całemu Swiatu,
iż ten, który ie nosi, iest młody głupiec, niemaiący in-
nych przepisów swych czynów, tylko gwałt, rozpustę,
pustotę i natręctwo (*).

(*) Pomiedzy zwyczajami, od dawnych Germanów do Kraiów
zawoiowanych wprowadzonemi, znayduia się także poie-
dynki. Narody starożytne polerowne nieznały w czasie po-
koiu bitew pojedynczych iednego człowieka z drugim za
wyrządzoną sobie krzywdę; kiedy przeciwnie zwyczajna
była Lombardczykom rozstrzygać tym sposobem wszelkie
spory nawet sądowe i wszelkie oskarżenia, których niemo-
żna było dowieść zwyczajnemi drogami (śmieszny zwy-
czay, gdyż zawsze przy mocniejszym lub zręczniejszym
sprawiedliwość dowodu była). Zwyczaj ten barbarzyński
przyięty wszystkie Narody Europeyskie, i mimo naysroż-

Do Męszczyzn.

Nadaremnie kobiety chcą w was wmówić, iż się gniéwają, gdy im który z was miłość oświadcza. Jakiegokolwiek pokazują znaki nieukontentowania w téj mierze: te hołdy które się ich wdziękom oddają, nigdy się im niepodobają niemożąc. Wierzcie mi, największa ambicya kobiet zależy na tém, aby wzbudzały w was miłość ku sobie. Wszystkie starania i zabiegi które czynią, do tego iedynie dążą celu; i nieznaydziecie ani iednój, tak skromnie o sobie i bez uprzedzenia myślącej, iżby sobie niepoklaskiwała w duchu, gdy iéy oczy zwycięstwo nad wami odnoszą. I jeżeli się pokazuje rozgiewaną, gdy się iéy miłość oświadcza, to ją albo duma, albo nienawiść zmięszana z próżnością, albo na-

szych zakazów Rządu i naysurowszych kar na pojedynkujących się przepisanych, zwyczaj ten trwa podziśdzień z hańbą tego oświecenia, którym się zaszczycają. — Bydź może, że i nieskore udzielanie sprawiedliwości sądowój, iest tego przyczyną. — Nic w oczach moich niéma śmieszniejszego a oraz okrutniejszego, iak widzieć dwóch ludzi, przelewających krew swoją za iaką dziecinną fraszkę, albo też o słowo, czasem nierozmyślnie powiedziane. Zdaie się, że nie inna tego iest przyczyna, tylko fałszywe wyobrażenie iakie się ma o honorze, rzeczy tak świętój i droższej nad życie w szlachełnych umysłach. Czyż rzecz ta, która się tylą trudami i zasługami nabywa, ma bydź tak słabą i niestałą, iż ją iedno słowo od iakiego zagorzałca lub piałnicy powiedziane zniszczyć zupełnie potrafi?... Często-kroć дума obrażona, obrusza się i mówi, iż obrażono honor. — Stronnik iaki pojedynków, rzeknie może: Powiedzianoby, iż niekocham mego honoru, gdy się za uciecie mi go niemszcze. — Powiedzianoby: iż masz tyle rozsądku i slegmy iż głupcom wybaczac umiesz. —

koniec miłość do tego zmusza. Mówię, pokazuje rozgniewaną, gdyż nigdy nią nie jest w samą rzecz. Bo jeżeli ten człowiek który iść miłość oświadcza, jest iść niegodnym, na przykład dla nizkości stanu lub majątku; to w tymże czasie gdy się gniewa dla dumy, poklaskuje sobie w duchu to zwycięstwo, które sądzi być skutkiem mocy swych wdzięków, i wnosi sobie, iż te wdzięki muszą być bardzo silne, gdyż nawet nikczemnych pociągają ku sobie. Jeżeli to jest człowiek, którego nienawidzi; w tymże samym czasie, w którym okazuje mu znaki swojej niechęci, coś nakszaft próżności szepce iść do ucha, iż musi być bardzo godną kochania, ponieważ ten człowiek w zamian nienawiści miłość iść dać. Jeżeli to na koniec jest człowiek, którego w samą rzecz kocha; nie dla czego innego pokazuje się być rozgniewaną jego oświadczeniem miłości, tylko aby iść kochał bardziej. Zdać mi się więc, iż się nieźmnie z prawdą, gdy powiem:

Że Iris, gdy kto mówi, iż iść z serca kocha,

Na te słowa zmartwienia pokazuje trocha,

I niemały gniew iść bierze,

Mocno temu wierzę;

Lecz żeby się wewnątrznie mocno nie cieszyła,

Gdyby codziennie w swym życiu tak gniewana była,

I tym kształtem umartwiona,

Nikt mię nieprzekona. —

Rzeka Manzanares.

Rzeka Manzanares płynąca koło Madrytu Stolicy Hiszpanii, w lecie czasem zupełnie wysycha. Hiszpan jeden przechodząc iść suchą nogą, i widząc nieużytecz-

ność wspaniałego mostu, który Filip IIgi na nięć wysta-
wić kazał, rzekł żartobliwie, iż trzebaby przedadź
most, a za te pieniądze kupić wody. *Es menester ven-
der la puente por comprar agua.*

Aquila non capit muscas.

Początek tego przysłowia: *Aquila non capit mu-
scas.* Orzeł much nie chwytą. Pewny Doktor Teolo-
gii w czasie dysputy, popełnił w zapale kłótni (bez któ-
réy dysputa, zwłaszcza Teologiczna, obeysdź się niemo-
że) wielki *Sollecyzm* (błąd przeciwko Składni ięzyka),
a widząc, iż wszyscy przytomni zaczęli nań gwizdać,
rzekł z pogardą: *Aquila non capit muscas.* — Pewien
młody człowiek, równie ciemny iak o sobie uprzedzony,
chcąc zostać duchownym stanął na Examen. Zapytano
go: *Musa cujus generis?* Muza którego rodzaju? —
Odpowiadający, sądząc to zapytanie niegodném siebie,
rzekł podobnież: *Aquila non capit muscas.* Lecz za-
dziwił się mocno, gdy mu Examinator odsyłając go rzekł:
Nec Ecclesia superbos. I Kościół nieprzyjmuie du-
mnych. —

Pozdrowienie enigmatyczne.

Pewny Poeta chcąc enigmatycznie (czyli zagadko-
wo) pozdrowić iednego ze swych przyjaciół świeżo przy-
byłego, posłał mu ten wiersz łaciński:

Mitto tibi navem prora puppique carentem.

To jest: *Posyłam ci okręt przodu i tyłu niemający.*
Potrzeba odiać od tego wyrazu *Navem* początkowe *N.*
i końcowe *m.* zostanie *ave*, co znaczy *pozdrawiam*,
witam cię. —

Kardynał niechciwy.

Kardynał *d'Eté* zaprosił był raz do siebie Kardynała *de Medicis* na wieczerzą: po uczcie zasiedli do gry. Kardynał *de Medicis* postawił 10,000. Talerów, Kardynał *d'Eté* pan domu wygrał; lecz postrzegłszy to, rzucił karty, niepokazawszy ich nawet, iak gdyby był przegrał i wstał od stolika. Po grze, ieden z iego dworzan rzekł mu: iż był wygrał. — „*Wiedziałem ia o* „*tém bardzo dobrze*, odpowie mu Kardynał, *lecz iam* „*go nie dlatego do siebie zaprosił na wieczerzę, żeby* „*mi ią tak drogo opłacał.*” — Przykład w wielu domach godny naśladowania. —

Dziecię źle wychowane.

Pewna Dama, mając syna a *notandum* iedynaka, tak bardzo się obawiała aby niechorował, gdyby mu co odmawiano; że powoli stał się był małym despota domowym, i w wściekłość właśnie wpadał na najmniejszy sprzeciwienie się, które śmiano czynić iego naydziwaczniejszym chęciom. Krewni i przyjaciele téy damy przedstawiali iéy, iż tym sposobem gubiła tego nayukochańszego syna: lecz to wszystko było bez skutku. Pewnego dnia w wieczór będąc w swoim pokoju, usłyszała głos swego syna płaczącego na dziedzińcu: drapał sobie ze złości twarz, iż mu służący odmówił pewney rzeczy któręy chciwie żądał. „Wcaleś nierozsądny, rzecze do służącego, iż niedaiesz dziecięciu czego żąda, „wszakże to kolki z płaczu zasunąć go mogą. Zaraz „mu bądź posłuszny.” — „Pani! odpowie służący, na „moją duszę przysięgam, że gdyby i do iutra wrzeszczał niedostanie tego.” Na te słowa, Dama ta wpa-

dła w zapalczywość i ledwo nie w konwulsye. Bieży, a przyszedłszy z wrzaskiem do sali, gdzie mąż iéy z kilką swemi znaydował się przyjaciółmi, prosi go, aby szedł za nią i wypędził natychmiast tego bezczelnego zuchwalca, który iéy się śmiał sprzeciwiać. Mąż, który tak był słabego serca względem swoiéy żony, iak ona względem swego syna, idzie za nią wzniosłszy ramiona do góry, a zaś kompania stanęła w oknie aby zobaczyć, o co rzecz chodziła. „Zuchwały człowiecze! rzeknie Pan do służącego, iak masz śmiałość nie bydź posłusznym Pani, odmawiając dziecięciu czego żąda od ciebie?” — „Zaiste, Panie! rzecze służący, Pani „mu to może dać sama kiedy chce. Kwadrans temu „iak zobaczył Xiężyc w wiadrze wody, i chce gwałtem „abym mu go dał.” Na te słowa mąż i cała kompania niemogła się od wielkiego wstrzymać śmiechu. Dama nawet sama, mimo swej złości do rozpuku się śmiała; lecz potém tak się téy sceny wstydziła, iż odmieniła swój z synem sposób postępowania i dokazała tego, iż z owéy krnąbrno-samowolnéy istoty, zrobiło się dziecko wcale godne kochania. Wiele matek podobnego potrzebowwałyby zdarzenia.

Poset bezbrodny.

W roku 1585. Filip II. Król Hiszpański posłał był do Rzymu pewnego młodego Granda Kastylji aby powinszował Syxtusowi V. (*) iego wyniesienie się na go-

(*) Syxtus V. Papież był synem ubogiego kmiotka, urodził się w pewnéj wiosce blisko Zamku Montalto w Markizacie Ankony Roku 1541. Jego rodzice w tak nędznym byli stanie, iż w młodocianym swym wieku musiał stękać pasę

дноść Papieżką. Papież ten urażony, iż mu przysłało tak młodego Połta, niemógł się wstrzymać aby mu nie rzekł: „Czy Panu twemu brakuie ludzi, iż mi przysyła „bezbrodneho mołoyca?” — „Gdyby møy Monarcha, „odpowie dumny Hiszpan, był przekonany, iż cała za- „sługa iest w brodzie, byłby Waszёy Świątobliwości „przysłał kozła, ale nie takiego Szlachcica iak ta.”

D z i e c i ę Bayka.

Dziecię pewne bardzo płochе,

A przytём też głupie troche,

Tak iak to powszechnie bywa,

Gdy raz na wzniosłym stole postawiono,

„*Ach! iakżem teraz wielkie*” z pychą się odzywa.

Wtём ieden z tych co składał tam przytomnych grono,

Rzeknie mu: „*Zstąpno na dół, stań nogą na ziemi,*

„*A oczyma uyrzysz twemi,*

„*Jakeś małe i nikczemne,*

„*Mimo twe górne zdanie iak dla cię przyjemne.*”

Któż to tu pod imieniem dziecka utaiony?

Bogacz dumą napuszony. —

zwierzęta. Pewnego dnia będąc w polu z temi w dozor sobie danemi zwierzętami, Franciszkan ieden wziął go za przewodnika, a znalazłszy w nim wiele dowcipu, zaprowadził go z sobą do Klasztoru w którym mieszkał, i tam go obłócił w habit Zakonu swego. Nakoniec zasługa iego, niewiadomo w iakich czynach, wyniosła go na Tron S. Piotra (tak można nazwać Stolicę Apostolską) na który wstąpił dnia 24. Kwietnia 1585 Roku i zasiadał go w Bogu lat 25. Był to człowiek dowcipny, wesołego umysłu i iak na Sługę sług Bożych dosyć dumny. Żył lat 69.

Dusza zakopana.

Dwóch Studentów idąc z Segowii do Salamanki (*), napadli w drodze grób, na którym był wyryty napis: „*Tu leży dusza Piotra Garciasza.*” Jeden z nich, żartował mocno z tego dziecinnego napisu i rzekł: iakby też dusza zakopaną bydz mogła. Towarzysz iego rozsądniejszy trochę niż on, domyślił się, iż te słowa coś rozumnieyszego znaczyć muszą; dozwoiliwszy więc naprzód mu iść, został sam pod pozorem odpoczynku, z warunkiem, iżby na niego w pierwszý wsi zaczekał. Gdy towarzysz oddalił się od niego, odwalił ów kamień na którym był napis, i kopiąc głębiéj w ziemi, odkrył skarb na którymżna ydował się następujący napis: „*Ty, któryś miał tyle dowcipu, iż potrafiłeś dociec znaczenia wyrazow napisu, bądź moim dziedzicem i staray się lepiéj niż ja użyć moich pieniędzy.*” Student rospływając się w radości położył nazad kamień i z duszą Garciasza udał się w swą drogę. —

Duch przed sąd zapozwany.

Pewny Wieśniak powracając z iarmarku z Miasta Southam położonego w Hrabstwie Warwik w Anglii, był zabity. Nazajutrz ieden z sąsiadów przychodził do iego żony i z wielką ciekawością pyta się iéy, czyliby mąż wczoray niewrócił był z iarmarku? Nie, odpowiada niewiasta, i dlatego w wielkiéy zostaie niespokojności. Ja w daleko więkzszéy, odpowie sąsiad. Wiédz o tém, że téy nocy obiawił mi się mąż twóy, pokazał

(*) Segowia i Salamanka Miasta Hiszpańskie, pierwsze leży w Kastylii staréy, a drugie w Królestwie Legionu.

mi rany od sztyletu sobie zadane, wskazał mi' dół, w który trup iego wrzucono, oraz wymienił mi zabójcę swego, który iest ten a ten. W całej okolicy powstał rozruch, szukają owego dołu i znajdując w nim ciało okryte ranami. Łapią natychmiast owego od ducha wymienionego zabójcę i prowadzą przed Sąd kryminalny miejsca tamtego. Winowayca ten byłby zapewne natychmiast wtrącony do katuszy i nielitościwie sądzony, gdyby Lord Raymund, w ówczas Prezydent Sprawiedliwości, oświećwszy niż inni Sędziowie, nie był się temu gwałtowi sprzeciwił. „Zdać mi się, rzecze do nich, iż nie trzeba być tak prędkim w wydawaniu wyroku, za świadectwem mniemanego ducha. Kiedy mam prawdę mówić, wszystkie objawienia zdają mi się do wiary niepodobne. Jakkolwiek bądź, jeżeli duch ten objawił oskarżycielowi sprawcę zbrodni, niepowinien i nas w tej mierze ciemnymi zostawić. Woźny! rzecze dalej Lord, przywołaj przed nas ducha.” Woźny zawoławszy go trzy razy, gdy duch się wcale nieodzywał: „Mości panowie! ciągnął dalej Lord, słyszeliście i macie na to dowody, iż ten oskarżony iest człowiek bez podeyrzenia, iego sposób życia nienaganny, i że żadnych nie miał związków ani zatargów z zabitym: ja go uznaję niewinnym; lecz niech natychmiast aresztują oskarżyciela; z tych wszystkich uczynionych od niego opisów zabójstwa, aż nadto mam wielkie podeyrzenie iż on iest winowaycą.” Przyprowadzając owego oskarżyciela, wypytują się dokładnie o wszystko, on się mięsza w swych sprzeczno-mównych odpowiedziach i nakoniec wyznaie iż sam iest sprawcą tego występku.

Kto iest prawdziwie szczęśliwy.

*Non qui plura tenet, sed qui minus expetit, ille
Judicio felix sit, locuplesque tuo.*

P o P o l s k u

Nie ten który posiada liczne majątności;
Lecz który najmniéy pragnie, żyje w szczęśliwości.

Częstokroć nasze szczęście lub nieszczęście zależy od naszéy imaginacyi. Sądziemy się bydź nieszczęśliwemi, ponieważ nam się zdaie, iż nimi iesteśmy i odwrotnie. Czasem bogacz zatopiony w zbytkach, sądzi się bydź najnieszczęśliwszym z ludzi, ponieważ niemógł dopiąć swoich dumnych zamiarów. Chciwy skąpiec na nieużytecznych dla niego milionach leżący, mniema iż nad niego niemasz nieszczęśliwszego człowieka, ponieważ niemoże zyskiwać, tak iak sobie ułożył (*); gdy tym czasem nędzarz spokojny i wesoły skacze z radości. Jakaż tego przyczyna? rozmaite wyobrażenie iakie się ma o szczęściu swoim. Ten sądzi, iż aby bydź szczęśliwym, dosyć iest mieć kawał roli, aby się można miernie z żoną i dziećmi utrzymać, i gdy tego dostąpi niemieniałby się i za berło Mocarzów Ziemi; mało znając mało też żąda; gdy tym czasem dla tamtego i tysiąc światów mało. Porównaymyż ich teraz obydwóch, a

(*) Oby wszyscy chciwi bogacze, mieli zawsze na pamięci tę od Horacyusza daną im rozwałę: ustapisz z twych obszer-nych włości, a twoich mnogich bogactw, dziedzic (jeszcze może niewdzięczny) używać będzie.

Cedes coemptis saltibus et domo,

Villaque — — —

Cedes, et exstructis in altum

Divitiis, potietur hoeres.

Ode XVIII.

wypadnie, iż ten będzie szczęśliwym, gdy tamten ani nadziei bydz nim kiedyś mieć niebędzie mógł. Wypada więc stąd, że chcąc bydz szczęśliwym, trzeba położyć za zasadę szczęścia swego to, co łatwo i bez wielkich trudów mieć można, nieżądając chciwie niczego; gdyż ta nieugaszona żądza posiadania coraz więcej, czyniąc człowieka coraz niespokojniejszy, robi go téż coraz nieszczęśliwszym. Drugiem prawidłem iest: że człowiek chcąc bydz szczęśliwym, jeżeli niemoże godziwemi sposobami polepszyć swego bytu, powinien się ile w iego iest mocy starać, utrzymać się w tym stanie, w którym zostaje; gdyż będąc w stanie szczęśliwym, gdy popadnie w niełaskę u fortuny, (a którey to niełaski częstokroć iego złe życie iest przyczyną) ciężéy mu będzie znieść tę zmianę losu. Nie masz bowiem nic przykrzejszego, iak będąc w szczęściu popaśdź w nieszczęście. *In omni adversitate fortune infelicissimum genus est infortunii, fuisse felicem (a)*. Wreszcie ci wszyscy którzy są nieszczęśliwemi, albo raczéy którym się zdaie iż są nieszczęśliwemi, niech pamiętają na to, iż są od nich jeszcze nieszczęśliwsi (b).

Umysł który ze swego nieiest kontent stanu, sam sobie iest katem. Częstokroć się iest nieszczęśliwym, ponieważ się nie iest, gdzieby się bydz chciało, ponieważ się nieczyni, coby się chciało czynić, i tego się nie ma, coby się mieć żądało. Nieżądaj nigdy bydz tam, gdzie nie iesteś, czynić to czego niemożesz, tego mieć czego niemasz; ale raczéy zostawaj chętnie tam gdzie iesteś,

(a) Beocyzus w Xiędze Iłgiéy *De Consolat.*

(b) *Qui sustinere non potest suum malum, Alios inspiciat et discat tolerantiam.*

Kto iest prawdziwie szczęśliwy.

*Non qui plura tenet, sed qui minus expetit, ille
Judicio felix sit, locuplesque tuo.*

P o P o l s k u

Nie ten który posiada liczne majątkości;
Lecz który najmniej pragnie, żyje w szczęśliwości.

Częstokroć nasze szczęście lub nieszczęście zależy od naszej imaginacyi. Sądziemy się być nieszczęśliwymi, ponieważ nam się zdaje, iż nimi iesteśmy i odwrotnie. Czasem bogacz zatopiony w zbytkach, sądzi się być najnieszczęśliwszym z ludzi, ponieważ niemógł dopiąć swoich dumnych zamiarów. Chciwy skąpiec na nieużytecznych dla niego milionach leżący, mniema iż nad niego niemasz nieszczęśliwszego człowieka, ponieważ niemoże zyskiwać, tak iak sobie ułożył (*); gdy tym czasem nędzarz spokojny i wesoły skacze z radości. Jakaż tego przyczyna? rozmaite wyobrażenie iakie się ma o szczęściu swoim. Ten sądzi, iż aby być szczęśliwym, dosyć iest mieć kawał roli, aby się można miernie z żoną i dziećmi utrzymać, i gdy tego dostąpi niemieniałby się i za berło Mocarzów Ziemi; mało znając mało też żąda; gdy tym czasem dla tamtego i tysiąc światów mało. Porównaymyż ich teraz obydwóch, a

(*) Oby wszyscy chciwi bogacze, mieli zawsze na pamięci tę od Horacyusza daną im rozagę: ustąpisz z twych obszer-nych włości, a twoich mnogich bogactw, dziedzic (jeszcze może niewdzięczny) używać będzie.

Cedes coemptis saltibus et domo,

Villaque — — —

Cedes, et exstructis in altum

Divitiis, potietur hoeres.

Ode XVIII.

iesteś, czyn z ochotą coś obowiązany czynić, kontentuj się tém co masz, a będziesz równie szczęśliwy (jeżeli tylko nie szczęśliwszy niż ci, którzy cię w bogactwach, powadze i pozornéj szczęśliwości przewyższają. Rzadko znalazłdź można, powie mi kto, ludzi, którychby umysły tak były zgodne z ich stanem; prawda, przyznaję sam, że jest bardzo rzadko znalazłdź takich ludzi, i dlatego też bardzo rzadko znalazłdź ich można szczęśliwych.

Do M. K. ciesząc go, iż za to że powiedział prawdę, cierpiał.

Z róży pałąk truciznę, pszczoła miód wyciąga:

Wszak to nie jest nikomu na Świecie tajemne.

I z prawdy oczywistéj zły człek się urąga,

Co jednemu jest miłe, drugim nieprzyjemne.

Lecz iak róża nietraci przeto swéj wartości,

Że na nią czy pałąki, czy pszczoły siadają;

Tak też prawda nietraci nigdy swéj światłości,

Chociaż ciemni powszechnie o niéj źle gadają. —

Odpis dany A. B^{mu} na list zapraszający na naradzenie się w pewnéj sprawie.

Dobrze to jest, i zamiar twój arcychwalebny;

Ale dobry obiadek byłby nam potrzebny,

By rozwikłać téj sprawy ciemne zawiłości,

I na wszystkie swą duszę wzmocnić przeciwności:

A tak nam i interes póydzie pewno gładziéj,

I chociażby pułk diabłów to nam nieporadzi.

Strzały! od których każdy nosi blizny,
I których razów żaden nieunika.

O! Wy, dla których i Bogowie ięczą,
Mimo zazdrości Bogiń podeyrzliwych,
Wy! których siła, wtenczas gdy nas dręczą,
Zdaia się słodkie dla serc nieszczęśliwych.

Skały! o które rozbić rzeczą miłą,
Bożyszczu! dla dusz z przyrodzenia tkliwych,
Magnesie! iakąś niepoiętą siłą,
Ciągający w przepaść żeglarzów błędliwych.

Przedmioty! których nieraz blask zwodniczy,
Stawał się panem głów koronowanych;
I najeźźniejsznych prowadził w zdobyczy,
Jak gdyby ieńców na bitwie zabranych.

Dzielna sprężyno w Bohatérów sercach!
Źródło dobrego i złego na ziemi!
Wy! co wzbudzacie litość i w mordercach,
Tyranki srogie więzami waszemi;
Za ten raz życia które nam daiecie,
Wieleż to razy umierać każecie?... —

Jak żyć potrzeba.

Bądźmy wesoli cni Przyjaciele,
Życie nasze pędźmy chętnie,
Niech ręka nasza zbiera kwiatki skrzętnie,
Ktore nam roskosz pod nogi ściele.

Zapomniawszy przeszłości, która się niewróci,
 Niewdziéraiąc się w przyszłość, która bardziéy smuci,
 Używamy co teraz; wszak i to przeminie;
 Człowiek czyli używał, czy nie, równo zginie:
 A Czas, którego Mędrzec dociec nie iest w stanie,
 Jak był przed naszym bytem, tak po nim zostanie. —

Dewotka Powieść.

Pewna już letnia Dewotka,
 Choć z ludźmi w nieprzyjaźni ale z Bogiem słodka,
 W nabożeństwie i postach prawie aż po uszy,
 Dla zbawienia duszy.

W ręku książka, paciórki, paski, szkaplerz na ni,
 A co gębę otworzy, nayszczęśliwszych gani;
 Uięta gorliwością, ale nie światową,

Tnie cnoty, nienabożne, nabożną obmową...

Ta, mówię, Panna stara, przykładna iak inne,
 Mimo iéy głupstwa dziecinne,
 I iéy potwarczą obmowę,
 Miała dość dowcipną głowę.

Lubo do wszystkich Świętych w nabożeństwie cała,
 Do Świętego iednakże szczególniéy Michała.

Może to było dlatego,
 Iż gniótł czarta przekłętego,
 Lub cudem iakim wstawiony,

Albo że Świętym nayspierwszy stworzony,
 Albo żeby, gdy przyydzie Sąd ów ostateczny,
 Stawić ią po prawicy Michał niebył sprzeczny,
 Przyczyny niewiem: wszak rzecz pozwolona,
 Obierać sobie Patrona,

Czyli tego czy owego,
 Nic to komuś iest do tego.
 W téj chwalebno-świętęj rzeczy,
 Wolności nikt niezaprzeczy.
 Chcąc raz uraczyć Świętego,
 I zyskać łaskę w Dzień Imienin iego,
 Dwufontową świecę bierze,
 I składa mu ją w ofierze;
 Daie także i drugą téj wagi i miary,
 (Rzecz zdaie się nie do wiary),
 Na ofiarę czartu złemu,
 Pod nogami Michała strasznie ięczącemu.
 „Co robisz? rzeknie Siostra Różańca Świętego,
 „Czyliż to nieznasz czarta przekłętego?
 „Ktören ciągnie do grzechu bez ustanku prawie,
 „Równie we śnie iak na iawie?
 „Wszakże to rzecz gorsząca, warta potępienia,
 „Diabłu na ołtarz kładź całopalenia.
 — „Nierozumiéy, Dewotka na to iéy odpowie,
 „Że niemam Boga w sercu, a rozumu w głowie,
 „I że niechcę pójść do Nieba;
 „Ale téż o przyszłości myśleć nam potrzeba.
 „Mimo to diabła prześladowanie,
 „Któż zgadnąć może co się z nim stanie?
 „Alboż to niewiesz jeszcze że Fortuna śliska,
 „Ze wazystkiemi na Świecie wyrabia igrzyska?
 „Wszak nieiednego z stanu pognębienia,
 „Wzniosła do stopnia godności, znaczenia;
 „A wtenczas ów to nizki, ów to pogardzony,
 „Dał się często we znaki i bywał zemszczony...

- „W przysłowiu się nauka mieści nader droga:
 „*I diabła nierozgniewaj, nieobrażaj Boga (a).*
 „Nakoniec mimo posty, mimo umartwienia,
 „I wszystko to co czynię dla duszy zbawienia,
 „Sama niewiem do piekła, pójde czy do Nieba;
 „Mnie się zdaie i w piekle przyaciół mieć trzeba.” —

Tłumaczenie z Łacińskiego

Vitam quae faciunt beatiorum

Martialis.

Co czyni ludzkie szczęśliwém życie,
 To tu krótko usłyszycie:
 Gdy kto majątku nie nabył pracą,
 Lecz po rodzicach swych spadkiem;
 Któremu role obficie płacą,
 Jego mozoły z wydatkiem.
 Kto ma legumin pełne spiżarnie,
 Kuchnie we wszystko obfite;
 Którego dobra nieposzły marnie,
 Na złe pieniaćtwo użyte.
 Który urzędy rzadko posiada,
 Przytém spokojne ma myśli;
 Kto czerstwo swemi siłami włada,
 Lekarz mu recept niekryśli.
 Który w rostopnój żyje prostocie,
 Przyaciół równych znajduie,
 Którego życie przyiazne cnocie,
 Kto w iedzeniu niezbytkuie.

(*) W przysłowiu tём znaczenie myśli iest iedno i toż samo, gdyż obrażać iest to gniewać, a przynaymniéy dawać powód do gniewu.

Kto noc przepędza nie na pijaństwie,
 I gdy ta od trosków wolna,
 Który w swéj żony nie jest poddaństwem,
 Lecz któremu też powolna.
 Zgoła małżeństwo to jest szczęśliwe,
 Które się nierado kłóci,
 Którego życie będąc wstydlive,
 Namiętnościom cugle króci.
 Wreszcie kto smaczno zasypia w nocy,
 I niczem więcej byź niechce;
 Komu nie trzeba cudzej pomocy,
 I kogo chciwość niełechce.
 Kto także śmierci sobie nieżyczy,
 Aui iéy się téz obawia,
 Ten tylko w prawej żyje słodyczy,
 Codzién ią sobie ponawia. —

Eurydyka z Hiszpańskiego.

Orfey poszedł szukać żony,
 Aż w podziemne piekiel strony;
 Nie jest dziwna ta rzecz cała,
 Gdzież się bowiem znalazł miła?

K o b i e t a.

Gdy kobieta gotuje, chleb piecze lub pierze,
 Wtenczas ledwie od złości kaduk iéy niebierze. —

Oświadczenie miłości.

Filis! zawsze mię pytasz ciekawie;
 Jak się zwie ma ulubiona?

Czylim przyięty od nięć łaskawie,
 I czy pięknie ukształcona?
 Ja twą ciekawość milczeniem zbywam,
 Ty się na mnie gnięwasz o to;
 A tak więc muszę dziś co ukrywam
 Wyznać, chociaż nie z ochotą:
 Że gdy niewiesz iak się zwie cel mego życzenia,
 Można mówić, że niewiesz twoiego imienia. —

Zapytanie na odpowiedź.

Filip Król Macedoński, oyciec Alexandra W. przed-
 sięwziąwszy zabrać miasto *Konstantynopol* czyli w ów-
 czas *Byzantium*, już był szedł po tę zdobycz, gdy O-
 bywatele miasta tego wysłali przeciw niemu Leona, czło-
 wieka dowcipnego i wielkich zasług. Królu! rzecze
 mówca, cóż ci nasze miasto zrobiło? — Oto, zako-
 chałem się w nięć, odpowie Filip. — Jeżeli tak iest,
 rzecze Leon, na cóż to okropne przygotowanie? Cze-
 mu nie czynisz tak iak inni kochankowie gdy odwie-
 dzają swe ulubione? Gdyż nieprzychodzą nigdy do nich
 z ludźmi uzbroionemi, ani z woiennymi narzędziami,
 lecz z muzyką i tēć wszystkiēć co oznacza radość i
 ukontentowanie, a czemu by ich serce ku sobie zniewolić
 mogli... — Mowa ta, tak się mocno podobała Filipowi,
 iż odstąpiwszy swego przedsięwzięcia wrócił nazad. —

Umowa niedowykonania.

Aulus Gellius i Apuleusz następujące donoszą nam
 zdarzenie. — W Atenach młodzieniec pewny nazwi-
 skiem *Ewatolas*, ćwicząc się w prawnictwie, udał się

był do *Protagorasa*, najsławniejszego w owym czasie Mówcy, aby go uczył Wymowy; i przyrzekł mu pewną nadgodę, jeżeli go tak dobrze tej sztuki nauczy, iż w pierwszój sprawie w którój stawać będzie, pomyslny Dekret otrzyma; lecz jeżeliby tenże Dekret niebył podług myśli jego, do żadney nadgody obowiązany mu niebędzie. — Podług tej umowy *Protagoras* pokazał mu wszystko co tylko sam umiał i domagał się nadgody. *Ewatolas* aby się od nięj wykręcić, niechciał stawać w żadney sprawie. *Protagoras* pociągnął go do Sądu, i rzekł do niego: niepotrafisz mi się tu teraz wykręcić; bo jeżeli Sędziowie skazą cię na zapłacenie obiecaney mi nadgody, będziesz ją musiał zapłacić; a jeżeli otrzymasz wyrok po twoiej myśli, i tak iesteś obowiązany podług umowy do zapłacenia mi téż nadgody; ponieważś się zobowiązał zapłacić mi ją, jeżeli w pierwszój sprawie wyrok otrzymasz pomyslny. — Mylisz się mocno, odpowiedział *Ewatolas*, bo, podług tego samego argumentu, jeżeli Sędziowie wydadzą wyrok podług méj myśli, już tém samém wolny iestem od dania ci nadgody, jeżeli mię skazą na ięj zapłacenie, i tak iestem od nięj uwolniony, podług umowy między nami uczynioney; ponieważśmy się umówili, iż gdy wyrok przeciwny otrzymam, wolny iestem od dania ci nadgody. — Sędziowie żadnego w téj Sprawie wydać niemogli wyroku. — Ciekawym coby téż nasze *Minosy* (*) w tym przypadku ustanowiły. —

(*) *Minos* ieden z 3ch Sędziów piekielnych, którzy natychmiast sądzili dusze ludzkie, skoro z ciał wyszły. Inni Sędziowie byli *Radamant* i *Eak*, obydwaj Synowie *Jowisza*. Z tych pierwszy był ustanowiony dla *Azyatyków*, drugi dla *Europeyzyków*, *Minos* zaś prezydował im *cum voce decisiva* w przypadkach niepewnych lub zwikłanych. —

S a l o m o n.

Wszyscy wielbią mądrość Salomona, nazywając go najmądrszym z ludzi, a niepokazują jego nadludzko-mądrych czynów. Cóż w jego życiu widzimy nadludzkiego: czy miłostki z Królową Saby? czy wystawienie Kościoła Jerozolimskiego? czy odstąpienie swojej Religii a udanie się do bałwochwaltwa? czy jego rozpustne życie? — Wszystko to są czyny pospolite, i możnaby w wieku nawet naszym wielu podobnych znaleźć Salomonów. Stronnicy jego sławy powiedzą może, iż w swych piśmich zestawiał swą mądrość: lecz człowiek który inaczej mówi a inaczej czyni, jest nie tak rozumnym jako raczej obłudnikiem. — Najsławniejszy czyn jego mądrości, jest ów wyrok dany względem rościęcia na dwoie dziecka i podzielenia niem dwóch matek, z których się każda do niego przyznawała. Lecz moim zdaniem, podobny wyrok wydałby i najlichszy, cokolwiek rozsądku mający wieśniak, gdyby podobna sprawa przedem się wytoczyła. Widząc bowiem dwie matki a jedno dziecko, i niemając żadnych dowodów oczywistych tak na tę jak na ową stronę, cóżby mu wypadało więczej zrobić, jak ie niem równo podzielić? Że wrodzone czucie i miłość prawdziwej matki niechciało pozwolić na podobny podział, a tém samém okazało, iż prawdziwą była tego dziecięcia matką; ten przypadek rozwikłał całą sprawę; lecz czyliż Salomon przewidywał iż to nastąpi?... Wreszcie, chociażby i tak było, ia tu niewidzę nadludzkiej mądrości: dosyć było wiedzieć wrodzone przywiązanie matki do swego dziecięcia (a co żadnemu nietayno człowiekowi) aby ten przypadek przewidzieć. — Mnie się zdaie, że Soliman II. Sułtan Tu-

recki, jeżeli nie mędrszym, przynajmniej dowcipniejszym od Salomona pokazał się w rozsądzaniu pewnej Sprawy, za czasów jego panowania zdarzonej. Chrześcianin jeden pożyczył był od Żyda w Konstantynopolu 500. Talerów. Żyd, aby był pewniejszym odebrania na terminie wyznaczonym swego kapitału i prowizyi, wymógł na Chrześcianinie potrzebą w ówczas ściśnionym, iż mu się obowiązał na piśmie, że gdyby na termin niezłożył długu całkowitego z procentem, miał dać Żydowi dwie uncye swego własnego ciała. Termin nadszedł, Chrześcianin był w niemożności uiszczenia się w długu i warunkowi umówionemu zadosyć uczynić wzbraniał się. Soliman będąc o tém uwiadomiony, kazał ich obydwóch przywołać przed siebie. Gdy stanęli, zapytał się ich, czyliby to prawdą było, co o nich słyszał, to jest, iż taki układ pomiędzy sobą zrobili? — Chrześcianin nie mógł się tego zaprzecć, gdyż Żyd złożył skrypt ręką Chrześcianina pisany, w którym wszystko było wyłożono. Widząc więc oczywistość tak jasną sprawy, rzekł do Chrześcianina, iż powinien się natychmiast uiszczyć w warunku przyrzeczonym, obróciwszy się zaś do Żyda i kazawszy mu podać brzytwę: „rzniy, rzecz, gdzie ci się podoba, „lecz żebyś nie mniej nie więcej urznął iak dwie uncye; w przeciwném zdarzeniu natychmiast powiesić „cię każe.„ — Żyd wołał stracić pieniądze, niż wystawiać życie swoje na tak oczywiste niebezpieczeństwo, i natychmiast oddał skrypt Chrześcianinowi. —

Sokrates i Plato

Sokrates bardzo rozsądnie odpowiedział raz Platonowi. Gdy bowiem raz przy stole odezwał się był pier-

wszy z rzeczami, które się niepowinny były mówić w przytomności wielu osób; Platon skarcił go temi słowami: „Nielepiężeby było Sokratesie, gdyby się to było „na osobności i w sekrecie powiedziało?„ — „A ty „Platonie, rzeczy Sokrates, nielepiężebyś był zrobił, „gdybyś mię był na osobności i w sekrecie o ten błąd „napomniął?„ — W saméy rzeczy, chcąc kogo w błędzie iego poprawić, nigdy go nietrzeba wystawiać na rumienienie się, wyrzucając mu iego wady w przytomności wielu osób. Jego miłość własna wiele natenczas cierpi, i na złość czasem niepoprawi się, zwłaszcza gdy tego często doświadczać będzie. *Kogo często wstydzic się przymuszają, ten się nakoniec i wstydzic przestaje.* Zdaie się, iż na fundamencie téy prawdy możnaby dowieść, czemu czasem wielu złoczyńców, po kilkukrotnych karach publicznych, nieporzucają swego sposobu życia. —

Arystoteles ().*

Arystoteles mawiał, że pytać się, dlaczego się lubi przestawać z pięknymi kobietami, jest to pytanie ślepego, a piękność nazywał listem rekomendacyjalnym.

- (*) Arystoteles urodził się w Stagyrze mieście Macedonii około 99tęj Olimpiady, to jest około roku 380. przed Erą Chr. Ojciec iego był Lekarzem Amynty Oyca Filipa Króla Macedońskiego, a dziadka Alexandra W. W młodości swoiemy rozproszył przez rozpustę większą część swego majątku; udał się potem do Aten dla Nauki Filozofii pod Platonem, gdzie nie mając z czego żyć, kupeżył proszkami pachniami i niektórymi lekarstwami. W nauce Filozofii tak znaczny uczynił postępek, iż celował wszystkich swoich współuczniów. Odlączył się potem od Platona, i udał się do A-

Dowcipna odpowiedź.

Dama iedna spytała ciekawie pewnego młodzieńca o przedmiot iego miłości, ten wzbraniał się uwiadomić ją o tém; lecz gdy ta nalegała, ten iey obiecał przysłać portret tegoż przedmiotu. Nazajutrz posłał iey pakietek. Dama nieznalazszy w nim tylko zwierciadło i uyrzawszy w niém siebie, poznała, że sama była tym przedmiotem. —

Rondeau do Anusi.

Anusiu! skarbie mój drogi,
I życia mego pieszczoty,
Co słodzisiz wyrok mój srogi,
I sprawiasz nowy wiek złoty.

* * *

tarnii, miasteczka położonego w Mizyi Prowincyi Azyjskiej, gdzie panował pod ówczas Hermiasz iego dawny przyjaciel. Monarcha ten dał mu swą siostrę *Pythię* za żonę, ku której tak gwałtowną pałał miłością, iż iey iak Bogini ofiary składał. Stamtąd udał się do Mityleny, Stolicy Wyspy Lesbos, potem Filip Król Macedonii przyjął go za Nauczyciela syna swego Alexandra W. Udał się nareszcie do Aten, i tam w Lyceum założył Szkołę Filozofii, gdzie dawał swoje lekcyje przechodząc się, i dlatego nazwano go *Perypatheticus*, *przechodzący się*. Pisma iego bardzo są ciemne i niezrozumiałe. Temistysz zapewnia, iż to, czego nauczał, wcale iest różne od tego, co w pismach zostawił. Umarł mając lat 70. Względem przyczyny iego śmierci niezgadzaia się, iedni mówią, iż umarł na kolkę, drudzy, iż niemogąc naznaczyć przyczyny wzbięcia i opadania (*fluxus et refluxus*) Eurypu, utopił się w nim, inni nakoniec, iż będąc oskarżony o bezbożność przez *Eurymedona* Inkwizytora Tajemnic, uszedł z Aten do *Chalcis* Stolicy Wyspy Eubei, gdzie sobie trucizną życie odebrał.

Dowcipna odpowiedź.

Dama iedna spytała ciekawie pewnego młodzieńca o przedmiot iego miłości, ten wzbraniał się uwiadomić ją o tém; lecz gdy ta nalegała, ten iey obiecał przysłać portret tegoż przedmiotu. Nazajutrz posłał iey pakiet. Dama nieznalazszy w nim tylko zwierciadło i uyrzawszy w niém siebie, poznała, że sama była tym przedmiotem. —

Rondeau do Anusi.

Anusiu! skarbie mój drogi,
I życia mego pieszczoty,
Co słodzisz wyrok mój srogi,
I sprawiasz nowy wiek złoty.

* * *

tarnii, miasteczka położonego w Mizyi Prowincyi Azyjskiej, gdzie panował pod ówczas Hermiasz iego dawny przyjaciel. Monarcha ten dał mu swą siostrę *Pythię* za żonę, ku której tak gwałtowną pałał miłością, iż iey iak Bogini ofiary składał. Stamtąd udał się do Mityleny, Stolicy Wyspy Lesbos, potem Filip Król Macedonii przyjął go za Nauczyciela syna swego Alexandra W. Udał się nareszcie do Aten, i tam w Lyceum założył Szkołę Filozofii, gdzie dawał swoje lekcyje przechodząc się, i dlatego nazwano go *Perypatheticus*, *przechodzący się*. Pisma iego bardzo są ciemne i niezrozumiałe. Temistysz zapewnia, iż to, czego nauczał, wcale iest różne od tego, co w piśmach zostawił. Umarł mając lat 70. Względem przyczyny iego śmierci niezgadzaia się, iedni mówią, iż umarł na kolkę, drudzy, iż niemogąc naznaczyć przyczyny wzbięcia i opadania (*fluxus et refluxus*) Eurypu, utopił się w nim, inni nakoniec, iż będąc oskarżony o bezbożność przez *Eurymedona* Inkwizytora Tajemnic, uszedł z Aten do *Chalcis* Stolicy Wyspy Eubei, gdzie sobie trucizną życie odebrał.

Kochanko stała i tkliwa,
 Pełna miłości i cnoty,
 Rozumna przytém poczciwa,
 Droższaś mi nad kruszec złoty.

* * *

W Tobie widzę wdzięków mnóstwo:
 A Twoje piękne przymioty,
 Każą mi czcić w Tobie Bóztwo,
 Milsze niżli kruszec złoty.

* * *

Gdyby mi wybierać dano:
 Nad bogactwa, nad kleynoty,
 Wolałbym Annę kochaną,
 Niżli drogi kruszec złoty.

* * *

Stawcie Fortunie ołtarze,
 By wam otwierała swe wroty;
 Ja wolę Annę mieć w darze,
 Niż kosztowny kruszec złoty.

* * *

Oby Nieba nayłaskawsze,
 Dały mi ze swéy szczodroty:
 Bym cię tak mógł kochać zawsze,
 Jako skąpiec kruszec złoty.

* * *

Oby dusza Twa wspaniała,
 Wolna od smutku, tęsknoty,
 Bożką słodycz wypijała,
 Którą mieści puhar złoty.

* * *

Niech Ci Parki, innym srogie,
 Na swe ręce kołowroty,
 Przeplatając kwiaty mnogie,
 Snują długi watek złoty.

* * *

Wielowładne Świata Bogi,
 Co nadgradzać macie cnoty,
 Oddalcie od nas złe wrogi,
 Które nam truią wiek złoty.

* * *

Pozwólcie się kochać stale,
 Wolnym od trosków, zgryzoty.
 Wtenczasby nam szczęsnym wcale,
 Płynął iak woda czas złoty. —

*Do Barbary B., z przyczyny zakocha-
 nia się w nięć szalenie Ga:.... U-
 cznia Szkół A. W.*

Święta miłości kochanęć Barbary,
 (A któreć wdzięki Świat cały dziś głosi),
 Czuie cię każdy czy młody czy stary;
 Kontent iest z losu kto cię w sercu nosi.

ooooooo

Lecz ten iest, Basin, nayszczęśliwszy z ludzi,
 Co w twoiém sercu wzajemność znayduie;
 Którego bytność naymnięć cię nie nudzi,
 I któren śmiało twą rączkę całuje.

oooooooo

Pozwól, niechay ci wynurzę to zdanie,
 Które od dawna w sercu moiém noszę.

Jeśli, co powiem, iest płonne mniemanie;
Przynajmniéy czytać bez urazy proszę.

~~~~~

Już to od dawna słyshałem te wieści,  
A którym z razu wiary dadź niechciałem,  
Że Ga... w sercu się twém mieści;  
Iż to iest prawda, iuż teraz poznałem.

~~~~~

Niemyśl żebyś cię miał za to w czém winić,
Nieznaydziesz takiéy srogości w mém zdaniu:
Niemyśl, żebyś miał rozterki w was czynić,
I sypać tamę waszemu kochaniu...

~~~~~

Wiem ia aż nadto, że słodycz miłości,  
Każdemu w serce od Twórcy iest wlana,  
Wiem i to także, że nie dla płochości,  
Lecz dla wiecznego związku nam iest dana.

~~~~~

Czynię to tylko, co czynić powinien,
Każdy myślący pocziwie iak człowiek;
Ja czynić dobrze wszystkim iestem winien,
Póki mi ziemią nieprzykryją powiek.

~~~~~

Słuchay, coć mówi człowiek wszem życzliwy,  
Jeżeliś w sercu czucia niestraciła:  
Teraz kochanek przez cię nieszczęśliwy,  
Strzeż się, do reszty byś go niezgubiła.

~~~~~

Płocho, mówię ci, zatopił się w tobie,
Naymniéy niemyśląc co daléy nastąpi,
Ze wszystkiém także zapomniał o sobie,
Niezważa czyli w naukach postąpi.]

~~~~~

Rodzice, którzy ślepo go kochają,  
 Łożą maiątek, lecz niewiedzą na có.  
 Szkoda wydatków co nań nakładają,  
 Bo on, iak iuż iest, tak będzie ladaco.



W twoiéy to mocy, gdy go chcesz poprawić,  
 Gdyż ty posiadasz iego zaufanie.  
 Twą on osobę będzie kiedyś sławić,  
 Gdy zechcesz mądrze kierować kochanie.



Wierz mi, ta władza z Natury wam dana,  
 Byście rządziły sercami ludzkiemi;  
 Jest to wyraźny rozkaz Istot Pana,  
 Hołdowników swych robić cnotliwemi.



O! iakby ludzki naród był szczęśliwy,  
 Gdyby kobiety, te ziemskie póżbogi  
 Były światłemi!... Wtenczas krok leniwy,  
 Byłby przyspieszan do cnotliwéy drogi (\*).

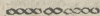


- (\*) Oprócz tysiącznych w Dzieciach Świata na to dowodów, i w Dzieciach Narodu naszego mamy ich dosyć. Ja tu tylko ieden przytoczę. — Straszliwa Porty Ottomańskiéy potęga, napadła na Polskę, niszcząc wszystko i mieszkańców rozganiając. Całą swą siłę oparła była o Zamek Trębowli. Samuel Chrzanowski Komendant, czterem potężnym szturmom stały odpór dawszy, lecz gdy i mur się zwałił, i żywności, przytém ludzi ubywać zaczęło, a o pomocy żadney nie masz nadziei, umyślił się poddać. Żona iego dowiedziawszy się o tém, dwoma sztyletami uzbroiona, stawia przed nim, i zagraża mu zabiciem iego i siebie, ieśliby o tém śmiał myśleć. Nayprzód wstydem, potem mężstwem zdięty Rycerz, do upadłego się broni, aż póki Sobieski na odsiecz nieprzybył, i Turków od oblężenia nieodegnał. —

Tak iest, mówię ci, nęć go do nauki,  
 Pokaż mu, że to ma być szczęściem jego,  
 Gdy to nienada, weźmij się do sztuki,  
 Włóż ten warunek do kochania swego:



Że chyba drogą nauki i cnoty,  
 Doydzie do serca twego przywiązania,  
 I że przez żadne fortelne obroty,  
 Niedopnie celu swojego kochania.



Gdy go zaś dobrym zupełnie uczynisz,  
 Nayprzód (ieśli chcesz) masz zasługę w Niebie,  
 Rodzicom potem radości przyczynisz,  
 I zrobisz męża godnego dla siebie. —

### Ułamek myśli do tych którzy przypisywali Bogu *upadek Ojczyzny naszej.*

Lecz mówicie: „*Bóg tak chciał i tak się też stało.*„  
 O! iak widzę, w tém zdaniu rozsądku iest mało.  
 Możnaż mniemać, by Twórca dobry, sprawiedliwy,  
 Miał być raczén Tyranom niż ludziom życzliwy?  
 I że nas na téj Kuli osadził dla tego,  
 By okrutną igraszkę czynił z dzieła swego?  
 By Bóg miał być tak płochy, tego nierozumiem,  
 Jestem tu iak Teolog, to iest nic nieumiem.  
 A chociaż mnie tak wierzyć nauczaią księża,  
 Jednak mię przekonanie w tém nieprzezwyjęża.

---

Płci piękna! tyle to mają mocy słowa od was wyrzeczone,  
 że zdaie się iakoby od was ocalenie Obywatelów i chwala  
 Narodów zawisła! —



Istoto! który dziełem iest człowiek nikczemny,  
 Dla który szczęście iego widok iest przyiemny,  
 Spuść promyk światła Twego na nasze ciemności,  
 By się człowiek przypatrzył mniemań swoich czczości,  
 By poznał, przy pomocy światła niebieskiego,  
 Że wszystko dobre Twoiém, złe zaś dziełem iego. —

## *D a m y.*

Że w twarzach damskich widzim liliie i roże,  
 Każdy wraz zemną wierzyć temu może:  
 Lecz, żeby niewschodziły z gotowalni łona,  
 Nikt mię w téj mierze pewno nieprzekona. —

## *X i ę g o p i s.*

*Qui scribit, multos sumit iudices.*

Ten który na Świat dzieła wydaie,

Przed wielu sędziów stawać się zdaie.

Możnaby dołożyć, że szczęśliwy kiedy przed rozumne-  
 go stanie sędziego; lecz iakże ich mało na Świecie!...  
 Niemielibyśmy podobno żadnych dzieł, gdyby wszyscy  
 Xiegopisowie niemieli téj szlachetnéj odwagi, z iaką  
 poddają swe prace pod sąd Publiczności i tego nieustra-  
 szonego męztwa, z iakiém znoszą przegryzki niektó-  
 rych surowych krytyków. — Niemasz dzieła, któreby  
 się powszechnie wszystkim podobało lub niepodobało;  
 bo téż nienadszedł jeszcze ten czas, iżby ludzie iedna-  
 kowy mieli sposób myślenia. —

## *P o c h l e b s t w o.*

Gdy Obywatele Terragonenscy wystali byli Posłów  
 do Augusta Cesarza z oznaymieniem mu, iż na ołtarzu

który mu byli wystawili, palmowe drzewo wyrosło: August odpowiedział im na to szydząc: iż z tego poznać można było, że na tym ołtarzu niepalili żadnych ofiar — August miał przyczynę szydzenia z tych posłów, ponieważ ich był powinien uważać iako pochlebców szydzących z niego. Ja uważam zawsze pochlebcę iako szydercę żartującego z tych, którym pochlebia: gdyż w tymże samym czasie, w którym im daie pochwały, których niezasłużyli, śmieie się w duchu z ich słabości i łatwowierności: a gdy za pomocą swych pochlebstw otrzyma od nich to czego pragnie, uważa ich iako zwierzęta łaskawe, które mu się zupełnie powodować daią. Można mówić, że pochlebstwo iest słodką trucizną dla tych, którzy wierząc mu, do serca ie swego przyimują, a posilnym pokarmem dla tych, którzy niem uszy łatwowiernych napełniają Panów. — Rzadko znajdziemy ludzi tak o sobie nieuprzedzonych, iżby pochlebstwo niełechtało ich miłości własnéj: bo trzeba mieć wiele skromności i rozumu, aby mu niedadź przystępu do serca swego. Przy niot ten tak rzadki na Świecie, ieżeli iest piękną ozdobą w partykularnym człowieku, w Osobie Monarchy iest nieodbitcie potrzebny. Piękny tego przykład widzimy w Osobie Króla Antygona. Gdy go bowiem raz Wierszopis ieden pochlebny nazwał był *Bożkim* „*Mój pokojowiec*, odpowiedział, „*aż nadto przekonany, że to fałsz.*„ — Nie w mniejszym także stopniu przymiot ten okazał Fryderyk IIgi. Gdy bowiem Poeta ieden niskiego wzrostu, nazwiskiem *Dytrych*, napisał był na pochwałę iego Panegiryk, a Król kazawszy mu go w swéj przytomności przeczytać, Poeta zaczął od tych wyrazów:

*Du bist halb Gott, halb Mensch Grosser Frydrych,  
Ty iestes pół-Boga pół-człowieka Wielki Frydrych,*

Król mu natychmiast odpowiedział:

*Und du bist ein ganzer Narr kleiner Dytrych.*

*A tyś cały błazen mały Dytrychu.*

Ta jego odpowiedź aż nadto jasno umysł jego maluje.

## *Życie nasze.*

Życie nasze podobne jest do Partyi Szachów, w czasie której każdy trzyma swe miejsce podług swego znaczenia, a po której skończeniu Królowie i Królowe, Kawalerowie i błazny it.d. wszyscy wiednę szufladkę schowani zostają. —

## *Do mściwych.*

Nie ten który się zemści mając moc potemu,

Godzien pochwał, uwielbienia;

Lecz ten który daruie winę krzywdzącemu,

Godzien zwycięży imienia.

Gdy się kto mści nad swoim potwarzą, niedowodzi przez to, iż potwarz na niego rzucona jest fałszywa. Często-kroć potwarz sama przez się upada, jeśli się iéy przez zemstę niepodnosi. Obojętność, jaką spotwarzony okazuje, gdy mu donoszą iż źle o nim mówią, jest pewnym znakiem jego niewinności: bo spokojność umysłu jest nieodstępną towarzyszką pocziwego życia; gdy tym czasem sumienie występne jest prawie zawsze miotane niepokojem i zamieszaniem. Zemsta jest zawsze dowodem słabości umysłu, a rokoszą pozioméj duszy: i dlatego to, mówi Juwenalis, nikt tak niepragnie bardzo zemsty i niecieszy się z niéy, jak kobiéta.

..... *Quippe mihi*

*Semper et infirmi est animi exiguique voluptas*



*Ultio; continuo sic collige quod vindicta  
Nemo magis gaudet, quam fœmina. — Sat: 13.*

## *Do Nauczycielów rodu ludzkiego.*

*Quæ culpare soles, ea tu ne feceris ipse,  
Turpe est Doctori, cum culpa redarguit ipsum.*  
po Polsku

Gdy co w drugim ganisz złego,  
Sam też nigdy nie czynź tego;  
Byś przez twe naganne czyny,  
Sam nie został godnym winy.

Niech twój język i serce w iednostaynéy z sobą żyją  
zgodzie: i to co mówisz, niech czynami zatwierdzone  
zostanie (\*). Kto się sam wstrzymuje od występku,  
poprawia częstokroć swym przykładem cudze błędy,  
nawet ich niekarcąc; lecz kto sam naganne prowadzi  
życie; częstokroć karci cudze winy, lecz ich niepopra-  
wia. —

## *Zakończenie.*

*Vel munus donato mihi, vel reddito versus,  
Quos hac donavi conditione tibi.*

Wielu Autorów nieskłamałoby wcale, gdyby swoje Pa-  
negiryki, Ody, Listy ofiarnicze (epistola dedicatoria),  
temi dwoma Łacińskimi zakończali wierszami. —

## *Prawnik i Lekarz.*

Lekarze z naszą niewstrzeźliwością, a Prawni-  
cy z niezgodliwością i głupstwem naszego pożytku. —

(\*) *Qui fecerit et docuerit hic magnus vocabitur.*

W saméy rzeczy, można mówić, że nierządy ciała i umysłu te dwa utrzymują stany. —

## Ś m i e r ć.

*Pallida mors aequo pulsat pede,  
Pauperum tabernas regumque turres.*

Równie kmiotek w swéy chatce gdzie go strzecha kryje, Jak Monarcha wśród gmachów pod iéy berłem żyje. Rzekł ktoś do tych, którzy się śmierci obawiają: *Macież wy rozum bać się tak długo tego, co tak krótko trwa?* — W saméy rzeczy, iest to chcieć skrócić sobie życie, co obawiać się zawsze śmierci. Może pamięć na nią nieustanna i wystawianie iéy sobie pod okropną postacią przyniesie człowiekowi pożytek w moralności, lecz fizycznie zawsze na tém traci. Jakże śmiertelniku, toż chcesz, aby dla twego widzimi się, Twórca zniszczył odwieczne prawo, które całej przepisał naturze? (\*) Wezysko temu prawu podlega, a ty chcesz byź od niego wyięty?

Spoyrzyy na będące koło cię stworzenie,

Wezyskoć powiada: *Zniszczenie.*

Że umrzeć masz i zostawić mieysce może godnieyszym od ciebie, to iest punkt nieodbity, od którego się zażaden uchronić niemoże; gdy się więc tego końca uchronić niepotrafisz, obawiać się go niepowinieneś (a). Jeden ci tylko sposób podaię, który cię w téy mierze pocieszyć potrafi; to iest: żyj pocziwie, świadcz drugim dobrodzieystwa, wychowuy dziatki twoie iak przystoi na dobrego oycy, bądź szczerým przyjacielem, sprawie-

(\*) *Lex universa est, quae jubet nasci et mori.*

(a) *Stultum est timere, quod vitare non potes.* —

dliwym sędzią, wypełniającym święcie obowiązki tego stanu, w którym cię los postawił, a tym sposobem nabędziesz nieśmiertelności, gdyż żyć będziesz zawsze w sercach tych, którym za życia twego, ile z ciebie było, czyniłeś dobrze. — Trwożliwa obawa śmierci jest zawsze znakiem niespokojności sumienia: ja ją nazywam chorobą, na którą najskuteczniejsze lekarstwo jest poczciwe życie. —

### *Uczciwe uniewinnienie się.*

Pewien Pułkownik któren z prostego żołnierza przyszedł był do stopnia Komendanta naczelnego, gdy pewnego dnia odbywał rewiią woyska swego garnizonu, spostrzegł iednego żołnierza w mundurze bardzo brudnym, zbliżywszy się więc do niego, rzecze mu groźnie: „*Jakiem czołem śmiesz się tak nieczysto trzymać? Wi-* „*działżeś mię kiedy w podobnym stanie, gdy byłem* „*żołnierzem? — Nie, Panie, odpowie ów żołnierz,* „*cały drżący, lecz w ówczas iak Panu wiadomo, ma-* „*tka Pańska była praczka.*„ —

### *Rozgniewany Anatomista.*

Pewien maytek będąc w karczmie i myśląc nad tém z czego iutro żyć będzie, postrzegł piliaka leżącego iak bez duszy na ławie. — „*Niechciałbyś się WacPan po-* „*zbyć tego bałwana?* rzecze do karczmarza. — *Bez* „*wątpienia, ten odpowie, a nawet dałbym półtalara* „*temu, którenby mi tę przystugę zrobił.*„ — *Zgoda,* „*odpowie maytek. Day mi WacPan tylko worka.*„ — *Daia mu go, kładzie weń piliaka, bierze go na plecy i*



wychodzi z nim. Ciężar ten zaniósłszy do pewnego Professora Anatomii, sztuka do drzwi iego. „*Kto tam?*” zawołano z wnętrza domu. — „*Ja, któren przynoszę trupę do rozbioru Anatomicznego, proszę otworzyć, i dadź mi należytość moją.*” Na te słowa, Anatomista otwiera mu drzwi, ten wchodzi, składa w warsztacie worek z ciężarem, bierze swą zapłatę i odchodzi. Poruszenie chodem sprawione, ocuciło ową biedną ofiarę Anatomii, tak dalece, że nim maytek od owego domu na dwadzieścia oddalił się kroków, piliak mocą chciał się wydobyć z worka. Nabywca rozgniewany, iż go przedający oszukał był, bieży za nim, a dopadłszy go i złapawszy za kołnierz „*Jako oszuscicie, rzecze doń, przedałeś mi człowieka żywego!.* — *Żywego?* odpowie maytek, *tém lepiéy, zabijesz go Wac* „*Pan kiedy będziesz chciał.*”

### *Uczciwy dłużnik.*

Pewien człowiek uwięziony za dług, posłał dnia iednego po swego wierzyciela, z oświadczeniem, iż mu chce podać pewną propozycyję z której kontent będzie. Gdy wierzyciel na iego wezwanie przyszedł, dłużnik rzecze do niego: „*Mości panie, rozmyślałem nad życiem które tu prowadzę, iest ono i nudne i smutne; codzień wyrzucam sobie na oczy, żem cię do wydatku 15 groszy dziennego dla mnie przywiódł; obraża to delikatność moją, że ci iestem ciężarem, a to tém bardziéy że niewiem kiedy to się skończy. Posłuchay WacPan, wypuściwszy mię z więzienia, będziesz mi dawał tylko srebrnika na dzień, a drugi będziesz sobie odcinał od długu któren ci winienem.*”

„Jest to uczciwe ułożenie się, które i WacPanu i mnie  
 „naydogodniéy przypada.”

### *Warunki pojedynku.*

Pewien kupiec znacznie otyły, będąc wyzwanym na pojedynek od człowieka bardzo chudego, napisał doń w te słowa: — Mościpanie, cieszy mię to mocno, gdy z listu WacPana postrzegam, iż mi oddajesz sprawiedliwość, sądząc mię być prawdziwie oświeconym w zachowaniu przepisów punktu honoru. Przysięgam, iż nigdy z siebie nie dam przyczyny, iżbyś WacPan to o mnie odmienił mniemanie. Ponieważ mój sposób myślenia w téj mierze jest tenże sam, łatwo sobie wystawić mogę, iż WacPan nadto jesteś uczciwym człowiekiem, iżbyś miał żądać żebyśmy się w nierówności z sobą mierzyć mieli; z témwzysztkiem to miałoby miejsce, gdybyśmy naszą sprzeczkę iutro rozstrzygnąć chcieli. Ja w ten moment ważę 250. ft. a podług okomiaru sądzę, iż WacPan nieważysz więcéy niż 110. Przez tę jednę okoliczność, daię do kuli cel dwa razy większy niż WacPan; z resztą WacPan jesteś lekki i zwinny, a ja ciężki i niezgrabny. Ztego powodu, żądam iżbyśmy od dnia dzisiejszego przyłożyli wszelkiego starania, WacPan do utycia a ja do schudnienia, i to tak długo trwać ma, póki nienabędziem średniéy proporcjonalnéy w ciężkości, to jest kaźden 180. ft. Z moiéy strony niebędę tracił czasu, iżbym iak nayprędzéy dowiódł WacPanu iak jestem niecierpliwy pokazać się godnym tego zdania iakie WacPan masz o mnie.

*Mam honor pisać się it.d.*

PULCHNOKARCZYSTY.

P. S. Mniemam, iż niebyłoby niedorzecznie gdybyśmy sobie wzajemnie donosili o stopniu utycia i schudnienia iakiego nabędziem; dwa lub trzy funty mniéy lub więcéy różnicy od żądanego środka, zastanawiać nas niepowinny. —

### *Zemsta bez skutku.*

Pewny Autor wydał był dzieło, w którém nienaypiękniéy wymalował kobiety. Przypadkiem znalazł się raz sam ieden w gronie kilkunastu kobiet, które pały chęcią zemśzczenia się nad nim. Maiąc więc tak pomyslną sposobność, wyrzucały mu na oczy iego satyryczne pismo i oraz oświadczyły, iż są teraz gotowe do zapisania na skórze iego dowodów swoiéy odpowiedzi i nieukontentowania (\*). Autor widząc o co rzecz chodziła, rzecze do nich: *Zgrzeszyłem, prawda, wyznaię się byđż winnym; lecz o iednę was tylko łaskę proszę, któręy wiem że mi odmówić niezechcecie, to iest: iżby ta, która się z was naybardziéy czuie byđż obrażoną, pierwsza do kary przystąpiła.* Po tych słowach, żadna się nieruszyła z mieysca. —

### *W z ó r.*

Dyionizyusz młodszy wyrzucał Hieronowi Syrakuząnskiemu iż mu z ust cuchnie. Ten strofował swoią żonę iż go w tém nieprzestrzegła. „*Niestety! rzecze*

(\*) Śliczne mi dowiedzenie fałszu i przekonanie, pięść albo paznokieć. Gdyby podobne argumenta w uczonym Świecie mieysce mieć mogły; natenczas Głupcy (iako pospolicie silni i z wielkimi paznokciami) nayoświeceńszemi ze wszystkich byliby ludźmi.



„żona, iam mniemała, iż wszystkim męszczyznom z ust  
„podobnie cuchnie.” — Chwalebny wzór godny od płci  
piękney naśladowania. —

### *Alexander W.*

Dwóch podróżnych przybywszy nad rzekę, przez  
którą przeprawić się chcieli, zaczęli między sobą roz-  
mowę o Alexandrze W. i wychwalali bardzo iego wiel-  
ką odwagę, z iaką przebył iedną znaczną rzekę w In-  
dyach. Przewoźnik zbliżywszy się do nich rzecze:  
„Czy o Alexandrze W. gadacie WacPanowie? — Tak  
„jest, odpowiedzieli mu. — Niéma się czemu dziwić,  
„rzecze dalej przewoźnik, iż wielką przebył rzekę,  
„ponieważ i sam był wielki.” —

### *Kato o mało-mówności.*

*Virtutem primam esse puta compescere linguam,  
Proximus ille Deo est, qui scit ratione tacere.*

Ten się prawdziwie cnotliwym staie,

Ktoreń swoy ięzyk hamować umie;

Bogu podobnym ten się bydz̄ zdaie,

Kto gdzie ma milczć, dobrze rozumić.

Zdaie się na pierwszy rzut oka, że zdanie Katona iest  
bezsłownikowe gdy mniema, że ten który przyzwocie  
milczć umie, naypodobniejszy iest Bogu; z témwszy-  
stkiem mniemanie iego aż nadto nam się pokaze spra-  
wiedliwe i gruntowne, gdy się zastanowiemy, że czło-  
wiek rozumem tylko staie się Twórcy podobnym, i że  
tylko sami ludzie rozumni umieją rządzić swym ięzy-  
kiem, tak iak i swemi namiętnościami. Wielomówność

może być uważana jako namiętność ludzi gadatliwych i nierostropnych: gdy więc téj namiętności hamować nieumieją, niemogą być miani za ludzi rozumnych, a zatem Bogu podobnych. Lecz powie mi tu kto, że i głupcy czasem milczą. Prawda, to też póty póki milczą, miani są za rozumnych; lecz to mniemanie dla nich tak pochlebne, niknie natychmiast gdy usta otworzą. Milczenie nie jest zawsze znakiem rozumnego, gdy tym czasem wielomówność zawsze głupiego oznacza. Gadatliwi nie tylko ten mają ze swéj wady pożytek, iż każdy od nich stroni, ale też nikt im żadnéj ważnéj rzeczy, albo tajemnicy niepowierzy; wnosić bowiem naturalnie można, że człowiek gadatliwy, gdy mu zabraknie materji do mówienia, wyiawi tajemnicę, albo też szkodząc sławie drugiego obmawiać go będzie. Język u głupiego, jest to miecz w szalonego rękę; gdyż iako ten nieużywa miecza tylko albo niedorzeczy, albo ze szkodą własną lub cudzą; podobnie tamten z językiem swym czyni. Lepiej podobno byłoby, gdyby wszyscy głupcy niemowami byli. —

### *O w i d y u s z.*

W roku 1508. znaleziono grób Owidyusza w pewném miejscu nazwaném *Sabaryia* albo *Sztayn* w Austrii nad brzegiem rzeki *Angry* albo *Sawy*, która wpada w Dunaj. Nadgrobek wyryty na zewnętrzném części wspaniałego sklepienia był następujący:

*Fatum necessitatis lex.*

*Hic situs est Vates, quem Divi Caesaris ira  
Augusti, patria cedere jussit humo,*

*Sæpe miser voluit patriis occumbere terris,  
Sed frustra: hunc illi fata dedere locum (\*).*

To jest: Śmierć jest ustawą od której uwolnić się nie można. Tu leży Rymopis, którego gniew Cezara Augusta zmusił do ustąpienia z oyczystej ziemi. Często w pośród swej nędzy życzył sobie w własnej po śmierci spoczywać Oyczyźnie, lecz to życzenie jego było nadaremne: przeznaczenie to mu miejsce za grób udzieliło.

A około Roku 1540. Izabella Królowa Węgierska, pokazywała Piotrowi Aniołowi Bargiuszowi srebrne pióro, którego Owidyusz do pisania używał, a które przed niejakim wprzód czasem znalezione było pomiędzy starożytnemi rozwalinami w Taurunum które dziś Belgradem zowią, przy uściu Sawy. Pióro to miało naokoło siebie wyryte następujące wyrazy: *Ovidii Nasonis Calamus.* —

## *N a p i s.*

Dyogenes na podstawie posągu złotego Wenerę, który nierządnicą Fryną w Świątyni Delfickiej wystawić kazała, następujący położył napis: „*Ex Græcorum intemperantia.*„ *Dzieło niewstrzeźliwości Greków.* Widząc nasze fryjerki publiczne, żyjące w zbytkach i marnotrawstwie, niemożnaby tego napisu i do nas przystosować?... —

## *Panicz nieoświecony.*

Pewny Markiz będąc zaproszony od sławnego Astronoma Kassyniego dla przypatrzenia się na jego Obserwa-

(\*) *Abraham Ovelius.*



torium pewnemu zaćmieniu słońca mającemu być ran-  
no dostrzeżanem; Pan Markiz chciał aby i pewne Da-  
my jego przyjaciółki, były także uczestniczkami tego wi-  
dowiska. Gotownia zatrzymała je dosyć długo, i nasz  
Panicz w ten czas z niemi przybył, gdy już zaćmienie  
przeszło było. — We drzwiach donoszą mu, iż niery-  
chło przybył, i że już po wszystkiem; *Nie nieszkodzi,*  
rzecze Panicz, *niech Panie idą na górę. Pan Kassyni*  
*jest mój Przyjaciel, i będzie tak łaskaw, że ie dla*  
*nas powtórzyć zechce.*

## *W a r u n e k.*

Pewna Panna rzekła do iednego młodzieńca, który  
się w nię rozkochał był i żądał od nię pewnéj łaski,  
która jest celem kochania; „uczynię to dla ciebie o co  
„mię prosisz, lecz nie wprzód, aż mi dasz to, czego  
„nie masz i czego mieć niemożesz, a co z tém wszystkiem  
„iested w stanie mi dania.” — To się ma rozumieć  
*Męża.* —

## *Dobroć umysłu.*

Pewnego dnia w lecie P. Turenniusz (wielki wo-  
iownik Francuzki) będąc w białym kaftaniku i szlafmy-  
cy, wyglądał sobie z pokoiu oknem. Jeden ziego dwor-  
zan, przyszedłszy z tyłu, wziął go za iednego z ku-  
charzów iego kuchni, i żartem przyłożył mu silnie rę-  
kę na pośladek. Turenniusz zadziwiony odwraca się,  
dworzanin poznawszy Pana swego, zmięszany pada mu  
do nóg, i prosi o przebaczenie omyłki, zapewniając go,  
iż go był wziął za Jézego kucharza. — *Ale chociażby*

też był i Jerzy, rzecze spokojnie Turenniusz, *nietrzeba było tak mocno uderzać.* —

## *Cztery wieki.*

Wierszopisowie podzielili czas na cztery wieki, i które nazwali, wiek złoty, wiek srebrny, wiek miedziany i wiek żelazny (\*). Wiek złoty umieścili pod panowaniem Saturna, w którym to czasie niewinność i sprawiedliwość miały swe na ziemi mieszkanie. Natenczas, mówią oni, ziemia niepotrzebując bydź uprawianą, wydawała sama z siebie to wszystko, co tylko jest w życiu potrzebne i pożyteczne: rzeki miodowe i mleczne ze wszech stron płynęły. W wieku srebrnym, ludzie zaczęli bydź ranię sprawiedliwemi i mnię szczęśliwemi. W wieku miedzianym stali się występniemi, lecz ich złość i przewrotność niepokazała się iawną, aż w wieku żelaznym. Wszystko to nie co innego ma znaczyć, tylko że ludzie stopniami odradzali się od swojej pierwiastkowej niewinności, i coraz bardzię stawali się przewrotnemi. — Kto wie, jeżeli ieszcze piąty wiek gliniany nienastąpi... A nawet śniło mi się kiedyś, że iuż w nim żyjemy. —

*o R...*

---

(\*) *Aurea prima sata est ætas...  
Subiitque argentea proles,  
Auro deterior, fulvo pretiosior ære.  
Tertia post illam successit æthenea proles.  
De duro est ultima ferro.* —

## o R. . .

Serce dobre Pułkownika,  
 Umysł spokojny i szczerzy:  
 Od mordów Marsa unika,  
 Woląc ięncem byź Wenery. —

*Zły Rachmistrz.*

Pewna niewiasta zaślubiona od dawnego czasu pewnemu sławnemu Arytmetykowi z którym wcale nie miała dzieci, będąc raz u iednego odwiedzoną od pewnego uczonego człowieka, ten wychwalał przed nią ię męża, mówiąc: iż w całej Europie niemasz biegley-szego nadeń Rachmistrza. Byź to może; odpowie niewiasta, lecz ja przekonana, że się wcale nie zna na mnożeniu (*multiplicatio*). —

*Zły nałóg.*

Pewien Biskup Angielski, miał ten nieprzystoyny zwyczaj, iż bezprzestannie trzymał rękę za pasem swych spodni. Pewnego dnia, przyszedłszy do Izby Parlamentowey, trzymając w iedney ręce projekt wspomżenia wdów, poległych na wojnie Officerów, a drugą w spodniach podług swego zwyczaju, *Milordowie*, rzecze, przybliżając się do swych szanownych towarzyszków, *trzymam w ręce moię to, czém sobie będę mógł zobowiązać wdowy poległych Officerów. — Lecz w której ręce?* zapytał go ieden z Milordów.

*Z e m s t a.*

Dwóch Officerów Angielskich ieden wysokiego, drugi nizkiego wzrostu, przechodząc z przeciwnych stron



most na Tamizle, szturgnał jeden drugiego. Nizki, rozgniewał się o to, i uderzył w twarz wysokiego. — *Podobna obelga, rzecze tenie, pospolicie we krwi się obmywa; lecz ja ją obmyję w wodzie, i w tém porwawszy z zimną krwią swego przeciwnika za pas i za kołnierz, zrzucił go z mostu w wodę.*

### *Dowcip Ucznia.*

Pewien uczeń *Samuela Busby* wszedłszy w szkołę, w któręj nauczyciel położył był piękne winogrono na wety, wziął je i zawołał: „*Ogłaszam zapowiedź między tém winogronem i moją gębą: jeżeli ktoś wie jaką prawną ich złączenia się przeszkodę, niechay o nięć znać dać.*” — Nauczyciel, będąc w przyległej izbie, słyszał to wszystko, co uczeń jego mówił, i wszedłszy do szkoły, kazał natychmiast przyśdź siepaczom szkolnym izby ukarać przestępcę; lecz przed przystąpieniem do tego czynu surowości, chciał naśladować formułę owego chłopca i zawołał: „*Ogłaszam zapowiedź między tą różgą i zadkiem Tomasza; jeżeli ktoś wie jaką prawną ich złączenia się przeszkodę, niechay o nięć znać dać.*” — Ja się temu ich złączeniu przeciwie, zawołał *Tomasz*. — *Ziakięć przyczynty?* zapytał nauczyciel. — „*Bo strony się niezgadzaia.*” — Ta odpowiedź tak roześmiałyła *Busbego*, któren lubił dowcipne w swych uczniach znalezienie się, iż mu karę darował.

### *Pan nawrócony.*

Pewien piwowar miał woźnicę bardzo uczciwego i w swych obowiązkach pilnego człowieka; nigdy matka

o swych niemowlętach, nie miała większego starania, niż on o koniach iego; lecz wszystkie te piękne przymioty cnił w umyśle pana swego iedną tylko naganną namiętnością, pijaństwem. Nakoniec piwowar był przymuszony przyiąć na iego miejsce innego człowieka, któren tylko wodę piał. — „*Janie, rzecze do niego, dając mu iego wysłużoną zapłatę, gdybys był naśladował tego człowieka, byłbys został na swém miejscu. — Jabyś miał pić wodę!... odpowie Jan, lecz gdyby wszyscy ludzie podobnie sobie postępowali, niepotrzebowałbys WacPan woźnicy. Wszakże to tylko takie iak ia opoie, stawia piwowarów w stanie iż mogą mieć konie i powozy.*” — Pan iego tknięty tém iego rozumowaniem, zostawił go w służbie swoihey. —

## *D e c y z y a.*

W Szwecyi tak są rzadkie exekucye wyroków sądowych na śmierć wskazujących, iż wiele iest miast znacznych, gdzie niemasz wcale kata. Pewien występnik będąc wskazanym na powieszenie w iednym z miast tego gatunku; brak kata, sprawił dla sądu wiele zatrudnienia, z przyczyny, że trzeba go było z wielkim kosztem z daleka sprowadzać, nierachuiąc iego zapłaty, to iest dwa talary od powieszenia. Pewien młody kupiec, członek rady tego miasta, oświadczył w téj mierze swe zdanie w następujących wyrazach: „*Iżby uni-* „*knąć wszelkię trudności, daymy, rzecze, te dwa ta-* „*lary złoczyńcy, i niech się każe powiesić, gdzie mu* „*się będzie podobało.*”

w kilka dni, ten co ią kupił był, postrzegłszy iż na iedno oko ślepa, chciał mu ią oddadź, mówiąc iż ma wadę w oku; *alboż to wada*, rzecze rostrucharz, *to nieszczęście.* —

### *Przypuszczenie.*

Dwóch Anglików rozmawiając pewnego dnia nad stanem rodzaju ludzkiego, począwszy od upadku pierwszego człowieka w Raju, ieden z nich rzecze: „*lecz to jest bolesną a razem i dziwną rzeczą, że zwierzęta, które żadnego niepopetnity grzechu, w tak opłakany zostają stanie: może być naprzykład co bardziś godnego politowania, iak koń fliakrowy? — Bydź może, rzecze drugi, że ich pierwsi oycowie iedli zakazane siano.*„

### *W y n a l a z e k.*

Pewien śmieszniś kazał był iednego razu umieścić w Gazetach Londyńskich, iż dnia tego a tego, można będzie u niego widzieć powóz bez koni toczący się; zapraszając oraz wszystkich mechaników, iżby przyszli dziwić się nad tém osobliwszém dziełem dowcipu ludzkiego. W dzień i miejsce przeznaczone zeszło się wiele członków Towarzystwa sztuk, w nadziei oglądania cudu. Lecz któż zgadnie, co im ten nowy pokazał Archimedes?... Oto *taczkę.* —

### *P o z n a n i e.*

Pewien snycerz Portugalski, o którym miano podeyrzenie, że jest mocnym duchem, został skazany na



spalenie. — Spowiednik iego rzecze doń, pokazując mu Krucyfix; „*Patrz na tego Boga, któregoś tak szkaradnie obraził; czy poznaiesz go też?* — „*Tak jest, mój Oycze, odpowie snycerz: wszakżem to ja go sam robił, a robotę moją wszędzie poznaię.*”

## Nowy opis Piekła.

Pewien Kaznodzieia, każąc wśród zimy w Kościele Metropolitalnym Edyńburskim (\*) o męczarniach piekielnych, malował ie nieznośnemi z przyczyny tego zimna, iakie się w piekle doświadczą. Po skończoném Kazaniu, ieden z słuchaczów rzecze do Księdza: „*Dlaczegoż WPan nauczasz, że w piekle jest zimno, gdy przeciwnie wszyscy Teologowie zgadzają się na to, że niezmiernie gorąco?* — *Wiész WPan, rzecze na to Ksiądz, że teraz zima, a do tego tęga; gdybym był nauczał że w piekle gorąco, nieieden z słuchaczów (a może i WPan sam) życzyłby sobie zostać potępionym, iżby się ogrzać mógł.*”

## Podstęp dłużnika.

Florencezyk ieden kupując w Rzymie konia, w kontrakcie z przedającym umieścił był, iż mu natychmiast zapłaci połowę w gotowiznie, a drugą połowę zostanie mu winien. Po niejakim czasie, gdy przedający przyszedł do niego i prosił go o zapłacenie drugiey połowy; „*powinieneś WPan, rzecze do niego Florencezyk, zachować warunki kontraktu: wszakżeśmy się ugodzili, że ci połowę zostanę winien: gdybym ci zapłacił,*

(\*) Edyńburg miasto stołeczne Szkocyi.

„przestałbym być twoim dłużnikiem; a w ten czas wa-  
runki naszej ugody niebyłyby dopełnione.”

## Rozwiązanie Zagadnienia.

Spytano raz Milтона o przyczynę, dla jakiej w niektórych Państwach Król może wstąpić na Tron w 14ym roku wieku swego, a niewolno mu się żenić aż w 18tym

„Dlatego, rzecze Wierszopis, że trudniej jest rządzić  
kobietą niż Państwem.”

## Milton i Karól I<sup>wszy</sup>.

Milton, chociaż w czasie wojny domowej Angielskiej, znaczną grał rolę, jednakowoż po przywróceniu na Tron Karola IIgo wcale o to niebył nęganym. Pewnego dnia Monarcha ten rzecze do niego: „Panie Milton, niezastanawiasz się też nad tem, że strata wzroku twoiego, zapewne jest skutkiem wyroków Boga przeciw tobie, za to, żeś tyle wydał pism na oycę mojego? — Nayjaśniejszy Panie, odpowie Milton, jeżeli nieszczęścia są wyrokami Boga; Wasza Królewska Mość powinna by uważać, że oyciec Jęj stracił głowę na rusztowaniu.”

## Różnica umysłów.

Cecha przymiotowa wielkiego umysłu jest, że w niewielu słowach wiele daie do zrozumienia; gdy przeciwnie umysł poziomy wiele gada a nic nie mówi. Bo Mędrzec, nim co wyrzecze, wprzód się nad tem dobrze zastanawia; gdy przeciwnie człowiek płochy, nawet tego co powiedział, nie uważa.

## *Stopnie Głupstwa.*

Pierwszy stopień głupstwa jest: mniemać się być wyłącznie Mędrce, drugi ogłaszać się nim, a trzeci, gardzić tymi, którzy są mądrymi prawdziwie. Różnica tych stopniów nie jest wielka; i dosyć jest stanąć na pierwszym z nich, aby się wznieść na trzeci.

## *Przepis życia.*

Trzeba być prędkim bez uniesienia się, czuwającym bez niespokojności, podobającym się bez pochlęstwa, odważnym bez płochy, grzecznym bez podłości, zręcznym bez oszustostwa, skromnym bez lekkości, biegłym bez uprzedzenia o sobie, wspaniałomyślnym bez dumy, szczodrym bez rozrzutności, oszczędnym bez skąpstwa, przyjaźielskim bez osobistości, uczynnym bez chluby, chędogim bez wykwinności; lecz o to najusilniey się starać potrzeba, aby takiemu sposobowi życia nieodstępnie towarzyszyła cnota.

## *Lenistwo i Mądrość nie lubią się bratać z sobą.*

*Non amat ignavos gloria magna viros.*

Leniwy nigdy w życiu nie będzie uczony:

Bo go samo powietrze zapewne niezmieni;

Niechay iak chce odwiedza różne Świata strony,

Bez pracy się z ciemnoty niewydzwignie cieni.

I choć w Kraiach gdzie Mędrce i Nauki słyną,

Przepędzi liczne lata i majątek straci;

Jeżeli próżność z lenistwem zabawką iedyną,

Zapewna się mądrością głowa niezbogaci.



## *Wąż wodny i Żaby. Bayka*

Piorunowładny Jowisz Pan Nieba i Ziemi,

Gdy go Żaby o Króla dla siebie prosiły,

Przykrząc mu się ustawnie głosy wrzaskliwemi,

Rzucił im, by ich pozbydź, klocek z całej siły.

Lecz rodzaj ziemnowodnych mieszkańców skrzekliwy,

Postrzegłszy że Monarcha był bałwan nieżywy,

Powtórne znowu prośby chrapliwemi głosy,

O Monarchę żywego szle w górne Niebiosy.

Jowisz zniecierpliwiony natrętnemi gwary,

Chcąc oraz, by ich próżność niechybiła kary,

Zamiast kłocu niezgrabnego,

Dał im żarłoka węża wodnego.

Pan wąż rządy objąwszy, wpośród mordów, gwałtu,

Dał im poznać, że Królem ich jest nie dla kształtu,

Gdy ie codzień chciwie zmykał,

I na raz kilka połykał.

Żaby widząc wielką szkodę,

Wyszedłszy z głębi nad wodę

Rzekną doń: „Chcesz bydz Królem Narodu naszego;

„Dlaczegoż tak usilnie pragniesz zguby iego?

„I niechcąc byśmy mile przepędzały lata,

„Tyrańsko nas zgładzasz z Świata?...

„Jeżeli dłużej potrwia twoie panowanie,

„To nas zapewna niestanie...,”

— „Ziadam was, Wąż odpowie, boście mnie mieć chciały,

„I Bogu się ustawnie o mnie naprzykrzały.”

— „Jam wcale nieprosiła,” rzecze iedna z tłoku,

A którą wąż miał na oku,

— „Nieprosiłaś? rzeknie iéy, to już i po tobie.

„Ja niechcę mieć poddanych nieprzyjaznych sobie:

„*Godnaś śmierci iedynie dla tego samego,*  
 „*Żeś mię niechciała mieć za Króla swego.*„  
 Ledwo mowa dokończona,  
 Już biedna żaba połkniona.

### *Do Lekarzy.*

O! Wy przezacne Ucznie Hipokrata,  
 Co śmiertelników zgładzacie ze Świata;  
 Wolni na zawsze od wszelakiéy kary,  
 Tysiące ludzi składacie na mary;  
 Krytyka błędów waszych nigdy nieprzyzywa,  
 Bo ie natychmiast ziemia przykrywa (\*).

### *Sprawiedliwość i Miłosierdzie.*

Sprawiedliwość i Miłosierdzie, są to dwie cechy, charakteryzujące umysł i serce cnotliwego człowieka. Mogą się one znajdować razem w iednéy osobie; lecz bywają takie okoliczności, iż iedno z nich niemoże być chybą z uszczerbkiem drugiego. I tak naprzykład, mogą się znajdować razem w osobie pana względem iego służących: może on być i sprawiedliwym w oddawaniu im zapłaty umówionéy i miłosiernym w wspieraniu ich w nędzy. Mogą się znajdować w osobie partykularnego człowieka: może on być i sprawiedliwym

(\*) Niewiem czyli sprawiedliwą ieden z tegoczesnych Xięgo-pisów czyni uwagę, iż w miarę wzrastający liczby Lekarzy pomnaża się liczba chorób ludzkich, tak dalece; że im więcej Lekarzy, tém więcej chorób, tak właśnie iak: im więcej Teologów tém więcej grzechów. Dowodzić tego nie myślę. To iednak w Kraiu naszym inż iest dowiedzione; że im więcej Prawników, tém więcej pieniaczów.

w oddawaniu współbliznim ich należytości, w pełnieniu swych obowiązków, i miłosiernym w ratowaniu nieszczęśliwych i t. d. Lecz inaczej rzecz się ma z Sędzią, który podług pewnych przepisów sprawiedliwości wyroki swoje wydawać powinien. Niemoże on być miłosiernym chyba będąc niesprawiedliwym i odwrotnie. Jeśli będzie miłosiernym względem obwinionego okrzywdę, będzie niesprawiedliwym względem skrzywdzonego i wzajemnie. Sędzia sprawiedliwy ani łzami winowaycy, ani podarunkiem, ani prośbą i wstawianiem się czymkolwiek ujęty być nie powinien. Uszy i oczy Sędziego sprawiedliwego odwrócone być powinny od winowaycy; Sprawiedliwość iedynie powinna być rządczyną iego umysłu. I stąd to wynikło to zdanie: *Sędzia bez serca być powinien* (\*). Przystosujemy to do Istoty Naywyższej. Albo sobie wystawimy Boga iako Samowładcę działającego podług swego widzi mi się, bez żadnego stale ustanowionego porządku, dającego się ludzić podarunkiem lub prozbą, a zatem iako niesprawiedliwego, co iest niepodobna; albo iako Sędziego karzącego lub nadgradzającego podług pewnych i nigdy nieodmiennych przepisów Sprawiedliwości, a podług których to przepisów, cnoty i występki rozróżniane, i onym nadgroda lub kara zastosowane bywają. Czego zaprzeczyć niemożna. Stąd wniosek, że Bóg iest sprawiedliwy. Jeżeli więc iest sprawiedliwy w wynadgradzaniu cnotliwych, to niemoże być miłosiernym w karaniu występnych, niebędąc oraz niesprawiedliwym

---

(\*) Cycero mówi, iż Sędziowie powinni być podobni Ustawom, które do kary nie z gniewu lecz z słuszności przystępują. *Judices Legibus similes sint, quae ad puniendum non iracundia, sed aequitate ducuntur.*



względem cnotliwych, których ciż występni krzywdzą... Co jeżeli tak jest, (a przynajmniej zdrowy rozsądek mniemać każe iż tak być powinno) cóż natenczas sądzić, o owém stawianiu Świątyn, zakupywaniu błagalniczych ofiar, o owych iałmużnach, postach, it.d. czynionych w celu odwrócenia sprawiedliwéj kary za wydarcie majątku sierocie lub wdowie, za uciemiężanie poddanych, zdrady, podstępny i inne podobne, a ludzkość krzywdzące zbrodnie?... Zda się więc, że człowiek żadnych błagań Boga używać niepowinien. Bo albo się ie czyni w celu odwrócenia za występki kar sprawiedliwości, to jest uzyskania miłosierdzia, czyli iak mówią, przebłagania Maiestatu; albo nie. W pierwszym razie są nadaremne, w drugim wcale niepotrzebne. — Żyjąc sprawiedliwie podług przepisów od Twórcy nam podanych, niepotrzeba się troskać o Jego miłosierdzie. Człowiek prawdziwie cnotliwy, niepyta się, czyli Bóg jest miłosierny, i czyli da się przebłagać; dosyć dla niego, iż jest przekonany o Jego Sprawiedliwości. Niechay tylko Cnota i Sprawiedliwość powszechne swe na Ziemi założą mieszkanie, to w tenczas niebędzie potrzebne w Niebie Miłosierdzie: i to, co się dla dostąpienia go łoży, będzie mogło być użytém na wsparcie cierpiący ludzkości...

### *Okrutny dowód iż się jest panem swéj namiętności.*

Irena nałożnica Mahometa II. była rodem Greczka, i miała ledwo lat 17. gdy była umieszczona w Szaraju tego Monarchy. Pochodziła z rodziców miernego urodzenia, lecz dla swéj piękności zdawała się być stwo-

rzoną do zarządzania całym Światem. Od czasów owéy sławnéy Heleny, Grecya niewydała była jeszcze tak doskonałéy piękności. W całym składzie swego ciała a osobliwie twarzy, miała cóś tak pociągającego, iż dosyć było raz ją widzieć, aby ją już kochać. Przypadkiem dostała się w ręce pewnego Baszy, który ją osądził skarbem godnym bydz posiadany od samego tylko Mahometa. Sułtan ten skoro ją uyrzał, zapomniał swéy godności i powagi, i zdawał się płaszczyć się przed nią: wylał się cały na przypodobanie się iéy, i bądź że w téy mierze pomyślny skutek uwieńczył chęci iego, bądź że Irena mniemała bydz chwalebną dla siebie rzeczą uiarzmić tego młodego Woioownika, dała mu poznać swą wzajemną ku niemu namiętność. Mahomet zatopił się cały w tkliwéy rozkoszy, która mu do owego czasu wcale znaną niebyła. Irena zajmowała w Szarain bez przerwy apartament Sułtanowéy faworyty: namiętsze iéy chęci natychmiast wykonywane bywały: i dla niéy tylko jednéy Mahomet był zawsze równie płochy. Codzién dostrzegał w niéy nowych wdzięków, i we dwa lata po swoiemu nad nią odniesioném zwycięztwie, nie mniéy ją kochał, iak pierwszego dnia gdy ją zobaczył. Irena umiała pożytkować z tak przyiaznego dla siebie losu, użyła powagi którą iéy piękność miała nad Sułtanem, dla otrzymania mimo innych łask, dwóch rzeczy których chciwie żądała; pierwsza aby iéy było wolno nieporzucac swéy religii; iakoż w saméy rzeczy, w Szarain nawet dopełniała wszystkich obowiązków iakie taż religia na nią wkładała, wyjąwszy obowiązek czystości: druga, aby Jego Cesarska Mość raczył się łaskawie obchodzić z ludem od siebie podbitym (z którego liczby ona także była) a to, iżby mu iarzmo iego

dość z siebie przykre iakożkolwiek osłodzić. To postępowanie ściągnęło Irenie szacunek, przywiązanie i błogosławieństwo wszystkich Greków. Co do niéy, przekonana o wielkości swego zwycięztwa, starała się naysilniéy zachować przywiązanie ku sobie Sułtana; Mahomet zaś nieznał innych słodyczy, tylko te, których na łonie piękniéy kosztował Ireny. Ponieważ ta, tak gwałtowna namiętność, zmiękczyła znacznie iego rycerską odwagę; Mustafa Basza śmiał go o nią strofować, przedstawiając mu, iż Janczarowie głośno ią już naganiiali, i widząc go beczynnym niewieściuchem, uiarzmionym od iednéy dziewczyny, niechcieli już w osobie iego uznawać swego Sułtana. Mahomet tém iego doniesieniem do żywego tknięty, uknował natychmiast okrutne przedsięwzięcie: a pokazawszy poważną minę, iaka godności iego przystoi, „*Daruję ci, rzecze do Baszy, twą śmiałość, i rozkazuje, abys się jutro po o-*”  
 „*biedzie z uszykowanemi iak do boiu Janczarami, na*”  
 „*dziedzińcu mego znajdował Pałacu.*” Sułtan był naprzemian miotany dwoma wcale sobie przeciwnemi siłami: miłość i chwała sławy, toczyły w sercu iego nayokropnieyszą walkę; nakoniec próżność odniosła nad miłością zupełne zwycięztwo i umocniła go tém bardziéy w iego przedsięwzięciu. Pobiegszy czémprędzéy do Ireny, dał iéy postrzedz w swych oczach ukontentowanie, iakie miał z widzenia iéy, podwiał swe pochlebstwa i cackania się (\*), a ściskając ią tysiącznemi razy, zdawał się nigdy ieszcze iéy tak gorąco nie kochać: Irena poklaskiwała sobie w duchu, iż tak wiel-

(\*) Przychodzi mi tu surowych przeprosić czytelników, iż mówiąc po polsku zamiast wyrazu francuzkiego *karasy* użyłem prawdziwie polskiego *cackanie się*.



kiey czułości Sułtana stała się godną. Mahomet nie mógł przewieść na sobie aby się od niéy oddalić miał, wieczerzał więc z nią, i przepędził czule noc całą. Nazajutrz po skończonym obiedzie, Sułtan rozkazuje iéy, przystroić się w to wszystko, co tylko blask złota i kosztownych kamieni, iéy własna piękność i sztuka kobiet dostarczyć iéy zdoła. Irena w zadosyćuczynieniu natychmiast iego woli posłuszną się okazała; a Sułtan oddalił się od niéy, aby iéy dać czasu do pomnożenia swych wdzięków. Tymczasem dziedziniec pałacowy już był napelniony woyskowemi ludźmi, mającemi na czele swém Officerów, czekających w głębokiem milczeniu rozkazów Jego Wysokiéy Porty. Gdy już Irena uzbroidła się w te naydosadniejsze usidlenia oręża, iakie tylko sztuka przypodobania się w swéy zbroiowni mieć mogła; wchodzi do niéy Mahomet, a znalazłszy ją wżadanym od siebie blasku, bierze ją za rękę i sprówadza sam na miejsce, gdzie woyska iego czekając nań, w kształtném stały uporządkowaniu. Oprawdzaiać ją pomiędzy szeregi, wystawia ją tém samém na widok wszystkich swoich żołnierzy, którzy iéy ieszcze niewidzieli byli. Jakkolwiek serca tych widzów były twarde i nieużyte, na widok iéy w mgnieniu oka zmiękczone zostały. Wszyscy na nią z zdumiałém spoglądaią zadziwieniem; a przeięci naygłębszém ku niéy uszanowaniem, przyjemne wydaiają mruczenie, chwalać nadludzką piękność Ireny. Pochwała ta obila się o uszy Sułtana, niezmiernie ucieszonego, iż wdzięki iego kochanki, tak czułe na ich umysłach sprawiły wrażenie. — „Cóż, rzecze do nich Mahomet, *wydałaż kiedy natura doskonalsze i przyjemniejsze oczom waszym dzieło?*... — Na to pytanie nie miał innéy odpowiedzi, tyl-

tylko powszechny wrzask poklasku wojska całego, a naczelnicy jego zgromadzeni, padali mu do nóg, zapewniając go, iż Irena będąc prawie osnym cudem Świata, jest naydroższą ozdobą ich Państwa, że ią może całe swe kochać życie, a przez to chwala dzielnych jego Przodków bynajmniéj przyćmioną niebędzie. — „*Ztémwyszyskiśm, do téy ią chwały, rzecze Sułtan* „gniewliwym głosem, *całe me wzdycham życie; ią to* „*tylko iedynie przed memi mam oczyma. Dowiedzia-* „*tem się, iż naganialiście miłość moję; przekonaycież* „*się dziś, iż Sułtan wasz nietylko jest Panem Świa-* „*ta, ale jest ieszcze Panem i siebie samego.*” — Kończąc te słowa, twarz jego okryła się ogniem, oczy osłupiałe iskrzyły się, cały zdawał się od siebie odchodzić. Wtém uniesiony pewnym gatunkiem wściekłości, porywa iedną ręką za włosy Irenę, powala ią na ziemię, a dobywszy drugą swego miecza, ucina iéy iednym zamachem głowę wprzód, nim zamysłu jego dociec można było; i to zrobiwszy, śpieszno w milczeniu do Szaraju powraca, zostawując Janczarom w widowisku trupa téy niewiasty, która przed kwadranssem była cudem i ozdobą ich Państwa. —

### *Barbarzyńskie przekonanie Malarza.*

Tenże sam Mahomet II. dał okrutny dowód swéj tyranii w przekonaniu malarza iednego. Było w czasie jego panowania dwóch naystawniejszych Malarzów w Wenecyi, Jan i Żantyl synów Jakóba Bellina, którzy ich wyuczył był sztuki Malarskiéy. Mahomet, dowiedziawszy się o tém, prosił Rzeczypospolitęy, aby mu iednego z nich przysłała. Wypadło, iż młodszy puścił

się w podróż. Przybywszy tam, tak dobrze odmalował Sułtana i niektóre osoby Dworu jego, iż Sułtan wydziwić się niemógł jego w téj sztuce biegłości; lecz największy dowód umiejętności swéy okazał w odmalowaniu Ścięcia S. Jana Chrzciciela. Mahomet niezmiernie ucieszony z tego cudu pędzla malarskiego, przypatruiąc mu się z rozwągą, zdawał się postrzegać iednę w nim wadę, którą Malarzowi pokazał, to iest: iż część szyi pozostałéy przy odciętéy głowie nie miała dostatecznie skurczonego ciała, i utrzymywał, iż śmierć nie zostawiła iéy w téj rozciągłości, iaką iéy Malarz nadał. *Bellin* nieśmiał sprzeciwiać się w téj mierze Sułtanowi; lecz Mahomet, po minie jego poznał, iż go w tém niedosyc przekonał; zawoławszy więc natychmiast iednego Janczara i niewolnika, rozkazał Janczarowi uciąć niewolnika głowę, który mu ią bez najmniejszego podał szemrania. Sułtan, wzięwszy ową od kadłuba oddzieloną głowę, ieszcze wcale kurzącą się pokazał *Bellinowi* prawdziwość tego co utrzymywał; lecz ten obrzydliwy dowód przekonania, niepodobał się wcale Malarzowi. Niechciał wdawać się w rozumowanie o malarstwie z Monarchą, który podobne czynić mógł doświadczenia, bojąc się bez przestanku bydź przedmiotem onego. Śpieszył się więc z pożegnaniem Sułtana, który niedociekaiąc przyczyny tego pośpiechu, pozwolił na odjazd Malarza, obsypawszy go wprzód wspaniałemi podarunkami. Mahomet, po niejakim czasie żądał powrotu tego samego Malarza, lecz ten, dalekim był od uczynienia mu téj grzeczności, aby powtórnie odwiedził Jego Wysoką Portę.



## *Sprawiedliwy wniosek ślepego.*

Ślepy ieden iedząc ze swym przewodnikiem migdały, umówił się być z nim, aby obydwu niebrali, tylko po iednemu na raz. Ztémwszystkiém ślepy, po niecia-  
kim czasie zaczął brać po dwa na raz ieden. Gdy inż  
ziedli owe migdały, ślepy rzecze do przewodnika: „*Tys*  
„*musiał brać naymniéy po trzy migdały na raz, ponie-*  
„*ważes nic niemówił, gdym ia przeciwko naszéy umo-*  
„*wie brał ich po dwa.*„ Mędrcomie Świata, są to  
prawdziwie ów ślepy. Rozumują oni o wszystkiém  
przez wnioski, które częstokroć są tak sprawiedliwe, iak  
wniosek owego ślepego; lecz ileż razy aż nadto są fał-  
szywe?...

## *O Katonie z Utyki.*

Wcale się na wielkości odwagi nieznaią,  
Kiedy do rzędu ludzi mężnych wywyższają  
Tych Greków, Rzymian, których śmierć zadana sobie,  
Zwiecznia imię nawet w grobie.  
Cóż wielkiego uczynili,  
Że sobie życie skrócili?

Kiedy to nieszczęściami ciągle obarczone,  
Stawiało im w widokach chwile uprzykrzone?  
Jedna śmierć oszczędziła tysiąc mąk zgryźliwych:  
Ach! iakże ona słodka dla serc nieszczęśliwych!...  
Dla serc, które wzdychaiać do zmroku od świtu,  
Nieznaią co to uzyć przyjemnego bytu;  
Dla których wszystko czarną przykryte żalobą,  
A cierpiąc bezustannie piekło noszą z sobą...

Zdaie się, że ten więcý męztwa w sobie czuie,  
 Co cierpieć bezustannie wcale się nieleką:  
 A chociaż los zawistny życie iego truie,  
 Przed przemocą rozpaczy nigdy nieuklęka. —

### *Lekarsko woyskowe niezrozumienie się.*

Officyer pewny nieprzyacielskiego mocarstwa, będąc ieńcem woijnym w Moskwie zachorował, Wielkorządca posłał do niego Lekarza Niemca, który mu (dowiedziawszy się wprzód o okolicznościach iego choroby) lekarstwo zapisać miał. Officyer Rossyiski straż przy więźniu trzymający, towarzyszył Lekarzowi i po odwiedzinach iego doniósł Wielkorządcy, iż więzień chory wiele bardzo o Krymskich Tartarach z Lekarzem rozmawiał był. Na nieszczęście, wkrótce przedtém nadeszła była wiadomość, iż Tartarowie ku pewnéy Rossyiskiey fortecy zbliżali się. Niewątpił więc bynajmniéy Wielkorządca, iż w tém iakaś zdrada się knuła; kázawszy zatém zaprządz konie, poiachał natychmiast do chorego i zagroził mu knutem, ieżeliby szczerze nie wyznał coby o Tartarach wiedział, i co o nich z Lekarzem rozmawiał. Chory zaprzysiągł się, iż nietylko nic o Tartarach niewie, ale nawet iż nic o nich ani myślał ani rozmawiał; i na dowód tego odwoływał się do świadectwa Lekarza, którego tam także przywołano. Ten wyznał natychmiast, iż wiele z sobą rozmawiali o *Cremor-Tartary*, z którey strażny Officyer Krymskich Tartarów był zrobił. —

## P o p e.

Pope Wierszopisa Angielskiego w przeszłym wieku żyjącego, i z piśm swych bardzo sławnego, lecz którego postać zewnętrzna nieodpowiadała umysłowi, przyiaciel ieden zaprowadził był w pewne liczne posiedzenie; a zalecając go niewiastom tam przytomnym w te do nich o nim odezwał się słowa: „*Wierźcie mi, mo-  
„ie Panie, nie taki on iest głupi, iak się wydaie.*„ —  
„*Tak w saméy rzeczy, odpowie natychmiast Pope, i ta  
„tylko właśnie między nami obydwoma iest różnica.*„

### *Wielka przytomność umysłu i odwa- ga pewnego Officera.*

Za panowania Ludwika XIV. we Francyi, wydarzył się następujący przypadek, który dowodzi wielkiéy odwagi i przytomności umysłu godnéy podziwienia, Officera pewnego, w sam czas przybyłego na ratunek pewnéy wieyskiéy Arendarce. Mąż iéy odebrał był należne sobie od dłużnika dwadzieścia tysięcy liwrów w złocie, a potém wyiachał za pewnym sprawunkiem, i dopiero nazajutrz późno miał powrócić. Czterech złodzieiów, uwiadomionych o tém, umyśliło pożytkować z téy tak dobréy pory, którą im iego niebytność dawała, aby tych pieniędzy dostać. Mieszkanie było znacznie odewsi oddalone, i bez żadnego sąsiada. Szczęściem Officer pewny pieszo idący, mający z sobą dwie krucice, zabłąkawszy się, będąc od nocy zaskoczonym, gdy zobaczył światło z daleka, to zaprowadziło go do mieszkania owego Arendarstwa; wszedł więc weń i prosił aby go przyjęto za zapłatą. Arendarka kazawszy



go, wpuścić, oświadczyła, iż mu chce bezpłatnie dać iedzenia, postania i wszelką wygodę, na iaką tylko dom iéy zdobydź się może. Officer przyjął to tak nymuiące oświadczenie; i był niezmiernie ucieszony, nietylko z przyjacielskiego przyięcia, ale i z dobréy nad spodziewanie iego wieczerzy; Arendarka bowiem chciała utrzymać sławę swego domu w przyjmowaniu podróżnych. Tymczasem złodzieie, mniemając, iż tylko sama ze służącą gospodyni znajduie się (wiedzieli bowiem, iż parobcy rolni w oddzielném przytém odległym miescili się mieszkaniu) przyszli blisko północy, gdy iuż do spoczynku zabierano się; gdy zakołatali do drzwi i służąca zapytała się ktoby był, ieden z nich odpowiedział: „*Niech twa Pani przyidzie, to iéy powiemy.*„ Gdy Pani przyszła rzekli iéy: „*otwórz nam, wiemy iż masz 20,000. liwrów; niechcemy tylko tych pieniędzy, nie ci złęgo niezrobiem.*„ Arendarka miała tyle przytomności umysłu, iż im rzekła; „*Mościpanowie! poczekajcie chwilę, tylko póydę przyniosę klucz, który w méy izbie leży na stole.*„ — „*Spiesz się, odpowiedziano iéy, bo inaczej to drzwi wysadzim.*„ Arendarka udzieliła wiadomości zagrażającego iéy nieszczęścia, swemu gościowi, który iak człowiek z głową i sercem, natychmiast ułożył sposób ratunku. „*Idź, rzuć do Gospodyni, otwórz im, i w ich przytomności pošlesz służącą po te 20,000 liwrów, ona ie przyniesie w fartuchu, a gdy powróci i przed nimi stanie, uda przestraszoną i pomięszaną, upadnie z przestachu, piędź się rozsypią, a ia dalej będę wiedział co robić.*„ Roskaz ten do joty był wykonany. Gdy więc służąca siadała po podłodze ludory, złodzieie rzucili się do zbierania ich. W tém zagnęła pokazuie się z Alkowy

ukryty dotąd Officer z dwoma krucicami w ręku, z których natychmiast dwóch złodzieiów kładzie na mieyscu, a wżawszy się do szpady, kaléczy trzeciego tak niebezpiecznie, iż we trzy godziny z rany umiera, czwarty tymczasem ucieka. Te dwie niewiasty tak dobrze grały swą rolę, i Officer tak dobrych użył środków, i z tą ką, ie wykonał szybkością, iż to nietrwało i pięciu minut. Niemożna nadto wychwalić przytomności umysłu i wielkiey odwagi tego Officera. Gospodarz domu, powróciwszy, chciał się z nim tą obronioną podzielić kwotą; lecz iego wspaniałomyślność niechciała zezwolić na podobny podział. —

### *Naydoskonalsze stworzenie.*

Dama iedna, będąc w pewném posiedzeniu, utrzymywała, iż niewiasta była doskonalsza niż mężczyzna: ponieważ będąc ostatniem dziełem rąk Boga, wnosić potrzeba, iż zgromadził w niém doskonałości innych poprzedniczych stworzeń, że zaś mężczyzna ze wszystkich zwierząt naydoskonalsze iest stworzenie, więc niewiasta po nim i z niego stworzona, ze wszystkich na Swiecie stworzeń, iest naydoskonalszém stworzeniem. Jeden z przytomnych rzecze iey na to: „*Bóg był w téy mierze wielkim Architektem; który dokonczywszy budynku, postawił na nim chorągiewkę.*”

### *Żart za Żart.*

Pewien młodzieniec, będąc zraniony w potyczce Wennsowéy, udał się do Lekarza, który mu dał kilka sztuk pewnego plastru, iaki się na podobne zwykł przy-

kładać rany. Maiąc przy sobie dwie z tych sztuk, znajdował się raz na Balu, gdzie w tańcu wypadła mu z kieszeni jedna z nich. Dama pewna, chcąc z niego zażartować i oraz go zawstydzić, rzecze do niego bardzo głośno: „*Mości panie, upuściłeś plaster, który cię wydzier-  
-ie z sekretu.*” Młodzieniec niezmiészany bynajmniej, wymunie drugi podobny ze swéy kieszeni i mówi do niéy: „*Mości pani, musi to być twój, bo ja oto  
-mój mam przy sobie.*”

### K r a t e s (\*).

Krates mawiał: że gdyby to można było, wszedłby był na naywyższe miasta mieysce, i tam całym głosem wołałby: „*O ludzie, iakiż wasz nierozum podey-  
-mować tyle trudów dla zgromadzenia majątku, nie-  
-mając starania o edukacyi waszych dzieci, którym  
-ten majątek zostawić macie!...*” W saméy rzeczy, iakiż są naywiększe dobra i bogactwa, które rodzice swym dzieciom zostawić po sobie mogą? Dobra edukacya; tak iest, niemasz lepszego użycia piénieędzy, iak kiedy się ie obraca na nadanie im nauczycielów rozumnych i cnotliwych. Dzieciom, którym ich rodzice zostawili znaczny majątek, a żadnéy niedali edukacyi, co się częstokroć przytrafiać zwykło? Nayczęściéy im się zdarza (mówi jeden Hiszpański Autor) iż śniadają w dostatku, obiadują w nędzy, a wieczerzają w obelżywéy niesławie. Tysięczne przykłady potwierdzają zdanie tego Hiszpana.

(\*) Krates rodem z Tebów, żył około 113. Olimpiady; był Nauczycielem Dyogenesa Cynnika, także i Zenona. Uczył w Atenach. —



## Muzyka cudowna.

Każdy wie, co nam bayka mówi o Orfeuszu, to jest: iż tak był biegły w Muzyce, że na głos iego Liry, rzeki w biegu zastanawiały się, lasy i skały nawet wszędzie za nim idąc skakały z radości około niego. W téj materyi donoszą nam dosyć śmieszną Anekdotę. Kilku muzyków poszedłszy grać Serenadę pewnéj Damie ze strony iey kochanka, ta, zamiast nadgrodenia ich za to, iak się spodziéwali, odegnęła ich rzucając na nich kamienie. Krawiec ieden przechodząc na tenczas mimo, i chcąc pocieszyć tym przypadkiem strapionych Muzyków, rzecze do nich: „*Mościpanowie! macie so-* „*bie co powinszować; alboż niewidzicie że wasza Mu-* „*zyka tyle ma mocy i wdzięku co Muzyka Orfeusza,* „*ponieważ pociąga za sobą kamienie, i każe im koto* „*was tańcować?..*

## Dysputa religiyna.

W pewném posiedzeniu w Konstantynopolu, dwóch Żydów kłóciło się z kilką Turkami, względem Raju. Żydzi utrzymywali, iż oni tylko sami są przeznaczeni do osiągnięcia go. Turcy zapytali ich: ponieważ tak jest podług waszego zdania, gdzież więc my będziemy umieszczeni? Żydzi, niemieli tyle serca, aby ich zupełnie usunąć od Raju, odpowiedzieli im tylko, iż będą za murami iego na nich się zapatrywać. Ta, tak osobliwsza dysputa, doszła do uszów Wielkiego Wezyra, który nie lubiąc opuszczać żadnéj okoliczności zdziérania żydów nowemi coraz podatkami, rzecze: „*Ponieważ te lotry umieszczają nas za murami Raju; stu-*

„szna więc rzecz jest, aby nam dostarczyli wygodnych namiotów, któreby nas ochraniały od przykrych odmian powietrza.” I natychmiast mimo zwyczajnej daniny, nałożył na nich podatek na namioty, a który Żydzi do dziś dnia opłacają. Gdyby wszystkie Dysputy religijne na podobnych kończyły się zdarzeniach, mniéby ich było na Świecie...

### *Obrot oszusta.*

Pewien oszust przyszedłszy bez kapelusza do Kościoła, gdy z niego wychodził wpośród ciżby, wyciągnął z pod pachy jednemu człowiekowi piękny kastorowy kapelusz. Ten poczuwszy, iż mu go wyciągnięto, zaczął wołać: „*Kapelusz mi kradną!*” Oszust włożywszy natychmiast ten ukradziony kapelusz na swą głowę, i natuliwszy go dobrze na uszy, „*Założę się, rzecze, jeżeli mi teraz kto mój ukradnie.*” A tak każdy go przepuścił, nieśmiejąc nawet mieć o nim podejrzenia. —

### *W a c h ł a r z.*

Pewna Dama równie bogata iak skąpa, niechcąc się zwierzać służącym, żeby iéy niekrzywdzili, chodziła sama piechotą do jatek dla skupowania mięsa. Na pięknych sukniach miała fartuch z grubego płótna, który iéy służył za koszałkę. Pewnego dnia powracając śpieszno do domu ze swemi sprawunkami, wypadła iéy łopatka barania, czego ona dla pośpiechu niezważała. Hrabia *Meszatin* widząc ten przypadek, podniósł z ziemi ową łopatkę, a zawoławszy owéy Damy, oddając ją iéy rzecze: „*Mościapani [puścić] wachlarz.*”

## *Śmiała odpowiedź.*

Soliman II. powracając do Konstantynopola po do-  
byciu Belgradu, dał wielki dowód swéj sprawiedliwości.  
Kobięta iedna, przyszła z płaczem upaść do nóg iego,  
uskarżając się na niesprawiedliwość iego żołnierzy, któ-  
rzy przeszłéj nocy, wtenczas gdy spała, zabrali iéy  
wszystko, Soliman uśmiechnąwszy się, rzecze do niéy:  
„*Musiłaś więc twardo spać, kiedyś nieśłyszała za-*  
„*dnego szelestu, iaki musiał być sprawiony, gdy ci*  
„*rzeczy zabierano?*„ — „*Prawda, Najjaśniejszy Pa-*  
„*nie, odpowie śmiało owa kobięta, że twardo spa-*  
„*ła; ponieważżem była aż nadto przekonana, że Wa-*  
„*sza Cesarska Mość czuwasz nademną.*„ Soliman  
tknięty do żywego tą tak śmiałą odpowiedzią, dziwując  
się nad dōwcipem i odwagą téj kobięty, nietylko iéy  
kazał powrócić wszystko co iéy zabrane było, ale nad-  
to obdarzył ją ieszcze dosyć znaczną kwotą piéniedzy.

## *Spowiednik oszukany.*

Niewiasta iedna spowiadając się przed pewnym Za-  
konnikiem, wyznała, iż ukradła była swéj sąsiadce pe-  
wną ilość bielizny. Zakonnik ów wzbraniał się dać  
iéy rozgrzeszenie, póki by niepowróciła sąsiadce kradzie-  
ży. „*Lecz iak to wypełnić? rzecze niewiasta, niemia-*  
„*no w téj mierze żadnego na mnie podeyrzenia; ieże-*  
„*li powrócę kradzież, stracę stawę?*„ — „*No, od-*  
„*powie Zakonnik, to ja iéy sam oddam, przynieś mi*  
„*więc twą kradzież.*„ Niewiasta w krótkim czasie,  
przynosi dosyć znaczne pudło, dobrze zapieczętowane,  
i oddaje owemu Zakonnikowi, zapewniając go, iż w niém



wszystka owa skradziona znayduie się bielizna. Zakonnik ucieszony niezmiernie z nawrócenia się owéy niewiasty, zaniósł, iak gdyby w tryumfie, owo pudło do Refektarza, gdzie znalazłszy kilku braci „*Oycowie mi-  
li! rzeczcie do nich z radością pokazując im pudło, pa-  
trzcie, oto dzieło moje... Błogostawmy Panu...*” W tém dał się słyszeć głos, iak gdyby dziecka, z owego wychodzący pudła; aby się w tém przekonać, odrywaią pieczęcie i znayduią w saméy rzeczy chłopca najpiękniejszego w Świecie. Można sobie wystawić zadziwienie owego Spowiednika i przytomnych Braci, skoro uyrzeli, iż pudło, tak piękne porodziło dziecię. — Kto wie, czy nietrzeba było powinszować temu Spowiednikowi, iż ten przypadek, wydał go bydz oycem tego dziecięcia?...

### *Tchórz dowcipny.*

Wierszopis ieden, obraziwszy swém pismem satyryczném pewnego Pana, ten szukał sposobności zemszczenia się swéy obelgi. Napotkawszy go więc raz samego w ustronném miejscu, chciał pojedynkiem szpadowym dowieśdź mu dobroci swéy sprawy: „*Strony  
nie są równe, rzeczcie mu Wierszopis, ty iesteś rośły,  
a ja małego wzrostu, tyś odważny a ja tchórz; a tak  
więc chcesz mię zabić.*” Przeciwnik roześmiał się i odszedł.

### *Zartobliwe przystosowanie Pisma.*

Panicz pewien, imieniem Adam, przybywszy ze wsi do Stolicy, i znalazłszy w niéy swego przyjaciela

(niewiem czy prawdziwego) ten zalecił go pewný Damię, z liczby tych, które serdecznie za pieniądze kochaia, i które (niewiem dla iakięj przyczyny) przekładaia przybyłych z pieniędzmi Parafianów, nad mieyskich Adonisów. A ponieważ łaski miłosne tych Dam, są pospolicie zaprawne trucizną: i nasz więc Adaś niebył także od nięj wyięty. Postrzegłszy się więc opanowanym od zarazy, przymuszony był udać się do pewnego sławnego na podobne choroby Lekarza, który z największą chęcią przyjmował do siebie męczenników Wenery, dając im pomieszkanie w małych, umyślnie do tego sporządzonych komórkach, gdzie gwałtownemi lekarstwami przywoływał zbiegłe ich zdrowie. Nasz Pan Adam, miał także tam wyznaczoną sobie komórkę. Przyjaciel iego przyszedł był raz odwiedzić go w tém odludném ustroniu. A gdy szukając go, błędził po kurytarzu, zawołał głośno wyrazem wziętym z Xiążki *Genesis*: „*Adam ubi es?*„ Adamie, gdzie iestes? — Adam poznawszy głos przyjaciela, żałośliwym odpowiemu głosem: „*Mulier quam dedisti mihi sociam, pec-*„*care me fecit.*„ Niewiasta, któraś mi dała za towarzyszkę, do grzechu mię przywiodła. —

## S y l l a (\*).

Sylla Wódz Rzymski, widząc w czasie bitwy z Mitydatem Królem Pontu przy Orkomenie (mieście da-

(\*) Ponieważ często zdarza się znaydywać w Xiążkach o Sylli wzmiankę, nieodrzeczy więc będzie, w krótkości tu co o nim przytoczyć. Maryusz mimo sędziwego wieku, nienasyconą pałał żądzą sprawowania urzędów, władania wojskiem, wyprawami wojennemi itd. dla czego, gdy Sylli, naówczas Konsulowi, dostała się losem wyprawa przeciw

wnéy Grecyi) iż woysko, którem dowodził, mięszać się i pierzchać zaczęło, i chcąc ie w ucieczce iego wstrzymać, porwawszy chorągiew i ku nieprzyaciołom obróciwszy się rzecze: „*Chwała moja wymaga, abym tu życie zakończył. Was zaś, ieżeli się spytaią, gdzieście Wodza waszego odstąpili, powiedźcie, żeście go zostawili walczącego na polach Orkomenu.*” Mowa ta, skutek zamierzony uczyniła, gdyż Rzymianie mężstwem Wodza swego zawstydzeni, powrócili, i walcząc z wściekłością prawie, zupełne nad Mitrydatem odnieśli zwycięztwo. Widać że Sylla szczęśliwszy był w téj mierze niż Alexander W. który gdy wojnę daléy ciągnąć, i głębiey w Indyié zapuszczać się zamysłał, żołnierze

Mitrydatowi i rząd Azyi, on postarał się przez podeyscia, o odsunienie go od tego dostojenstwa. Uwiadomiony o tém Sylla, pośpieszył do woyska, na swoją go stronę podarunkami przeciągnął, Rzym naszedł i familię Maryiuszów sobie nieprzyjazną częścią zabił, częścią rozpedził. Zmocniwszy w Rzymie swą stronę, udał się do Azyi, wojnę z Mitrydatem szczęśliwie dokończył; lecz w czasie swéy niebytności od przeciwnéy sobie strony nieprzyacielem Oyczyzny obwołany został. Powróciwszy z wyprawy, okrutnie się tego pomścił: bo mając swą stronę silną, zachodzących mu nieprzyaciół i przystępu do Rzymu broniących pokonał, w miasto zbroyną wszedłszy ręką, Dyktatorem się ogłosił. Maiąc we Włoszech do 120,000. przyjaznych sobie i do obrony iego gotowych, których bogactwy, familii Maryiuszów zabranemi, obdarzał, rządził iedynowładnie lat 4. iednych podwyższał, drugich poniżał, do kilku tysięcy Senatorów i Szlachty Maryiuszowi przychylnych, częścią z tego świata zgładził, częścią w niewolą zaprzedał. Omierziwszy sobie potem urzędy, wojny i wszelkie okazałości, złożył dobrowolnie Dyktaturę, i na wsi sobie mieszkanie obrał, gdzie wkrótce i życia dokonał, Roku przed Erą Chrześc. 76. wieku zaś swego 60.



iego oświadczyli, iż chcą wrócić po tylu trudach do Ojczyzny: i chociaż podobnie iak Sylla mówił do nich: „*Idźcie gnuśni i niewdzięczni, opowiadać w Ojczyźnie* „*iz porzuciliście Króla waszego w Narodach, które* „*go lepiéy i chętniéy niż wy słuchaią*„ niemógł ich do dalszego woyny ciągu namówić i wrócić się był przymuszony. Snadź że Macedończykowie, niemieli tak powolnego i czułego na sławę iak Rzymianie umysłu.

### *Żart Perski.*

Pewny Kraiowidz donosi nam żartobliwy ucinék Persa iednego. Aby go lepiéy uczuć, wiedzieć wprzód potrzeba, iż na dworze Króla Perskiego hoduią ośła z wielkiém poszanowaniem, i którego w niektóre dni Gali, bogato przystroionego wprowadzaią na pokoie Królewskie i tam w złotych naczyniach ięśdź i pić mu podaią. Dnia pewnego, gdy się ta ceremoniia odprawiała w przytomności Posła Hiszpańskiego, ten zgorszył się nią, a obróciwszy się ku pewnemu Panu Perskiemu, który stał koło niego, rzecze: „*Mocno mię to* „*dziwi, iż tutaj tak bardzo szacuią to zwierzę, które u nas za naywzgardliwsze w swym rodzaju jest* „*miane.*„ — „*Przyczyna téy różnicy, w obchodzeniu* „*się, odpowie mu ów Pan Perski, łatwą jest do* „*zgadnienia: ponieważ w Hiszpanii więcéy się ośłów* „*niż w Persyi znayduie.*„

### *Spowiedź Żony.*

Mąż pewien przyszedłszy na Spowiedź do iednego Zakonnika, który właśnie co był skończył słuchanie

spowiedzi żony jego, gdy zmówił podług zwyczaju *Ja grzeszny człowiek*, zamilkł. Zakonnik rzecze do niego: „*Daléy moja dusza, opowiaday twoie grzechy.*” — „*Opowiadanie to, odpowie mu Mąż, iest niepotrzebne. Alboż żona moja, która się dopiero przed tobą spowiedała, niepowiedziała ci wszystkiego com zrobił i czegom nie zrobił?*”

## *Postępek żartobliwy Gustawa Adolfa.*

Gustaw Adolf Król Szwedzki, wszedłszy na czele licznego woyska w pewne miasto Frankonii, (dawnięy Cyrkułu Niemiec) gdy uyrzał w pewnym Kościele srebrne posągi dwunastu Apostołów: „*Jako Mościpanie, wie, rzecze do nich, tu się zabawiacie, zamiast iść opowiadać Wiarę Jezusa Chrystusa po całym Świecie, iak wam to był przykazał? Przysięgam wam na godność moją, iż dopełnicie poselstwa waszego.*” W saméy rzeczy, dotrzymał im słowa; bo kazawszy z nich narobić pieniędzy na których znajdował się pewny wizerunek, na cześć Jezusa Chrystusa, rozrzucił je wszędzie. —

## *Los pieniaczów.*

Wojna iest iedném z nayokropniejszych pieniacw na Świecie. Pyrrus wygrawszy iedną bitwę z Rzymianami, która go wiele krwi kosztowała, zawołał: „*Jeżeli ieszcze iedno podobne odniosę zwycięztwo, tom zginął bez ratunku.*” Wielu znalazłoby się pieniaczów, którzy wygrawszy sprawę podobnieby o sobie powiedzieć mogli. — Malarz ieden, wymalował dwóch

pieniaczów: z tych ieden wygrał był swą sprawę, a drugi ją był przegrał. Pierwszy został w koszuli, a drugi cale nagi. Los ich obydwóch niewiele się różnił od siebie. Dzięki oświeconym Prawnikom... —

### *Wielkość umysłu.*

Niedba się wtenczas wcale o życie, kiedy chwala sławy zupełnie umysł zajmuje. Wielcy ludzie wszystko łożą na nabycie chwały, ponieważ w nięć tylko iednę całą swą zakładają wielkość. Sądząc się wyższemi nad gmin pospolity, gardzą tém wszystkiém co tchnie poziomością. Annibał, ów zaprzysięgły nieprzyaciół Rzymu, po odniesioném iakiém zwycięztwie mawiał do swych żołnierzy:

Podzielcie się wszystkiemi łupami zwycięztwa,  
Ja niechcę nic dla siebie tylko chwałę męztwa.

### *Z e n o n (\*).*

Gdy się ktoś zapytał Zenona, czyliby także i Mędrcomie kochali? odpowiedział: „*Gdyby Mędrcomie i wcale niekochali; tedyby nic na świecie niebyło nieszczęśliwszego nad kobiety, ponieważby wtenczas od samych tylko głupców kochane były.*” Ztémwszystkiém

---

(\*) Zenon urodził się w Citium mieście Wyspy Cypru około 112tęj Olimpiady. Uczył się w Atenach Filozofii pod Kratesem, do którego był bardzo przywiązany. Był założycielem Sekty Stoików tak nazwaney od wyrazu Greckiego *Stoa* znaczącego przysiónek (*Porticus*) gatunek galeryi na kolumnach wspartęj, gdzie dawał swoje lekcye. Umarł około 129tey Olimpiady (260. lat przed Erą Chrzt.) drudzy mówią, iż sobie sam życie odebrał.



*amare et sapere vix Diis conceditur.* — Tenże nauczał, iż naywyższe dobro człowieka iest, żyć podług swéy natury, stosownie do praw zdrowego rozumu.

## *P o c h w a ł a.*

Niepodobać się złym (mówi ieden Mędrzec) iest to gatunek pochwały. *Displicere malis laudari est.* Póbudka pociechy dla tych, których źli nienawidzą.

## *P r z y i a c i e ł e.*

Król Antygon (\*) prosił Bogów, aby go od przyjaciół zachowywali; a gdy ieden z dworzan iego zapytał go, czemuby ich raczéy nieprosił, aby go od nieprzyjaciół strzegli, on mu odpowiedział, iż łatwiey iest zabezpieczyć się od zasadzek nieprzyjacielskich, ponieważ się ich zawsze spodziéwać trzeba; ale nie tak iest łatwo uchronić się sideł od przyjaciół zastawionych; ponieważ się o nich wcale niema podeyrzenia. — To ma się rozumieć o fałszywych przyjaciółach; bo prawdziwy przyjaciel, nie może zastawiać sideł na tego którego kocha, i od którego iest wzajemnie kochany: ale ponieważ więcéy fałszywych niż prawdziwych przyjaciół znalazłszy można; to co mówi Antygon, zdaie mi się być wielkiego użytku w pożyciu ludzkim, gdyż z iego rozumo-

---

(\*) Antygon Wódz woysk Alexandra W: i ieden z Następców iego, który po śmierci Alexandra Królem się Azji zrobił. Jego odwaga i sposób postępowania, tyle były godne wielkiego Monarchy, ile iego duma wszystkim nieznosna. Po kilku znacznych i szczęśliwych wyprawach 80go roku życia swego zabity w Frygii, w bitwie z Kassandrem Seleukiem i Lizymachem.

wania widocznie się pokazuje, że niedowierzanie iednym i drugim wielce człowieka zabezpiecza. Mówię iednym i drugim, ponieważ bardzo iest trudno umieć rozróżnić przyjaciela szczerego od niieszczerego. Obydway mówią do nas iednakowym ięzykiem, i iednakowe mają powierzchowności. Nic w świecie pospolitszego iak fałszywy przyjaciel i przeciwnie nic rzadszego niezdarza się, iak znaleźć prawdziwego przyjaciela. W téy okoliczności przychodzi mi na myśl żartobliwy ucinek oycy iednego. Syn iego powrócił był raz późno z miasta do domu; zapytał go więc, skądby tak późno przychodził? — Od iednego z moich przyjaciół, syn mu odpowie. — Od iednego z twoich przyjaciół!.. rzeknie z zadziwieniem oyciec, musisz ich więc mieć wielu. Naucz mię proszę cię, rzeknie dalej, iakim sposobem, będąc tak młodym, mogłeś sobie tylu zrobić przyjaciół; bo co ia, chociaż iuż przeszło 60. lat na Świecie zostałem, ieszczem nie miał szczęścia ani iednego znaleźć?..

### *Odwaga Hiszpańska.*

Pewien Wódz Hiszpański, widząc iż się temu dziwiono, że on biorąc swój oręż przy wyjściu na wyprawę drżał, rzekł: moje ciało drży z boiaźni tych niebezpieczeństw, na które przewiduję, iż ie odwaga méy duszy wkrótce wystawi. Drugi mówił: ia nie drzę, ale otrząsam się z obrzydzenia téy rzezi, którą między nieprzyjaciołmi robić idę. Inny zapewniał, iż drżał z zimna z iakiem szedł zapatrywać się na niebezpieczeństwa na iakie go odwaga iego wystawić miała. Inny znowu mówił, iż ciało iego nie drży, ale skacze z radości zwycięztwa, które szedł odnieść nad nieprzyjaciołmi. Trze-

ba ich było widzieć walczących z nieprzyjacielem, aby się można było przekonać o prawdziwości tego co mówili.

### *Gust Łaciński.*

Łacinnicy w włosach i oczach czarnych ośobliwieć się kochali. Katullus, ów sławny miłosny Rymopis mówi do iednéy panny, iż włosów niema czarnych, chcąc wyrazić iż nie iest piękna. I Horacyusz w Odzie zgięty mówi:

*Nigris oculis, nigroque crine decorum.*

Co do mnie, Łacińskiego się w téy mierze trzymam gustu. —

### *Złe niewielkie.*

Pewien zaślubiwszy sobie niewiaścę bardzo matego wzrostu, gdy go przyjaciel iego zapytał, czemu by był większemy sobie nie wybrał żony, odpowiedział: „Z dwoyga złego, naymnieysze brać potrzeba.” Prędzęby uszło następujące założenie: z pomiędzy złego i dobrego, dobre wybierać potrzeba, a następnie niebrać żony, ieżeli mieć ią, iest złe. Lecz powie mi kto, iż to złe iest potrzebne; gdyż bez niego człowiek obeysdź się niemoże. Więc człowiek sam iest wielkiem złem, ponieważ z przyrodzenia swego, tak iest do złego skłonny, iż bez niego żyć niemoże. Mężczyzni powinni by, dla własnéy ich sławy, albo nigdy żon niepoymować, albo nigdy o nich źle niemówić.

### *H i s z p a n.*

Hiszpan pewien niemógł tego zcierpieć, iż Królowi iego dano nazwisko *Wielkiego* w tenczas właśnie gdy



pewną część Państwa swego utracił: „*Ja nie wiem, rze-  
 „cze, iak mu ten przydomek Wielkiego nadawać mo-  
 „żna; chyba tak, iak się nadaie dołom, z których im  
 „więcey wybieraią ziemi tém staią się większe.*” Kró-  
 lowie Hiszpańscy przybiéraią tytuł *Wielkich*, z przy-  
 czyny rozciągłości ich panowania; gdyż we wszystkich  
 czterech częściach Świata mają swoje posiadłości; i dla-  
 tego to szczycą się, iż w Państwach ich nigdy słońce  
 niezachodzi, a Niebo całe iest ich kapeluszem. Jesz-  
 cze i w Europie dumę Azyatycką postrzegać można.

### *Marek Aureliusz.*

Marek Aureliusz, ieden z ukoronowanych na Tró-  
 nie Rzymskim Mędrców, rzekł do tych, którzy naga-  
 niali łzy syna iego płaczącego śmierci Nauczyciela swe-  
 go: „*Pozwólcie mu być człowiekiem, nim Monarchą  
 „zostanie.*” Śmiech iest zawsze znakiem słabości du-  
 szy, ponieważ zadziwienie, które go pospolicie spra-  
 wia, dowodzi niewiadomości; gdy przeciwnie łzy dla  
 słusznég wylane przyczyny, dowodzą cnoty w tym, któ-  
 ry je wyléwa. Ztémwszystkiém wstydzą się ludzie płá-  
 kać, a niewstydzą się śmiać się.

### *O potrzebie i pożytkach Nauki Oby- czałowey.*

Że Nauka Obyczaiowa iest Umiejętnością szczęścia  
 ludzkiego, o tém każdy z własnego doświadczenia prze-  
 konać się może: bo na cóż się przyda człowiekowi po-  
 siadać naydoskonalsze talenta, obszerny majątek, lub  
 zaszczycac się biegłością w różnych umiejętnościach,

kiedy od współżyjących dla nieobyczajności swojej i złych niemoralnych postępów wzgardzonym, do niczego nieużytym i od obcowania odrzuconym zostanie? Może on w tym stanie zostawać szczęśliwym, kiedy Natura człowieka do szczęśliwości z Społeczeństwa wypływającej utworzyła? Ta powszechna rodzina ludzkiego matką, dała człowiekowi to wszystko, co by go mogło postawić w stanie szczęścia i pomyślności; Moralna zatem Nauka, z téżże Natury wypływająca, nie może mieć różnego od źródła swego zamiaru. Co się mówi względem jednego człowieka, to do wszystkich stosować można; Nauka bowiem Obyczajowa, nie uważa człowieka względem Społeczności, tylko jak ogniwo łańcucha przez nią działanego; jeżeli się więc zatrudnia uszczęśliwieniem jednego w szczególności człowieka, zatrudnia się tém samém uszczęśliwieniem wszystkich. A zatem Nauka Obyczajowa, wszystkim ludziom jest użyteczna i nieodbiśnie potrzebna, gdyż ich używa zarówno do szukania własnego dobra w Cnocie, której nie uważa jako marę w imaginacyi tylko utworzoną, ale jako skłonność nałogową do dobrze czynienia; gdyż aby być prawdziwie cnotliwym, niedosyć jest raz albo kilka wykonać czyn chwalebny.

Wszystkie nasze czynności do pewnego odnosić powinniśmy celu, którym nie co innego tylko (podług Natury naszej) uszczęśliwienie siebie być powinno; a drogi do niego prowadzące wskazać, do zdrowej należy moralności. Jeżeli czynności nasze zgodne są z prawidłami téj nauki, dobru nazywać się mogą. Chcąc działać porządnie, działać trzeba podług prawideł; a prawidła te nazywamy *Nauką Obyczajową*: mylnie więc sądzą ci, którzy Naukę Obyczajową między niepotrze-

bnemi w Edukacyi Umiejętnościami umieszczają. Cały ich dowód wspiera się na tém; że Prawidła Moralne nie są zdadne, iak tylko do obciążenia pamię i młodego umysłu; i w tém grubo błędzą: gdyż prawidła Moralne (będąc na Naturze człowieka zagruntowane) są krótkie, iasne, i dla każdego zrozumiałe; bo ścisłym węzłem z interessem iego własnym są związane. I ieżeli tłumaczący też prawidła, niedosyć ie krótko i iasno wykładają, nienależy tego przypisywać Nauce Obyczaiowéy.

Nauka Obyczaiowa, zdaniem moiém, iest naypierwszą umiejętnością, którą człowiek posiadać powinien; gdyż mając żyć z ludźmi, trzeba żeby się do tego przez Naukę Moralną przysposobił. Rozumieć trzeba, że Nauki Moralnéy niezasadam na czczy tylko powierzchowności Moralnéy (a którą ia nazywam piękrzydłem obłudników) lecz na czynach prawdziwie moralnych. Wielka różnica między działaniem człowieka powierzchownie tylko, a wewnątrznie moralnego. U pierwszego cała Moralność na grzecznostkach, oświadczeniach, u drugiego zaś na czynach. Człowiek prawdziwie Moralny, nie dlatego iest Moralnym, żeby był chwalony; przestaje on na wewnętrzném uczuciu roskoszy (którą zawsze sprawiają dobre czynności człowieka, a która większa podobno iest niż okrzyki całego świata). Ta to rokosz wewnętrzna, iest nadgrołą dla dusz wielkich. O! gdyby ją wszyscy ludzie czuć chcieli. Dosyć iest raz iey tylko doświadczyć, aby ją poznać. Poznawszy ją zaś, człowiek starać się zawsze będzie, aby iey częściej doświadczał: i stąd to rodzi się nałóg dobrzeczynienia.



Jedną tu ieszcze uwagę położyć należy, to jest: że Nauka ta, od tak dawnego czasu i tak obszernie od wszystkich prawie Autorów traktowana w teoryi, najmniej daie się postrzegać w praktyce. Lubo niektórzy utrzymują, że przyczyna tego jest niedokładne tłómaczenie prawideł Moralnych, to jest nieprzekonanie człowieka o pożytkach iakie z Moralności na niego spływają; ia zaś to złe moralne upatruję w złym sposobie dawania Edukacyi. Człowiek młody jest iak воск ciepły, na którym wszystko wytłoczyć można; większe na nim wrażenie uczyni przykład, niż tysiąc prawideł; pierwéy on zapatruie się na przykłady mu obecne w domu, niż czerpa prawidła moralne w Świątyni Nauk. Te pierwiastkowe wrażenia formują w nim złe lub dobre skłonności, skłonności te z czasem stają się nałogiem, nałóg zaś czasem aż z śmiercią się kończy. Stąd to można wytłómaczyć, czemu czasem dzieci iednychże Rodziców, odmienne miéwają skłonności. Człowiek młody pierwéy nabywa nałogów, nim się uczy rozpoznawać złe od dobrych. Jeżeli nabędzie złych nałogów, lubo z czasem przekona się o złém moralném, nałóg iednak panuie w nim despotycznie; wtenczas może powiedzieć: *Video meliora, proboque, deteriora sequor*. Można więc wnosić, że iako od dobroci fundamentów, zależy trwałość gmachu, tak téż od dobroci pierwiastkowych wrażeń w umyśle młodocianym, zależy dobry sposób myślenia a zatém i życia człowieka.

Jeżeli Natura utworzyła człowieka do szczęścia, a zamiarem Nauki Obyczajowéy jest także uszczęśliwienie iego; więc oczywista rzecz jest, że Spółeczność ludzka bez téy Nauki, lecz Nauki w praktyce wykonywanéy, zamykać będzie nieprzyjaciół szkodzących sobie

nawzajem, a zatem nieosiągających celu od Natury im założonego, to jest szczęśliwości szczególnéj a zatem i powszechnéj. Społeczność ludzka przyrównana bydź może do Silni (machina) z różnych części złożonéj: jeżeli te wszystkie części przykładają się do uczynienia iakowego skutku, tém ten skutek i prędzsy i większy będzie; niechże każda z tych części działa przeciwnie; nie tylko że skutku zamierzonego nieuczynią, ale nadto wzajemnie osłabiać się będą. Dla téj to podobno przyczyny, rodzaj ludzki w nieszczęśliwym widzimy stanie, że każdy człowiek zatrudniając się własném tylko uszczęśliwieniem, naymniéj stara się uczynić ofiarę z części miłości własnégd dla dobra współludzi.

### *Początek dawnéj Rzeczypospolitéj Hollenderskiéj.*

Prowincye, które się nazywały *Stanami Zjednoczonemi* są: Xięztwo Geldryi, Hrabstwa Hollandyi, Zee-landyi i Zutfen; Powiaty Utrechtu, Fryzyi, Oweryssel i Groningi, a które niegdys były z liczby 17tu Prowincyów Niderlandzkich, podległych Królowi Hiszpańskiemu. — Wszystkie te Prowincye przez długi czas, szczególnych miały Panów: większa ich część, była wcielona do Domu Burgońskiego; lecz Maryia córka Karóla *Śmiałego*, wniosła ie w posagu w Dom Austryacki, gdy się zaślubiła Maxymilianowi. Filip syn ich, zaślubiwszy sobie Joannę córkę Ferdynanda Króla Aragonii i Izabeli Królowéj Kastylii, przyłączył ie do Monarchii Hiszpańskiéj, która ie dosyć spokojnie posiadała, aż do panowania Filipa IIgo, któren będąc bardzo surowym,

a zatem nieprzyjacielem swoich poddanych, zniósł także przywileje i tych Prowincyów. Xiężna Parmy, która w ten czas miała rząd nad niemi, i Kardynał *Granvel* i Administrator Interessów Krajowych, przedsięwzięli ustanowić w nich Trybunał Świętęj Inkwizycyi, i erygować niektóre nowe Biskupstwa. Szlachta sądząc, iż te nowości, dążyły do zmniejszenia ich powagi i przywilejów, a raczēy obawiając się, aby Kray ich od Duchownych nie został tym sposobem ujarzmiony; zebrawszy się ich tedy znaczniejszych do trzechset, przedsięwzięli udać się do Rządczyny, i błagać ją aby chciała rostrząsnąć uszkodzenia, iakieby Szlachta i lud cierpiał z ustanowienia tych nowościów i one Dworowi Hiszpańskiemu przedstawić. *Henryk Bredrod*, potomek dawnych Hrabiów Hollandyi, był oddawcą tēj prośby, którą złożył w ręce Xiężny dnia 5go Kwietnia 1566 R. Pani ta zmięszata się zrazu widząc tak wielką liczbę Szlachty zgromadzonęj; lecz *Karol* Hrabia *Barlemontu* iēy Polubieniec, chcąc ją w tēj mierze uspokoić, rzekł iēy: „*To same łaydaki.*„ — Gdy więc prośba ich żadnego nieodniosła skutku, sprzysięgli się wszyscy do zrzucenia tego iarzma; a nazajutrz będąc u stołu, i chcąc swemu związkowi nadadź iakieś nazwisko, wszyscy zawołali: „*Niech żyją łaydaki.*„ Przy końcu uczty, *Bredrod* zawiesiwszy na szyi swęj torbę, wziął w ręce drewnianą czarkę, pełną wina i wypiwszy ją za zdrowie zgromadzenia, oświadczył, iż był gotów stracić wszystkie swe dobra i życie nawet dla obrony wolności swęgo Kraju. Nalawszy potēm tēj czarkę winem i oddawszy ją wraz z torbą najbliższemu sobie, ten następnemu i tak dalēy; tym sposobem z rąk do rąk zdrowie zgromadzenia i oświadczenie które *Bredrod* uczy-



nił, obeszło kolę z powtarzanemi okrzykami: „*Niech żyją łaydaki.*” — Taki to był zarodek tych *łaydaków*, którzy potem w Europie tak głośnymi byli. Sprzysiężeni poubierali się wszyscy w siwe sukmany i pozawieszali u swych pasów drewniane czarki, a na szyi medale na których z iednéj strony była wybita głowa Filipa IIgo z temi słowy: „*We wszystkich wierni Królowi*,” a z drugiey dwie ręce trzymające torbę z tym napisem: „*Póki z torbą niepójdziem.*” Z témwszystkiém Bredrod, chcąc dać poznać, iż te łaydaki, których on był naczelnikiem, były łaydaki większego znaczenia, kazał zrobić butelkę i czarę ze złota, którą u pasa swego nosił. Tę butelkę i czarę widzieć ieszcze można w Gabinecie Utrechtskim. W tym właśnie czasie Kalwinizm wkraść się był do Flandryi, co bardzo wiele pomogło Interessom Sprzysiężonych; gdyż ci używali pozor Religii, która od 3ch przeszło wieków, była prawie zawsze pobudką wojen w Europie. Król Hiszpański sądząc, iż te zamieszki uspokojone zostałyby, gdyby wodze rządu odebrał z rąk kobiety; dał ie więc *Ferdynandowi z Toledu Xięciu Alby*. Xiążę ten był w samém rzeczy wielkim wodzem, ale oraz dumny, łakomy i okrutny w naywyższym stopniu. Z liczby tych, którym życie mieczem katowskim odebrać kazał, byli Hrabowie *Egmont* i *Horn*, do których lud był bardzo przywiązany. Śmierć tych dwóch Panów, tak bardzo rozjątrzyła lud, (któren oraz nadzwyczajnemi był uciskany podatkami) iż przedsięwziął zrzucić z siebie uciskające iarżmo Hiszpanów, i nadadź sobie Naczelnika w Osobie *Wilhelma de Nassau* Xięcia Oranii (\*), któren się

(\*) Można mówić że Familia tego Xięcia pod imieniem *Stadhudera* czyli *Obrońcy Państwa* zasiadała Tron *Hollenderski* aż do czasów *Rewolucyi Francuzkiey*. —

był już udał do Niemiec, bojąc się paść ofiarą gniewu Filipa IIgo i okrucieństwa Xięcia *Alby*. — Wielu reformowanych Religionistów, przyłączyło się do tegoż Xięcia Oranii, i ułatwiło mu sposób zgromadzenia w krótkim czasie znaczney bardzo Armii, a potem oświadczenia się nieprzyacielem Hiszpanów; tym tedy sposobem otworzył się teatr wojny w Niderlandach, która trwała blisko 82. lat, to jest aż do roku 1648. w którym Traktatem pokoju w Mynster zawartym, Król Hiszpański uznał Rzeczpospolitę Hollenderską za wolną i od swojej Korony niezawisłą. — Ta Rzeczpospolita, za pomocą pracowitości swych mieszkańców, a szczególniey przemysłu handlowego, do końca prawie Ośmnastego wieku w dość kwitnącym zostawała stanie; odmieniwszy potem swenazwisko *Hollenderskiey* na *Batawską*, wkrótce potem na Królestwo przemienioną została. —

## *Dobrodzieystwo.*

*Commemorare potes, quae sunt tibi facta benigne;  
At, bene quod cuiquam feceris ipse, tace.*

Dobrodzieystwa od kogo tobie wyświadczone,

Mogą być przez cię wspomniane;

Lecz o tém, coś tam komu dobrego uczynił,

Nic niegadaj bohys winił.

Ten, któren odebrane wylicza dobrodzieystwa, już tém samém nieiako okazuje za nie wdzięczność. Lecz ten który od siebie wyświadczone opowiada łaski, zdać się nieiako mówić, iż ie dla zadosyćuczynienia swéy dumie, nie zaś z ludzkości i politowania wyświadczyć raczył. —

## *Miernosc.*

*Beatus qui medium tenet.*

Szczęśliwy, któren środek w wszystkich rzeczach trzyma:  
W nieszczęściu się niepląszczy, w szczęściu nienadyma.

O! święta i nigdy nieprzechwalona mierności, iak-  
żeś mało na świecie znana... O! gdybyś, choć za po-  
mocą intryg, panowanie nad Światem obieła, iakżeby  
on w tenczas był szczęśliwy; nieznałby on twego nay-  
większego przeciwnika *zbytku*, a z nim tysiąc niego-  
dziwości. Żyłby spokojny, bo niepragnąłby wiele.  
Zniszczyłabyś w ówczas to krwawych prawie ofiar wy-  
ciągające Bożyszcze *Modę*, naywięcéy głów, kobięcych  
zawracające, a które, iezeli panoszy małą handlarzów  
liczbę, miliony domów w opłakanéy pograża nędzy...  
Iezeli zaś moc przyjemnego, lecz słabego głosu twego,  
niepotrafi przekonać Świata, na twe rady uporczywie  
zamknięte mającego uszy, lub gdy tenże rozjątrzony  
przeciw tobie, zechce cię wygnać od siebie; schroń się  
na ówczas do mieszkania mego, zawsze dla ciebie sto-  
jącego otworem; a miło ci zapewne będzie, u naywię-  
kszego twego przemieszkiwać czciciela. —

## *O C z a s i e.*

*Tempus abit, volat hora fugax, sic labitur ætas:*

*Labitur ut rapida fervidus amnis aqua.*

Czas iak bystra w pędzie rzeka,

Bez powrotu nam ucieka.

Gdyby się ludzie więcéy zastanawiali nad tém; co  
to iest Czas; iezeliby go niegruntowniéy, niż teraz po-  
znali: przynaymniéy tenby z tego pożytek odnieśli, iż-  
by go lepiéy używać nauczili się. —



## M a x y m a.

*Ut tibi mors felix contingat, vivere disce,*  
*Ut felix possis vivere, disce mori.*

Chcesz umierać spokojnie, ucz się żyć pocztwie  
 Ucz się umrzeć, ieżli chcesz żyć zawsze szczęśliwie.

Tak iest; żyj zawsze pocztwie, a śmierć nigdy ci  
 się straszną wydawać niebędzie; gdyż ią powinienes u-  
 ważać, iako cel do którego przez całe twoje dążyleś ży-  
 cie, iako granicę wszystkich twoich w życiu troskow,  
 a oraz iako przejście do szczęśliwszego za twoje cnoty  
 życia. —

### Często się zdarza.

Że zięć interesowny dwa dni w życiu liczy,  
 W których zda się używać największych słodczy:  
 Jeden, w którym odebrał posąg swojej żony,  
 Drugi, w którym na pogrzeb teścia zaproszony.

Jest to tu niby *en petit* wymalowana chciwość mło-  
 dzianów, którzy żeniąc się, nie rozum, cnoty i przy-  
 wiązania, lecz pieniądze w swej ulubionej upatrują  
 połowicy. —

### Magnat i ubogi.

Im pilnięj rozważam uprzedzenie w ludziach pa-  
 nujące, tém się bardzięj przekonuję, iż to co cztery  
 następujące wiersze opiewaia, aż nadto iest prawdziwe:

Ach! iakże mię to znudziło,

Co mi ten charłak powiadał;

Lecz iakby to piękne było,

Gdyby to był Magnat gadał. —

## *Ne sutor ultra crepidam.*

Trzeba, żeby każdy o tém gadał co umie, a przynajmniéy co naylepiéy umieć powinien, to iest o swoim rzemiośle.

*Nauta de ventis, de tauris narrat arator,*

*Enumerat miles vulnera, pastor oves (\*).*

Niechay rolnik o pługu, flis o wiatrach gada,  
Żołnierz rany wylicza, pasterz wełnę składa.

Nic śmieszniejszego, a oraz pospolitszego, iak wiedzieć ludzi nayzapalczywiéy o tém rozumiających co im najmniéy jest wiadome. Chcą oni przez to pokazać swoją biegłość i niepospolitą naukę; z témwszystkiém, człowiek prawdziwie rozumny, patrząc na nich, śmieie się i uboléwa w duchu: śmieie się z ich próżności, a uboléwa nad ich ciemnotą.

## *Wyrok Areopagu (\*\*).*

Sędziowie Areopagu widząc się raz mocno zatrudnionymi w pewnéy Sprawie, którey rozwikłać niemo-

(\*) *Propert: Lib: 2. Eleg: 1.*

(\*\*) *Areopagus* wyraz Grecki ze dwóch złożony, znaczący *Pagórek Marsa*. Powiadaia iż początek Areopagu, czyli Trybunału naywyższego iest: że gdy *Mars* był oskarżony o zabóystwo *Halirota* syna Neptunowego, tak mocno na tym pagórku bronił swéy sprawy przed 12stą Bogami, iż go za niewinnego uznali. Skąd potém to nazwisko dano Sądowi tamże swe posiedzenia odprawuiącemu. Rozsądzali w nocy, i wyroki swoje na piśmie oznaymowali w milczeniu, i stąd to poszło owo przysłowie: *Małomównieyszy niż Areopagita*. — Strony bez zadnych wdzięków wymowy, prosto tylko stan sprawy opowiedzieć były powinny. — Sąd ten wielką miał sławę sprawiedliwości, poczciwości i roztropności u Greków. —

gli, a zatém i wyroku wydadź, rokazali, aby strony w sto lat stawiły się. — I w naszych Areopagach zdarza się często, że ledwie wnuki końca sprawy doczekać się mogą. —

## *U m i e i ę t n o ś ć.*

Często się szuka umiejętności,

Z saméy tylko ciekawości.

Pracą się ciąglą onéy nabywa;

Tylko mądrość iéy używa.

Ten, któren się uczy czego, dlatego iedynie żeby umiał, nie żeby albo innym téy umiejętności udzielił, albo iéy na dobro swoje lub cudze użył, ieszcze gorzéy robi niż ten, któren tylko dla tego nabywa piéniędzy iżby ie posiadał, nie żeby ich używał, i pomnażał niemi swoje lub drugih szczęście: gdyż ten po śmierci przynajmniej zostawi swój majątek, a z tamtym umiejętności jego wraz umiera. Gdyby wszyscy ludzie tak postępowali, Świat do tego czasu byłby ieszcze zupełnie ciemnym.

## *Włosy na brodzie siwe, a na głowie czarne.*

Pewien rzekł do drugiego, który miał na głowie czarne, a na brodzie siwe włosy: „Zdaie się Przyiacielu, żeś więcéy pracował szczęką niż mózgiem.”

## *K r o k o d y l.*

Krokodyl, mieszkaniec brzegów Nilu w Egipcie, lubo i w Indyach Wschodnich znajduje się, jest wodno-ziemne



ziemne zwierzę (amphipia). Ze wszystkich zwierząt, nie masz żadnego, któreby będąc w młodości tak małym jak on, tak znaczney wielkości nabywało; gdyż krokodyl, wylęgając się z jaja tak małego jak gęsie, rośnie wzdłuż do 17<sup>tu</sup> i więcéy łokci. Krokodyl jedyne tylko na Świecie jest zwierzę któreby języka nie miało, i któregoby szczęka spodnia nieruchoma była. —

## *Dyogenes* (\*)

Pewny Oyciec przyprowadziwszy syna swego do Dyogenesa, którego chciał mieć jego nauczycielem, wiele mu o tymże synie swoim mówił dobrego, chwając jego dowcip i dobre obyczaje: *Jeżeli takim jest, jak powiadasz, rzecze Dyogenes, pocóżś go tu przyprowadzić? —* Tenże Dyogenes widząc raz kobietę niesioną w lektyce, *Na tak drapieżne, rzecze, zwierzę, klatka jest za słaba.* A gdy raz uyrzał na drzewach oliwnych popowieszane kobiety, zawołał: *Dałby Bóg, żeby wszystkie drzewa podobnym owocem obciążone były! —*

---

(\*) Dyogenes syn Bankiera jednego był rodem z *Synopu* miasta nadmorskiego Pafłagonii Prowincyi Azji mnieyszey dzisieyszey *Natolii*. Urodził się około roku Rzymu 341. to jest na lat 411. przed Erą Chrystusa. Będąc przekonany o robienie fałszywéy monety, był wygnany ze swéy Ojczyzny i udał się do Aten, gdzie się uczył Filozofii pod Antistenem, założycielem Sekty Cynników. Żył w wielkiém ubóstwie. Niecierpiał się z Platonem. Wiele bardzo mamy dowcipnych i krótkich iego zdań i odpowiedzi. Żył lat 60. Umarł tego samego dnia co i Alexander W.

## *Teofrast* (\*)

Teofrast mawiał, że Mówca bez rozsądku, jest to koń bez uzdeczki.

## *Bias* (\*\*)

Bias mawiał: że lepiej jest rozsądzać sprawę swych nieprzyjaciół, niż przyjaciół; bo będąc sędzią swych nieprzyjaciół, można będzie sobie z nich jednego zrobić przyjacielem; lecz będąc Sędzią swoich przyjaciół, zawsze się jest w niebezpieczeństwie stracenia przyjaźni jednego z nich. —

## *Heraklit* (a)

Heraklit był jednym z enigmatycznych Filozofów: dzieła jego są bardzo niezrozumiałe i dla tego to nazywano go *ciemnym Filozofem*. Jego współobywatele uprosiwszy go raz, iżby miał mowę o jedności i zgodzie towarzyskiey, gdy wstąpił na mównicę (tribune) wziął w rękę szklankę czystey wody, wrzucił w nią trochę

- 
- (\*) Teofrast rodem z Efezu uczył się pod Leucypem, Platonem i Arystotelesem, którego widząc, iż wymowa jego coś boskiego w sobie miała, nazywał go *Teofrastem* zamiast *Tyrtamem* które było jego prawdziwe imię. Żył lat 85.
  - (\*\*) Bias rodem z *Prieny* miasta Jonii Prowincyi Azji mniejszey (dziśsiay Natolii) żył około 42gięj Olimpiady (608 lat przed E. Chr:) i był jednym z 7miu Mędrców Greckich.
  - (a) Heraklit urodził się w *Efezie* mieście dawnęj Jonii (dziśsiay Natolii) położoném nad Wyspowodem Greckim (Archipelagus) w Turcyi Azjiatyckiey, żył około 69tey Olimpiady (500. lat przed Erą Chry:) — Był temperamentu bardzo melancholicznego, Maluią go płaczącym.

mąki, zamieszał ją i wypiwszy zeszedł na dół, chcąc im przez to dać poznać, iż przestawanie na małym i tém co łatwo mieć można, niepragnąc rzeczy zbytowych, jest najpierwszą sprężyną jedności i zgody towarzyskiego związku. —

## *Jeździec z konia zrzucony; Powieść.*

Na podjezdku wyszłym z laty,  
Którego skóra a gnaty;  
Co jadał tylko trawę, lub plewy jałowe,  
Jak zwyczajnie i nasze kaleki pocztowe:  
Z interesu, czy z zabawy,  
Jachał sobie niedawno pewien do Warszawy.  
Łeb konia na dół zwieszony,  
A pan na nim cierpliwie w myślach zatopiony.  
Jachał sobie nasz brat łąta,  
Rozmyślając zapewne o marnościach Świata.  
Bo i o czémże myśleć kiedy koń leniwy?  
Ze smutna myśl przychodzi, to niewielkie dziwy..  
Zgoła z postawy i chodu,  
Niebył to koń z sławnego Bucefałów rodu, (\*)  
Ni tych, co Burmistrzami u Rzymian bywały,  
Jedząc rodzenki, migdały.. (\*\*)

(\*) *Bucefalos* (czyli *głowa wołowa*) koń Alexandra W. którem nikomu tylko iemu niezdzić się i wsiadać na siebie nie dozwalał. W bitwie iednéy koń ten, będąc niebezpiecznie raniony, uszedłszy z tłoku, powoli położył się, by panu na nim siedzącemu, swém szybkim upadnięciem nie zaszkodził. Na miejscu tém Alexander wystawił miasto i nazwał je *Bucefalea*.

(\*\*) Cesarz Rzymski Werus tak bardzo kochał swego konia iż go tylko rodzenkami i migdałami paść kazał, a zaś Kaligula konia swego Burmistrzem Miasta Rzymu ogłosił. —



Wjachawszy już na przedmieście,  
 Ledwie zrobił kroków dwieście,  
 Wielkością pewnie miasta koń nasz zadziwiony,  
 Lub trucht swój chcąc przyspieszyć by niebył wstydzony;  
 Tak się potyka szkaradnie,  
 Że się z panem na bruk kładnie.  
 Przypadek ten niespodziany,  
 Rozśmiesza przytomne stany:  
 Szczególniey iedna dziewczyna,  
 Śmiać się szydersko zaczyna.  
 Jeździec zaś tём zawstydzony,  
 Mocno będąc rozjątrzony,  
 Rzecz doń: czy ty także znasz konia moiego?  
*I ten dziwny narów iego?*  
 On tylko wtenczas utyka,  
 Gdy taką dziewczkę spotyka,  
 Co to się nigdy prosić bez skutku nie daie,  
 Co... rozumiesz słowa moje.  
 Śmieie się, kontent że mu się udaie,  
 Pomścić się w części za swoje.  
 Dziewka, której do rozmowy,  
 Niezabrakło nigdy głowy,  
 Rzecz do niego: *Mospanie,*  
*Jeśli koń tak narowny, idź daley nie w stanie.*  
*I tobieym życzyła drogi twéy zaniechać,*  
*Lub raczey idź piechotą niżli w miasto iechać.*  
*Bo na koniu ręczyć mogę,*  
*Złamiesz kark, rękę lub nogę. —*

### Rozrywka.

Rozrywki tём bydz powinny względem prac, czém  
 sól i ocet względem potraw. Nikt do potrawy garścia-

mi newsypuie soli, ani octu kwartami nieleie; tak téż rozrywek nad miarę używać nikt niepowinien. A iako sól i ocet dodaia smaku i strawności pokarmom; tak téż rozrywki, słodząc troski życia, do prac zdatnemi czynią. Do człowieka rostopnego należy, tak iedno drugiem przeplatać, iżby zawsze w czerstwości ciało swe utrzymywał; nic bowiem nieostabia bardziéy duszy i ciała, jak owa nieprzerwana jednostayność czy to w pracach ciała, lub umysłu, czy téż w rozrywkach (\*) Przepis ten, od saméy nam Natury iest dany, i zdaie się, że taż sama Natura chciała nas o téy prawdzie fizycznie nawet przekonać, naznaczaiąc nam za gwałtowną potrzebę (\*\*) sen, ten to balsam życia naszego. Lecz z doświadczenia samego przekonywamy się, że chcąc aby sen utrzymywał istotę naszą w ciągłym zdrowiu; trzeba aby był w pewnym do pracy stosunku i zawsze od niéy krótszy. — Machina człowieka jest jak skrzypce, których struny aby niepękły, w pewnym stosunku naciągnięte i po skończonéy muzyce nazad cofnione być powinny. — Natura człowieka do pracy utworzyła; (gdyż mu dała potrzeby, a rzeczy do zaspokoienia onych potrzebne, człowiek pracą nabywać musi) lecz chciała oraz, aby w téyże pracy pewna miara zachowaną była. Próżniaki o téy prawdzie przekonać się niemogą, chociaż Natura aż nadto ich widocznie o niéy przekonywa,

(\*) Obacz w téy mierze gruntowną Rozprawę P. Tyssot pod tytułem; *Rada dla Literatów i sedentaryją bawiących się ludzi.*

(\*\*) Potrzeby gwałtowne nazywaią się te, bez których zaspokoienia żaden człowiek przy życiu utrzymać się niemoże, jako to: pokarm i sen: muiéy gwałtowne zaś są: odzienie, pomieszkanie, i tym podobne wygody, które tak są różne jak klimata w których człowiek żyje.

bo mimo niestrawności ich żołądka, ociążałości w całym ciele, bezsenności, nad którą nieznam większey męczarni, nudów, znamionuie ich jeszcze owemi ogromnemi przedsobnemi tłomokami (a) które im dosyć są niewygodne; gdy przeciwnie człowiek pracowity, zawsze wesół, silny, lekki, ję i spi dobrze, wolny od tych wszystkich chorób, którym próżniacy z przyczyny zatrzymania się pewnych w ich krwi cząstek, podlegać zwykli. (b)

- (a) Rozumiem *Otyłość*, La Fontaine, ogromne burmistrzowskie brzuchy (które lud prosty tak bardzo poważa, sądząc je bydzż znakami wyższych godnościów i dostoięństw) nazywa piątami, któremi Natura cechuje niezachowujących się przepisów.
- (b) Wszystkie nasze potrawy i napoje będąc różne, z rozmaitych też są złożone cząstek: z tych iedne są zdatne do posiłku, to iest: do utrzymania przy życiu części ciała naszego, drugie nie. Tych niezdatnych Natura się pozbywa rozmaitemi odchodami. I tak, krew, będąc obciążoną cząstkami wodnistemi, solnemi, siarczanemi, olejowatemi, samopalnemi (*phosphorique*) ziemnemi i t.d. pozbywa się ich przez przedech, (*transpiratio*) moczu, pot; filtruiąc się czyli cedząc, albo w pęcherzykach skórnych, albo w nerkach. Między potem i przedechem ta iest różnica; iż pot grubsze cząstki z sobą unosi. Płynny te odchodowe, są prawdziwą serwatką krwi, i mają w sobie mnięy lub więcéy wspomnionych cząstek, podług tego, jak ich mnięy lub więcéy we krwi znayduie się: i dla tego to z moczu można poznawać stan krwi w człowieku. To oddzielanie się tych cząstek od krwi tém prędzey i dokładnięy dzieie się, im żyłobieć krwi (*circulatio*) iest prędzsy; lecz do pewnego punktu; gdyż wielkie ię poruszenie, sprawuiąc większy stopień ję ciepła i gęstości, może także wiele szkodzić. Zatrzymanie się tych cząstek w ciele naszym, może bydzż przyczyną puchliny, skorbutu, kataru, gorączków zgniłych, suchot, dychawicy i t.d. — Ludzie pracowici i ten



## Uprzedzenie.

Uprzedzenie względem Kraju, złączone z dumą narodową, każe nam zapominać, iż rozum w każdym klimacie znajdować się może. Uczni ludzie nie są w téj mierze grzybami, któreby tylko na pewnym gatunku ziemi wzrastać mogły. —

## R a d a.

Dawać w nieszczęściu rady, niemogące się wykonać, jest to szydzić z nieszczęśliwego. —

## Użycie czasu.

Staray się użyć na dobre czasu twoiéy młodości; abyś w dalszym wieku mógł święcie dopełniać obowiązków twego stanu. —

## Myśli o Edukacyi.

Nieczekay z edukacją twych dzieci, aż dojdą do wieku dojrzałego; im są młodsze tém dusza ich iesel, że tak powiem, czulsza, miększa i zdatnieysza do przyjęcia rozmaitych wrażeń. Jeżeli ją więc zaniedbasz; stanie się uprzedzoną od tych wszystkich przykładów, które się iéy przedstawią: a ponieważ ich więcéy złych niż dobrych znajduje się na świecie, i dzieci młode niemają tego doświadczenia i rozsądku, aby ie rozró-

---

jeszcze pożytek odnoszą ze swego pracowitego życia, iż od choroby kamień (*gravelle*) są wolni; — JJPP. Lekarze raczą mi wybaczyć to małe do ich sztuki zboczenie, pamiętając przynajmniéy na to przysłowie: *Poetis et Pictoribus omnia licent.* —

znić potrafiły; biedna ich dusza napawa się zepsuciem w miarę posuwania się iéy w lata. Zaczniy więc myśleć o dobrém ich wychowaniu, skoro na Świat przyyda, jeżeli chcesz aby pewniéy i łatwiéy odniosły pożytek z tych Instrukcyów, które im w dalszym czasie dawane bydź mają. Erazm sprawiedliwie uskarża się na zwyczaj, dobru moralnemu wcale przeciwny, a który z tém wszystkiém w wielu domach iest w używaniu, gdy mówi: „*Quidam parentes crudeli misericordia & iniqua benevolentia, pueros ad ipsam usque pubertatem inter nutricum blanditias, ac faeminarum lusus ineptiasq; parum castas detinendos censent, dictantes primam aetatem teneriorem esse, quam ut studiorum laboribus sit idonea.*” — Nie bądź nadto łagodnym, pobłażającym i grzecznym, względem twoich dzieci, jeżeli niechcesz z nich zrobić tego co to nazywają *dzieci zepsute*. *Blanda patrum segnes facit indulgentia natos.* Połajanie oycowskie, stosowne do rzeczy i okoliczności, bardzo wielkie sprawia wrażenie na namiętnościach syna; bo *fulmen est cum potestas habitat cum iracundia*. Niekochay ie nadto, to jest miłością taką któraby cię zniewalała do podłego im pochlebiania; a tém samém czyniła cię w ich oczach wzgardliwym, dla twych nadmiernych z niemi spoufaleń się, i do udzielenia im wolności czynienia co im się podoba. Znayduie się wielu takich oyców, którzy dlatego, iż nadto swe dzieci kochali, potém ie zupełnie znienawidzili z przyczyny nierządów w które popadły, dla tego, że niebyły odrazu w początkach karcone, i poprawiane w błędach które popełniały. Jeżeli się nadto z niemi spoufalisz; niebędą wcale dbały o posłuszne wykonanie twych rozkazów i nayzdrowszych nawet rad twoich słu-

chać niezechcą. Trzy rzeczy sprawiają pospolicie, iż oyciec utracą powagę jaką nad swym synem mieć powinien. 1<sup>o</sup> Znosić z pobłażaniem jego błędy. 2<sup>o</sup> Dawać mu zły przykład, pokazując mu swe ułomności i namiętności. 3<sup>o</sup> Chychotać się i nadto się z nim spoufalać. Uważaj, iż dzieci przychodzą do pewnego wieku, w którym niepotrzeba im już ani mleka ani cackań się z niemi, ani śmiechów i spoufalenia się; chociaż im potrzeba zawsze twego rozumnego do nich przywiązania; lecz w takim wieku, do syna, że tak powiem, należy zgadnąć, iż go oyciec kocha, nie żeby mu to oyciec powiadał a tém mniéj pokazywał. — Pozwól Nauczycielowi wszelkiéj powagi nad twemi dziećmi, (gdyż on ciebie w téj mierze zastępuje) bo inaczéj, skoro poznają, iż żadnéj niema władzy, będą się śmiać ze wszystkich jego nawet nayszbawienniejszych Instrukcyów. A jeżeli mu masz jakie uczynić remonstracye, tak dobrych użyj szrodków, iżby twe dzieci o tém nawet domyślić się niemogły; bo skoro postrzegą, iż twoje ślepe do nich przywiązanie przemaga nad powagą Nauczyciela; będą go uważać, jako twego niewolnika, a zatem naymniéj będą posłusznemi jego rozkazom. — *Nihil est in intellectu quod non fuerit in sensu* (\*) Ponieważ światło i poznanie dzieci, jedynie od zmysłów ich zależy; trzeba się więc starać ile możności, wszystkie dawane im Instrukcyje do ich zmysłów przywiązywać i przesyłać ie do ich duszy, nie tylko przez zmysł słyszenia, ale nawet widzenia, a gdy można i przez czucie serca. — *Sumite materiam viribus vestris aequam.*

(\*) *Arystoteles.*



*Weź każdy ciężar równy sile twego ciała:*

*Ni się kuś o to czego Natura nie dała.*

Oby tę prawdę Rodzice zawsze mieli przed oczyma w edukacyi swego potomstwa, mniéy byłoby dzieci nie-szczęśliwych i mniéyby podobno świat miał ludzi nieumiejętnych i nieużytecznych. Chcą oni prawda przez wrodzone przywiązanie, aby dzieci były oświecone; ale nieroztrząsają ich zdatności. Każą smażyć mózg chłopcu nad Naukami których nierozumié i rozumieć dla tępości umysłu niemoże. Każą mu być *Newtonem*, a on na kowala stworzony. A gdy po pewnym przeciągu czasu, niewidzą w nim żadnego w naukach postępu, przypisują to winie Nauczyciela, niepomniąc, że i naybiegłęyszy człowiek nic z pewnym gatunkiem dowcipów zrobić niemoże. *Terræ nullam fertilitatem habenti, nihil optimus agricola profuerit. I naybiegłęyszy rolnik nic niezrobi z rolą żadney urodzayności niemaiącą.* (\*) Niewinny więc Nauczyciela, nieroztrząsnąwszy wprzód iego zdatności i sposobu obchodzenia się z uczniem.. A tak Uczeń ów, strawiwszy swój młodociany wiek na niczém, w dalszym czasie nic nieumiejąc, musi być mimo swéy woli próżniakiem; i ów co miał być przez swój rozum i talenta, podporą

(\*) Choćby uczeń był naypojętniejszy i naywiększą miał do nauki ochotę, nic się zapewne nienauczy, gdy Nauczyciel niebiegły lub nie pracowity; i przeciwnie, choćby Nauczyciel był naybiegłęyszy i naypracowitszy, nic zapewne nienauczy ucznia tępomysłowego. Lecz gdy się te dwie osoby dobrze dobiórą, wtenczas pomyślnych skutków spodziewać się trzeba. Możnaby edukacją względem ucznia i nauczyciela uważaną, przyrównać do wozu tak naładowanego, iż go tylko dwa dobre konie uciągnąć potrafią. Jeżeli tylko ieden z nich ciągnie, nietylko się sam zerwie, ale i wozu z miejsca nieruszy, gdy zaś obydwa wraz ciągną, wóz coraz daléy się toczy.

i ozdobą społeczności, stanie się iéy nieużytecznym ciężarem. Nielepiéyzeby było, gdyby, niemając zdolności do Nauk umysłowych, nauczył się był jakiego zmysłowego rzemiosła?..

### *Rada kobietom dana.*

Niejest mém zdaniém rzeczą chwalebną,  
A z wielu przyczyn naymniéy potrzebną;  
By się kobiéta w Sztukach ćwiczyła,  
Do których trzeba dowcipu siła;  
Nauk wyższych nabywała  
I ięzyki posiadała.

Kształcić z młodu umysły swych dzieci do cnoty,  
Mieć baczne w domu oko na wszystkie obroty,  
Bydź powolną mężowi, gdy co dobrze radzi,  
Wyłączać go w dozorze domowych czeladzi,  
Umiarkować wydatek z wielkością dochodu,  
Dostarczać na stół jarzyn z własnego ogrodu,  
Bydź trzeźwą, małomówną, i żyć z oszczędnością.  
To niech będzie iéy Sztuką i Umiejętnością. —

W saméy rzeczy, kto tylko się z rozwągą zastanowić zechce nad przyczyną sprawuiącą tyle małżeństw nieszczęśliwych i nad źródłem rozwodów, tak w wieku naszym zagęszczonych, zdaie mi się, że zgodzi się zemną, iż nieinsza tego wszystkiego iest przyczyna, tylko zła kobiet edukacyia (\*) Tak jest, edukacyia moralna i fizyczna iest tego naypierwszym początkiem.

---

(\*) Życzyćby należało iżby Rząd czuły i dobra ludzi szukający chciał się zatrudnić edukacyią téy połowy rodzaju ludzkiego, tych Matek, tych Żon, które czasem nasze szczęście lub nieszczęście stanowią, tak jak się zatrudnia edukacyią płci męzkiey. —

Może mi tu kto zarzuci: że budowa ciała (*organisatio*) kobiet, niejest zdatną do przyięcia fizycznój edukacyi w tym stopniu w jakim się męszczyznom daie. Lecz ten sam zarzut wyda go, iż się w mieście zrodziwszy i wychowawszy, na wsi ani postał. Niechno się oddali trochę od Stolicy, a uyrzy włościanki z równą, jeżeli nie z większą siłą od męszczyzn trudy prac znoszące. Założyłbym się o życie, iżby która z nich, trzech może miejskich Adonisów w sile zwyciężyła. Wreszcie, czytamy tylko dzieie ludzi dzikich, a tam się zupełnie przekonamy, iż kobiety równą męszczyznom moc fizyczną posiadać mogą. O mocy moralnej wcale tu nie masz mowy, gdyż dowcip i przezorność kobiet, powszechnie są znane. — Lecz jakże u nas kobiety w niższego nawet rzędu domach są chowane? Oto matka, dla podobieństwa płci, większe ku córce niż synowi czuiąc przywiązanie, w niemowlęctwie zaraz w pieśczo- tach i delikatności ją hoduie, naysmieszniejsze iey żądania, z boiaźni aby iey co niezaszkodziło, natychmiast wykonywane bywaią, zabrania iey potraw posilnych, karmiąc ją tylko kleykami i mlęczkiem, krępuje iey członki aby były delikatne, broń Boże, w dzień pochmurny aby za dom wyysdz miała, i dla tego większą część roku w domu siedzieć musi; tym sposobem od dzieciństwa czyni ją już słabowitą na ciele. Póydźmyż do umysłu. Podrasta cokolwiek, daią ją do Madam równie ciemnej jak o sobie uprzedzonej, ale rodem Francuzka. Ta ją uczy ięzyka francuzkiego, niemieckiego, mamczynym sposobem, Jeografii na pamięć, Historii romansowój, Mitologii (\*) i na przechadzkę oraz do

---

(\*) Nic śmieszniejszego jak tę, którą majątek i stan do ka- dzieli przeznaczają, kazać uczyć Mitologii, Nauki tylko Ma- larzom, Wierszopisom i Budownikom potrzebnej. Nie- rzadkie też są skutki tego dziwnego zwyczaju.



Kościół z nią chodzi. Osobno są nauczyciele rysunku, tańców, języka włoskiego, muzyki, widziałem nawet nauczyciela Teologii dającego lekcye; ale to był Francuz. Musi być, że Teologii Francuzka nie tak zawraca głowy jak Łacińska. Uczą ją dziergania, koronków robienia, stroiów upinania i tym podobnych dziecinnych fraszek, niedając iéy najmniejszego wyobrażenia gruntownéy moralności, obowiązków tego stanu do którego ją Natura utworzyła, (\*) to iest: aby być dobrą żoną, dobrą matką, umieć wychowywać swoje potomstwo, prowadzić z oszczędnością domowe gospodarstwo i t. d. — Gdy już tak postąpi w języku francuzkim, iż już potrafi zrozumieć intrygi Romansów w tym języku napisanych, (\*\*) już iest *Savantką* i odbiera ją od Madam, aby się rodzice, zadziwieni nad iéy talentami, nacieszyć mogli iéy w domu obecnością. Ztém wszystkiém te iéy tak zadziwiające talenta, nie czém inném są, tylko śmieszném połączeniem bigoteryi i zalotnictwa. — Czyta dzień i noc romanse francuzkie i tym sposobem roskwilając swoją imaginacyę, staje się zalotniejszą, umysł iéy nieprzyzwyczajony do wyobrażeń przenośnych, (metaphorique) których Autor w swém dziele, dla upiększenia swéy imaginacyi używa; wystawia sobie te czyny które czyta, jak gdyby w istocie działane, sądzi być najszczęśliwszą ową romansową heroinę, dla którój kochanek na tysiączne wystawia się niebezpieczeństwą i trudy. Gdy więc któ-

(\*) Zdaie się, że Edukacyia kobiet powinnaby być powszechna i iedna; bo stan ich, to iest stan małżeński, do którego są stworzone, iest ieden i ten sam dla wszystkich.

(\*\*) W żadnym języku nieznaydziem więcéy romansów niż w języku francuzkim. To to zapewne iest przyczyną, iż się tak chciwie tego języka uczą kobiety.

ry z ludzi odezwie się o iéy rękę; ta żąda po nim, iżby dla niéy tak szalał, jak ów romansowy bohater. (a) A gdy czucie mocniejsze nad wszelkie błędny imaginyacyi marzenia, pociągnie ją do przyięcia związków dożywotnich; zaraz sobie warunie mieszkanie w Stolicy, wolność przyymowania kompanii, częstokroć z trzpiotów złożony, osobny ekwipaż, zgoła to wszystko czémby się tylko bawić mogła. Ale jakże żądać można, aby ta, której umysł od dzieciństwa tylko się fraszkami bawił, mogła kiedy o czém myśleć... Mąż flegmatyk, gospodarz, ceniący więcej młocka niż baletnika, ale przytém pocziwy i żonę swą kochający, uwiedziony częstokroć posagiem, pozwala na wszystko. Siedzi Jeymość w Stolicy, traci majątek na komedynie, reduty, kompanii, gry, a częstokroć i na zagraniczne pielgrzymki. (b) Pan mąż siedząc na wsi, dostarcza na wszystko. Jeżeli kiedy Jeymość zayrzy na wieś, znużona mieyską sytością, to tylko *pour passer le tems*. Gdy mąż odważy się przedstawić iéy przed oczy nierostropne iéy życie, ta mu natychmiast odgraża rozwodem. Sprzeciwić się iéy niemożna; bo ieszcze od dzieciństwa nikt się iéy sprzeciwić w niczem nieśmiał; a Jeymość niezna nad sobą innego pana, tylko wolę

(a) Dziwić się potrzeba, iż *romans*, *komedya*, dzieła prawdziwie rymotworcze, i które uważać należy iako dzieła imaginyacyi, naywięcej są prozą pisane. Może bydz dla tego, iż się częstokroć ma z przyrodzenia żywą imaginyacją ale się niema daru rymotworczego...

(b) Względem zagranicznych pielgrzymków wyiątek słuszny uczynić należy, gdy spazmodyczne zerowie, a szczególnięy rada biegłego i grzecznego na te kobięce choroby lekarza, za granicę wyiachać każe; zwłaszcza iż w kraju niemamy wód, *Spaskie* zaś na *spazmy* są naylepsze...

stał, iż równie i tym jest pożyteczne, którzy go nieroztrząsając za prawdę przyjmują. Co do mnie, aż nadto przekonany jestem, że co tylko jest fałszem, w jakiegokolwiek bądź materji, nigdy ludziom pożyteczne być nie może. Kłamać przed nieprzyjacielem, jest to chcieć go podeysdź, zdradzić; a zdrada w nieprzyjacielu, niedowodzi jego wielkości umysłu. Jest to zwyyczajne rzemiosło dusz podłych i które nigdy naganném być nieprzestanie. (\*) Ukrywać przed ludźmi prawdę, jest to chcieć krzywdzić ludzkość, jest to chcieć, iżby ludzie nazawsze w stanie zbydlęcenia zostawali; nieudzielać im tego dobroczynnego światła prawdy, jest to mieć aż nadto dzikie o ludziach wyobrażenie. — Czciociele fałszu! nadaremnie wasza Samoistność okrywa się płaszczkiem dobra pospolitego; wasza to chciwość, każe wam omamiać ludzi, ludzi względem was uprzedzonych, i którzy słów waszych nieśmiejąc nawet roztrząsać, za wyroki ie Nieba poczytnią. Odważcież się aby raz wyrugować z serc waszych to przebrzydłe bożyszcze *Egoizm* i dowieść Świata przez wasze czyny, iż iedynie tylko miłością rodzaju ludzkiego powodowanemi jesteście. Niemogę przypuścić, iżbyście sami ciemnemi w téj mierze być mogli, wy, którzy się Namiestnikami Boga i Nauczycielami Świata mianujecie; gdyż będąc sami ciemnemi, jakżebyście drugich nauczać potrafili?.. Lecz jeżeli tak jest, jesteście tylko

szar-

(\*) Im wyższyć kto jest godności, tém kłamstwo w ustach jego niegodziwszém się staie.

*Dedecet ingenuos verbis mendacibus uti;*

*In dictis verum luceat usque tuis.*

*Ne temere jures, per se cum vera patescant.*

*Juranti puero non adhibenda fides.*



Szarlatanami, niedopełniającymi swoich obowiązków; a natenczas to *piekło* które niepełniącym powinności swego stanu przeznaczacie, i waszym równie będzie udziałem. Jakże wasza Polityka grubo się myli, gdy wam prawdę przed ludźmi, iak gdyby iaką szkodliwą im truciznę ukrywać każe. Czyż myślicie, że Świat na zawsze w błędzie i niewiadomości zostanie? A gdy człowiek iaki otwartzego i przenikliwszego gienijusza, odważy się zedrzeć z was obłudną maskę, okazać Światu prawdę w swojej postaci; iakież was natenczas los spotka? Podobno taki iak wszystkich oszustów. Przeciwnie, gdybyście drogą najkrótszą, to jest drogą prostą prawdy postępowali, iakżebyście na ówczas zamiast wzgardy (którą wam większa część ludzi oświeconych okazuje) od wszystkich czczeni i poważani byli!... Nauczacie, iż z nieprzyjaciołmi swemi godzić się potrzeba; a czemuż niedaiecie z siebie w téj mierze przykładu, i niechcecie się pogodzić z tą waszą odwieczną nieprzyjaciółką *Prawdą*?... Porzućcie, życzę wam, wszelkie z nią zatargi, bo zdaie się, że już nadchodzi ten moment, w którym zwycięstwo nad wszelkimi waszým imaginacyi marzeniami odniesie. Światło, nigdy nieprzestanie bydź światłem, i nigdy się w ciemność niezamieni; a wasze wszystkie przeciwko niemu piorunowania, są tém względem niego, czém wiatr względem ognia: wy go chcecie przydusić, a tém samém go bardziej rozżarzacie... —

### *Przedaż Trupów.*

W więzieniach Angielskich, zdarza się częstokroć widzieć nieszczęśliwych, którzy wzgardę żyć a aż do

srogości posuwaią. Występnicy, mający być śmiercią karani, mają prawo przedaży swych trupów Cyrulikom potrzebującym ich do rozbioru anatomicznego, a za wzięte za nie pieniądze upajaią się. Jeden z nich przekonany o gardłowy występki, mając być straconym, kazał zawołać Cyrulika, i po wielu targach za swoją osobę, stanęło na dwóch Gwineach (\*). Skoro je odebrał i dał na upajaiący trunek, zaczął się śmiać do rozpuku. Cyrulik zadziwiony pyta go o przyczynę tego śmiechu. „*Jakże się niema śmiać, rzeze występnik za boki się trzymając; tyś mię kupił iako maiącego być powieszonym, a ja koimi będę szarpany.*”

## *Do pewnéy zapalonéy Romansów Czytelniczki.*

Wiem ja, co cię tak bardzo próżnością nadyma:

(A co serce me srogiem zmartwieniem opłaca)

Upředzenie o sobie, w swych więzach cię trzyma,

Leander (\*\*) romansowy głowę ci zawraca...

Wystawiasz sobie w myśli, by być godnym ciebie,

Trzeba latać po piekłach, morzach, ziemi, niebie;

Jak ów Jowisz sypać złotem (a),

I być drugim Donkiszotem.

(\*) Gwinea pieniądz Angielski do 43. Żł: Polskich wynoszący.

(\*\*) Romans pod tym tytułem.

(a) Jowisz syn Saturna i Rhei, Wszechwładny Pan Nieba i Ziemi, chcąc zakosztować ziemskich słodyczy na łonie Darnai córki Akryzjusza Króla Argów, zamkniętę od Oycy w wieży i pilnie strzeżonę, wszedł z Nieba do téżże wieży pod postacią złotego deszczu, co ma się rozumieć, iż przekupił czuwających stróżów.

Słowem, mieć doskonałą czułość romansową,  
 I płaszczyć się, iak przed iaką potężną Królową...  
 Ztémwszystkiém, zastanów się, lecz bez uprzedzenia,  
 A sama się przekonasz, że się oszukiujesz;  
 Że szukając przedmiotu błędnego marzenia,  
 W żadnym go z śmiertelników słabych nieznayduiesz.  
 Co do mnie, iestem człekiem, przyznam ci się szczerze,  
 Niedostałem nadludzkich przymiotów w podziale:  
 Abym mógł, tak iak owi Romansow Rycerze,  
 Dla kochanki przebywać przykre nieszczęście fale,  
 I względów się iéy ciągłym dokupywać trudem...  
 Ależ i ty nieiestes ósmym Świata cudem.  
 Prawda, wszyscy w téy mierze iednego są zdania,  
 Żes iest piękna, cnotliwa i godna kochania:  
 Lecz czyż, by się stać godnym dostąpić twéy ręki,  
 Trzeba szaleć, tysiączne wytrzymywać męki?... —

### *Węzeł Gordyyski.*

Gdy się mówi o iakiéy trudności, którą ciężko zwyciężyć, pospolicie mówić się zwykło, że to iest *Węzeł Gordyyski*. Źródło tego wyrazu iest następujące. Alexander W. idąc na podbicie Azyi, przechodził w Frygii (Prowincyi Azyi Mnieyszey dziś Natolii) przez miasto *Gordium*, które było Stolicą teyże Prowincyi, dawne mieszkanie Krola Midasa, położone nad rzeką *Sangarą*. W tém mieście znaydował się wóz, u którego był ów węzeł zwany *Gordyyski*. Węzeł ten, którym było przywiązane iarzmo do dyszla, tak był zręcznie zrobiony, iego zadziergi tyle składały zakrętów i odkrętów, iż żadnym sposobem niemożna było w nim znaleźć początku i końca. Podług dawnéy tradycyi tego Kraiu, Wy-



rocznia ogłosiła była, iż ten, któryby go odsyłał, miał mieć panowanie nad Azją. Alexander wzięwszy miasto i mniemając, iż ta obietnica Wyroczni, jego się tyczyła, ciekawy był widzieć ten węzeł. Po wielu usiłowaniach nadaremnych aby go rozwikłać; „*Mało na* „*tém rzeczy zależy, tak się go rozwikle*, i dobywszy miecza przeciął go; a tym sposobem dopełnił wyroku, albo raczén zrécznie go podszedł. —

### *Nieosobistość.*

Epaminondas, ieden z naylepszych Wodzów Grecyi, dowiedziawszy się, iż Król Perski wysłał był Posłów, którzy mieli zlecenie przekupić go podarunkami; skoro ciż Posłowie przybyli do Tebów (Stolicy Beocyi, dzisiayszey Liwadyi) zaprosił ich do siebie na ucztę, która z nayprostszych składała się potraw. W domu iego wszystko nosiło piętno ubóstwa. Po skończonym bankiecie rzekł uśmiechając się do owych Posłów: „*Idź* „*cie opowiedzieć Panu waszemu, iakie jest życie E* „*paminondy; a przekona się łatwo, iż człowiek który* „*na tak niewielu rzeczach przestawać umie, gardzi* „*złotem i bogactwy.*”

### *Przywiązanie niewieście.*

Konrad III. który był obrany Cesarzem w R. 1138. obległ był *Weinsberg* małą fortecę Xięztwa Wirtemberskiego w Niemczech. Xiążę, który się był przeciwł obiorowi Konrada i dlatego zrobił go swoim nieprzyjacielem, zamknął się z swą żoną w tém miejscu, i wytrzymując oblężenie z odwagą bohatera, musiał na-

koniec ustąpić mocy. Cesarz iego nieprzyjaźnią i uporem w poddaniu się rozgniewany, przedsięwziął wszystko ogniem i mieczem zniszczyć; lecz przebaczył niewiastom, pozwoiliwszy im wyysść z miasta, i oraz zabrać z sobą, coby ze swych sprzętów naydroższego mieć mogły. Małżonka tego nieszczęśliwego Xięcia, użyła téy łaski na ocalenie swego męża, biorąc go na barki swoje. Wszystkie niewiasty poszły za iéy przykładem, i tak obciążone wychodziły z miasta, mając Xiężnę na swém czele. Cesarz, na to tak tkliwe widowisko, nie mógł się krwią zapatrywać zimną; a ustępując zadziwieniu które na umyśle iego sprawiało, przebaczył mężczyznom dla tak czułego przywiązania do nich niewiast, niechając nawet w niczém uszkadzać tego miasta, w którym się tak cnotliwe znajdowały kobiety.

### *Dowcipne uniewinnienie się.*

Kalif *Hegiasz*, to nienawistne obrzydzenie i postrach swego ludu, dla swych barbarzyńskich okrucieństw, przebiegał swoje państwo bez dworskiéy czeready, niemając nawet żadnego znaku swéy godności. Jednego dnia w swéy drodze napotyka pewnego Araba Pustyni i w tych do niego odzywa się wyrazach: „Przyjacielu! „chciałbym się od ciebie dowiedzieć, co to jest za „człowiek ten *Hegiasz* o którym tyle mówią?....” — „*Hegiasz*, odpowie Arab, *nie* jest człowiek, to poczuw- „ra.” — „Coż mu zarzucają?” — „Niezliczone mnd- „ztwo zbrodni.” — „Widziałżeś go kiedy?” — „Nie.” — „Otoż nieszczęsny, podnieś twe oczy, i „patrz, iż z nim samym rozmawiasz.” Arab, niepo- kazawszy po sobie najmniejszego pomieszania, patrzy

mu śmiało w oczy, i wyższym głosem rzecze do niego:  
 „A tyż wiesz kto ja jestem?” — „Nie.” — „Otoż  
 „wiedz, że jestem z rodziny Zobaira, którego potom-  
 „kowie kolejno co rok w dzień ieden głupieją, i dziś  
 „na mnie kolej przyszła.” — Hegiasz rozśmiał się na  
 tak dowcipny wykręt tego Araba. —

### *Kura i Lis Bayka.*

Lis Minister obrotny Króla Jegomości,  
 Co wszystkie dworaczyny posiadał nauki,  
 Różne kurom, kurczętom wyrabiał przykrości,  
 Łapiąc je do swych sieci zdradzieckimi sztuki.

I chociaż ich zjadł niemało,

Zawsze mu się udawało.

Ufny przeto w szczęście swoje,

Publicznie ~~z~~ przy świadkach pożarł kurcząt troje.

Kura, matka tych kurcząt, na takie bezprawie,

Z czułością macierzyńską powstawała żwawie,

I chcąc je mieć przykładnie ukarane wcale,

Przed świetny Lwa Majestat zaniósła swe żale.

Lecz Lis mając rozum bystry,

Jak pospolicie Ministry,

Przytém najsłodszą wymowę,

Wziąwszy w głąb sprawy ośnowę:

Tak się gładko wytłumaczył,

Iż go wreszcie niewinnym Król oświadczyć raczył.

Za karę zaś potwarzy, którą nań rzucono,

Zieść mu kurę pozwolono.

A tak Lis, sprawiedliwą urazą dotknięty,

Pożarł kurę wraz z kurczętą. —



## Rozum ludzki.

Zastanowiwszy się z uwagą nad dzieciństwem rozumu ludzkiego wieków dawnych i terażniejszych, zdaje się, iż jeszcze niemożna wynaléśdź stosunku w jakim się ma oświecenie terażniejsze do oświecenia czasów przeszłych. Jakże to długo Świat wierzył, iż ciała niebieskie, są pierwszą sprężyną naszych złych i dobrych czynów, iż od ich wpływu zależy nasze moralne i fizyczne szczęście lub nieszczęście, słowem, iż na ich, że tak rzekę, powierzchniach zapisane są przeznaczenia śmiertelnych, od których uchylić się nie jest w ich mocy? (\*) Jakże to długo Kościół Święty wyklinał tych, którzyby śmieli wierzyć, iż są Przeciwstopni, (*Antipodes*) że ziemia czyni obieg swój koło słońca it.d.? Aż nareszcie przez odkrycie Kolumba, dowody Kopernika i inne Astronomiczne Dostrzeżenia (*Observatio*) musiał sam zarumieniwszy się przyznać prawdziwość tego, co wprzód karał przeklęctwem, a to z boiaźni zapewne popełnienia grzechu przeciwko Du-

- (\*) Nic bardziéj przeciwnego zdrowemu rozsądkowi, iak wierzyć w przeznaczenie i wpływ ciał niebieskich na czyny nasze; gdyż jeżeli tak jest, iż złe i dobre nasze czynności, niezależą od woli naszéj, ale od woli mniemanego przeznaczenia; to Prawodawcy nadaremnie przepisują co czynić należy lub nie, Sędziowie nadaremnie nadgradzają cnotę, a karzą występki... Nareszcie, jeżeli od urodzenia zaraz, mamy sobie przepisaną ustawę wszystkich naszych w życiu czynów, to niemożemy, ani chwalić i nadgradzać ludzi cnotliwych, ani ganić i karać występnych; gdyż ich uważać potrzeba tylko iako machiny bezsilne, działające podług pewnego odznaczonego im przepisu; a natenczas niemożnaby nawet powiedzieć, iż mamy sobie udzieloną od Twórcy wolę.

chowi Ś. to jest: *Sprzeciwienia się uznaney prawdzie*. Gdy Świat nowy odkryto, Teologom Europejskim w głowie pomieścić się nie mogło, iżby tam ludzie mieszkać mieli; poczytali więc mieszkańców Ameryki za pewny gatunek małp; lecz i z tego błędu wyprowadzeni zostali, gdy popłynąwszy tam, znaleźli w nich wielkość duszy, iaka w Europejczykach nawet rzadko znaleźć byż może. Jakże to długo zaćmienie Słońca poczytywano za znak gniewu Bogów; i niechciano się dać przekonać, iżby to był skutek iakięj naturalnej przyczyny? (\*) A iak nas Plutarch w życiu Nicjiasza naucza, całe Armie nawet, przejęte strachem, nieśmiały nic przedsiębrać gdy zaćmienie przypadało, i trzy dni potem, albo też i całą resztę tego miesiąca, w któren się zdarzyło toż zaćmienie, przepędzały w bezczynności, a to w myśli, póki by się zupełnie gniew Bozki nie uspokoił (\*\*), występkiem gardłowym było, chcieć naznaczyć przyczynę iaką naturalną zaćmienie sprawującą. Tak się mocno było ugruntowanem w tym błędzie przez tych, których interesem było utrzymywać go. W samej rzeczy, *Anaxagoras* odkrywszy naturalną przyczynę zaćmień, bardzo ięj sekretnie nauczał swych uczniów, z boiaźni, iżby niebył skarany iako niebez-

(\*) Żydzi dotychczas mniemają, że zaćmienie Słońca nic innego nie jest, tylko kłótnia Xiężycy z témże Słońcem, i ile razy toż zaćmienie przypada, obawiają się mocno złych skutków z téjże kłótni wypaść mogących. — Dałby Bóg, żeby wszystkich kłótniów podobne były skutki!...

(\*\*) Skutki zabobonności podżeganey przez żywą imaginacyą są, iż nie tylko skłania ludzi do wierzenia w mary naynierozumniejsze, lecz i jeszcze pokazuje im, iak gdyby rzeczywiście przedmioty, które tylko w ich mózgu byt swój mają.

pieczny rozsiéwacz nowości (\*), wiedział bowiem bardzo dobrze, że lud uprzedzony, staie się dzikiém zwiérzem względem tego, kto się ośmieli wyprowadzać go z błędu... — W ludzi niemających żadnego wyobrażenia Gwiazdarstwa (\*\*), łatwo iest naygrubszy fałsz względem ciał niebieskich wmówić za prawdę temu, który potrzebuie ich łatwowierności; gdyż człowieka ciemnego zastraszywszy imaginacyą, łatwo z nim wszystko zrobić, i on wtenczas iak spokojna owieczka da się poprowadzić (a). Krzysztof Kolumb tego właśnie użył

(\*) Widać, że Anaxagoras nie miał téy szlachetnéj odwagi, iaką Sokrates i Jezus Chrystus okazali, gdy dla prawdy, o której byli przekonani, niewahali się nawet haniebnéj ponieść śmierci.

(\*\*) Nietrzeba tu brać wyrazu *Gwiazdarstwo* czyli *Nauka Gwiazdarska* (*Astronomia*) za *Astrologiä*, gdyż te dwie Nauki wcale się od siebie różnią. I tak Astronomiia zatrudnia się opisywaniem ciał niebieskich; to iest: ich wielkości, odległości iednych od drugich, wyrachowaniem prędkości ich peryodycznego obiegu (*revolutio*) długości czasu którego do odprawienia tegoż obiegu potrzebuia, zaćmień, i t. d. Astrologiia zaś zatrudnia się wrózeniem (że tak rzekę) z tych obiegów, zaćmień, i t. d. iakiegoś wpływu na kulę ziemską i przypadków na niéy, iako to: wojen, powietrza, głodu, i t. d. można ią więc nazwać *Gwiazdowieszczbiarstwem*. Lecz nauka ta, (która żadnych niéma prawideł, oprócz bezczelności i chęci zysku z łatwowiernego ludu, tych, którzy ią posiadaią) iako w ciemnych wiekach wielkie miała poważenie i szacunek, tak teraz światłem Filozofii, z innemi iéy podobnemi Naukami, zupełnie została zniszczoną.

(a) Zyczyłoby należało, aby zamiast Katechizmu którego ci nawet co go nauczaią, sami poczęści nierozumiecią, dawana była powszechnie ludowi Astronomiia i Optyka, iezeli nie w całej swéy obszerności matematycznie, przynajmniej



sposobu z Amerykanami. Gdy bowiem widział, iż Indianie, będąc w większey niż iego woysko liczbie, święcie obstawali przy prawach swęy całości i niepodległości, przepowiedział im, iż Xieźyc zagniewany na nich z przyczyny ich barbarzyństwa, zaćni się w godzinie od niego wymienionęy: (a co mu łatwo było dóysdź za pomocą gwiazdzarstwa które posiadał) gdy więc to się ziściło, interesa iego w lepszym uyrzały się stanie. Lecz niebyłoby mu się zapewne tak powiodło, gdyby Amerykanie mieli byli między sobą iakiego *Peryklesa* (\*), któryby był ich próżne rozproszył boiaźnie. — Niezawadzi tu przytoczyć, co *Plutarch* mówi w téy materii

fizycznie stosownie do iego pojęcia; tym sposobem pozbawiłoby go się tych strachów z przyczyny zaćmień, pokazania się Komet, 2ch lub 3ch Słońców, albo Xieźyców, i innych tym podobnych nadpowietrznych iawisków. — Wreszcie więccy podobno z poznawania cudów Natury przekonywać się można o wielkości Twórcy, niż ziałowch słów Katechizmu.

(\*\*) *Perykles Ateńczyk*, urodził się około 400 R. przed Chrystusem. Miał za Nauczyciela *Anaxagorę Mędrca*, któremu się dosyć wywdzięczał; pod nim to nauczył się uznawać iedną Naywyższą Istotę, pogardzać próżnemi posirachami i dziwacznyemi dziecinnstwami zabobonu, napełniać swóy styl myślami a nie słowy; i nadawać mu tę zwyciężką energię, za pomocą której dość długo rządził płochemi umysłami Ateńczyków. W czasie wojny Peloponezkiey zaćmienie słońca w tenczas przypadło, byłoby zupełnie odjęło odwagę woysku zabobonnemu, gdyby *Perykles* niebył tego fenomenu naturalnym wytłómaczył sposobem. Człowiek z gienijuszem, wymowny, głęboki polityk, wódz doświadczony, ale dumny, rozrzutny i chciwy panowania nad swemi Współ-obywatelami. Nadto wiele dobrego zrobił swęy Oyczyźnie, aby go ganić, i nadto wiele złego, aby go chwalić można.

o *Peryklesie* Ateńskim Wodzu. Ten będąc gotowym odbić od lądu z Armią morską i popłynąć do oblężenia *Epidauru* (\*), w ten sam właśnie czas zaćmienie Słońca przypadło; co sprawiło wielką boiaźń w umysłach iego ludzi, a szczególnie w umyśle iego stérnika, który sobie z tego wnosząc złą wróżbę ich żeglugi, z mieysca ruszyć niechciał. *Perykles*, widząc owego Stérnika, tak przestraszonego, zdiął z siebie płaszcz i przykrył nim iego oczy, pytając się go, czyliby mu to zdawało się iaką złą wróżbą? — Stérnik odpowiedział, że nie. — *Otoż*, rzecze *Perykles*, *nie masz żadney różnicy między tém, com ci dopiero uczynił, a tém co cię tak bardzo zastrasza; wyiwszy, że ciato sprawu-  
jące ciemności, których się tak bardzo obawiasz, jest niewypowiedzianie większe niż mój płaszcz, którym ci oczy zatykam.* — Zawsze lud ciemny pozwala się opanowywać lęklivosti, i zastrasza się, niewiększą mając przyczynę boiaźni niż ów Stérnik, i zawsze znajdują się ludzie dowcipni, podstępni i chciwi, którzy umieją pożytkować z iego łatwowierności i ciemnoty (\*\*). —

(\*) *Epidaurus* miasto nadmorskie w dawnéj *Argolidzie* a dzisiejszém *Liwadyi*, *Prowincyi Turcyi Europejskiej*.

(\*\*) W Roku 1802. Kometę mającą się pokazać (a która w *Europie* była przyczyną wielkiego postrachu dla niektórych, iako mającą sprawić wielkie na ziemi spustoszenie) była źródłem zysku dla pewnego kanoniczym płaszczykiem odzianego *Plebana*. Człowiek ten, równie biegły *Astronom*, iak wielki miłośnik swych wiernych owieczek (a większy jeszcze swego worka) przedstawił im prorockim prawiem duchem całą okropność, z przyczyny owéj Komety nastąpić mianego spustoszenia, i to z taką żywością, iak gdyby się na nie zapatrywać już zdawał. A iako biegły w dochodzeniu wyroków Boga, dowiódł im, iż to jest kara za

Już dzięki Niebu podobne głupstwa wywietrzały z umysłów naszych, już przepowiadacze zaćmień nie są uważani iako odszczepieńcy z bięsem znowę mający, już swéy bezbożnéj duszy nieoddaią na stósach... Prawda, ale wieleż to jeszcze jest prawd, z którymi się ludzie światli iak Anaxagoras z przyczyną zaćmień ukrywać muszą?... Ta jedna myśl, aż nadto mię przekonywa, że rozum ludzki jeszcze w kolébce. Tak jest,

ich tysiączne występki, na której odwrócenie niewidział skuteczniejszego sposobu, iako całodzienne modły, błagania Majestatu Bożkiego ofiarami, umartwienia ciała, posty, it. d. Do tego stopnia swą żarliwą pobożność posunął, iż chciał, aby i nierozumne bydłota równie z ludźmi błagały Boga o odwrócenie téj tak widocznej kary; i dlatego nakazał, nietylko Parafianom wstrzymanie się od roboty i pokarmu, ale nawet i wszystkim w Parafii iego będącym bydłotom. — Trzeba wiedzieć, że w téj wsi, gdzie była iego Plebania, propinacyia karczemna do niego należała; a tak lud wierny na całodzienne do Kościoła modły zgromadzony, zgłodniały postem, posilał się trunkiem w iego karczmie, i zostawiał w niéy, tak iak i w zakrystyi swój majątek, którego niespodziéwał się długo używać. Ta więc Kometa, która innym szkodę sprawić miała, iemu zysk przyniosła; lecz zdaie się, iż sam spodziéwał się iak ów drugi Noe, unosić się nad rozwalinami tego powszechnego spustoszenia; gdyż na ten dzień, kiedy przypaść miało, kazał sobie dosyć znaczną partyię wybornego przystawić wina. Co do mnie, dziwiłem się w duchu nad bezczelnością tego Prałata, i śmiałem nad łatwowierną prostotą ciemnego ludu, nieśmielejąc nic mówić, aby mię los Sgo nie spotkał *Szczepana*. — Gdy owa Kometa, tak w oczach iego wiernego ludu straszna, łaskawą się wcale pokazała, przypisało to dzielności ich modłów, i hojnych ofiar; a lud tém go bardziéy szanował, im bardziéy był przekonany, że z iego rady oddalił od siebie tę tak straszną karę Boga. —



w kolébce; bo garstka ludzi, których to jest interesem kołysząc go wniéy, na Świat mu wynisnąć niedopuszcza. Kołysze go, aby go uspić, i gdyby można na wieki...

### *G n i é w.*

Zapalczywość gniéwu, miesza umysł człowieka, i sprawia to, iż zupełnie zapomina o sobie. Jest to namiętność, którą na wodzy trzymać potrzeba; bo gdy się iéy popuści cugłów, czasem nienadgodzone sprawić może szkody. Częstokroć żałuje się swéy popędliwości, gdy już nieczas. Prawdziwa chwała i szacunek zależy na rozsądném umiarkowaniu, rostopności i uprzejmém grzeczności. Niekrzywdzimy się bynajmniej na sławie, gdy przykre słowa innych spokojnym znosimy umysłem. Kto gruntownie zna sztukę życia z ludźmi, ten sobie z nikim ostro niepoczyna, przy swém się zapalczywie nieupiera zdaniu, łatwo innym ustępuje, nikomu nieczyni się nieznośnym, względem wszystkich uprzejmy i dobrotliwy, niewyciąga od drugich żadnych nadmiernych grzecznościów, i uniewinnia to w swoim współbliźnim, czego w nim usprawiedliwić niemożę. — Jeżeli ktoś uczyni coś takiego, co nas martwi; tedy dla własnéy spokojności, niepowinniśmy nań zaraz piorunować, ani mu z żółcią jego błędy wytykać. Łagodnością się człowiek najłatwiej na drogę naprowadzać daie. —

### *Żart Malarza.*

Pewny Pan kazał był sobie wystawić Kaplicę, i chciał aby na ścianie iéy wymalowana była iaka z Biblii

Historyia; kazawszy więc sprowadzić Malarza, żądał od niego, aby mu przeyscie Izraelitów przez Morze Czerwone, i oraz pogoń za niemi Egipcyanów wymalował. Malarz ścianę od góry do dołu czerwoną pomalowawszy farbą, rzecze do Pana, iż robota już skończona. „Skończona! zawoła z zadziwieniem Pan, *Cóż tu skończono? Gdzież są dzieci Izraela, gdzie Egipcianie.*” — „Tamci, odpowie Malarz, *już przeszli, a ci zatonęli.*”

### *Pies, Wrona i Człowiek. Bayka*

Pies przychylny, a przytém stróż wierny gospody,  
Towarzysz w polowaniu i obrońca trzody;  
Choć w tak czynnych usługach wiek młody przepędził;  
Pan na niego zawsze zgrzedził;

A niedając na strawę tylko chleb i kości,  
Codzień fukał na niego i biął ze złości;  
Codzień chociaż bez przyczyny,  
Dawał kijem smarowiny;

Pies iednak, zawsze stały w swoim przywiązaniu,  
Zapominał o karaniu;  
I chociaż źle traktowany,  
Zawsze równie przywiązany.

Raz gdy mocno był zbity od Pana swojego,  
Wrona to widząc, tak rzecze do niego:

„Owóż to taka u ludzi zapłata,

„Za wiernie na usługach przepędzone lata.

„Po tak iawnę dla ciebie człeka niewdzięczności,

„Śmiać się z twoięy ku niemu trzeba przychylności.

„Jażbym ci służyć miała, niewdzięczny człowiecze!..”

Pies spokojny, bez gniewu, tak iey na to rzecze:

„Możeż człowiek być wdzięcznym dla psa nikczemnego,  
 „I nadgradzać przychylność i usługi jego;  
 „Gdy nawet dobrodzieystwa ludzi, swoich braci,  
 „Niewdzięcznością czarną płaci?..”

## Śmierć Żony.

Pewien pisząc do przyjaciela z oznajmieniem mu o śmierci swéj żony, użył tych wyrazów Sgo Augustyna: „*Quam svave subito factum est, carere svavitate tibus.*” Jakże mi jest przyjemno, że się pozbył przyjemności. —

## P o c h w a ł y.

Dworzanie Cesarza Juliana (\*) wychwalali go pewnego dnia, z gorliwego przywiązania jego do sprawiedliwości. „*Te pochwały, rzecze do nich, cieszyłyby*  
 „*mię; gdyby ci którzy mi je dają, śmieli mię naga-*  
 „*niać, ieżlibym co nagannego czynił.*”

## Wspomożenie.

*Si potes dare, da, si non potes, affabilem te presta.*

S. Aug.

Jeżeli możesz wspomóż mię; gdyć się to niedarzy,  
 Niech przynajmniej to poznam z twoich ust i twarzy.

Podarunek, który się nam w sposobie miłym i przyjacielskim daie, obowiązuje naybardziéj nasz umysł;

---

(\*) Julian Césarz Rzymski, panował w 4tym wieku. Monarcha ten, do talentów wojskowych i politycznych łączył przywiązanie i gust do Filozofii, surowość obyczajów, dowcip i wymowę; lecz wyborne te przymioty, zaćmiła



gdy zaś podarunkowi kwaśna mina dającego towarzy-  
szy, to nietylko czuiem wstręt od téj łaski, ale nawet  
sądziemy się być uwolnieni od wdzięczności. Samém  
nawet dobrodziejstwem, gdy się go niechętnie świadczy,  
można się nienawistnym uczynić; gdy przeciwnie od-  
mówienie nawet przyjemnie i z otwartością uczynione,  
obowiązuje proszącego o łaskę.

### *Świadectwo sumienia.*

O! wy ludzkie odrodki bezbożni zbrodniarze,  
Co z hańbą człowieczeństwa przepędzacie życie,  
Choć żadney zdaćcie się niepodlegać karze,  
Ztémwszystkiém sumienie was chłoscze należycie.  
Wszystkie dla was goryczą zaprawne uciechy,  
I zawsze wymuszone wszystkie wasze śmiechy.  
Zawsze wam w oczach staia krwawożercze zbrodnie,  
I Furyie swe nad wami wstrząsaia pochodnie;  
A chociaż się twarz wasza zdaie być spokojna,  
Wewnętrzna was niszczy woyna; (\*)  
Gdy

---

prędkość iego zbyt uczynna, przywiązanie do zabobonów po-  
gańskich, twarde i nieludzkie postępowanie z Chrześciana-  
nami, których chciał wytępić Religiją, i dla tego mu to  
niektórzy Dzieiopisowic daia nazwisko *Apostaty*.

(\*) O! Horacy, o! prawdomówny Horacy, masz przyczynę  
gdy mówisz:

*Districtus ensis cui super impia  
Cervice pendet, non Siculae dapes  
Dulcem elaborabunt saporem,  
Non avium citharæque cantus  
Somnum reducent!... —*

Lib: 3. Ode 1.

Gdy tymczasem cnotliwy spokoyność dziedziczy,  
 I wam nigdy nieznanéj używa słodczy.  
 A gdzie Świata Mocarze drząc są przynuszeni,  
 On wesół wyskakuje wśród radośnych pieni.  
 Czarna rospacz w swoje go niewznieście bezdroże,  
 Bo sumienie występków zarzucić niemoże..  
 Ten sędzia nieprzekupny gdy świadectwo składa,  
 Żadnéj człeka szczęśliwość zmianie niepodpada.

Ty tylko jedna o! Cnoto święta,  
 Spokojno-miłe sprawiasz momenta.. (\*)  
 Boże! jeżeli z Twéj łaskawości,  
 Mam mieć cząsteczkę uszczęśliwienia:  
 Niepragnę bogactw ani wielkości,  
 Tylko spokoyność niech mam sumienia. —

## Szczérość.

Szczérość i otwartość jest duszą obywatelskiego po-  
 życia. Ztémwszystkiém bardzo ją rzadko w naszych  
 czasach znaleźć można; i prawie w tych tylko ludziach  
 postrzegać ją zdarza się, którzy niemają dosyć dowcipu  
 byź oszustami.

## Łatwowierność.

*Qui cito credit, levis est corde.*

Eccl. c. 19.

Wierzyć ślepo wszystkiemu, znak płochego człeka;  
 Rostropny nim uwierzy, wprzód prawdy docieka.

(\*) Blias mawiał iż największe bogactwa człowieka są: świa-  
 dectwo sumienia pocziwego życia *Quenam opes hominis  
 maximae? Mens quae sibi conscia recti.*

O wszystkich rzeczach, które się przez własny poznać rozum, trzeba początkowo wątpić. Ten, który na wszystko, co mu tylko przedstawia, bez roztrząśnienia przystaje, wyrzekł się używania swego rozumu od Twórcy sobie udzielonego, i nigdy gruntownej niechce nabyć wiadomości. I dlatego to Uczni, będąc przyzwyczajeni wszystko pilnie rozważać, bardziej o wszystkiem wątpią, niż gmin nieoświecony. Bo ten kontentnie się tylko pozorem prawdy; gdy tymczasem tamci usiłują zagłębić się w prawdziwe ię poznanie i zupełnie ją przeniknąć. Kto jeszcze o niczem nie wątpił, ten się jeszcze niczego gruntownie nienauczył. Rozsądne powątpiewanie, wstrzymuje poklask aż do końca; ażeby się w tém, czemu się natychmiast niepoklaskuje, po zgruntowaniu tém mocniej ustalić i sprzeciwieństwo tém silniej odeprzeć.

## *N a g a n a.*

Kto wszystko gani, aby był uważany jako rozumny i uczony, myli się mocno jeżeli tym sposobem tak ozanownego mniema nabyć imienia. Pospolicie o nim sądzą, iż niemusi się znać na tej rzeczy którą nagania; ponieważ nic w niej dobrego niespostrzega. Między stem przyganiaczów ledwo jeden znający się, a często-kroć żaden poprawiacz nieznajdzie się. Najczęściej zakrzycza się ludzi, niepokazując im ich błędów.

## *Sprzeczka.*

Cesarz *Adryan* (\*) sprzeczał się był z Mędrce*m Faworynem* względem znaczenia pewnego wyrazu;

(\*) *Adryan* Cesarz urodził się w Rzymie Roku 76go Ery Chrz: On to na bańbę Chrystusa i Religii jego, zbudował



Filozof przystał na wszystko co Cesarz żądał, i ustąpił mu chwały zwycięstwa w sprzeczce. Przyjaciele jego, wyrzucali mu jego zbytnią powolność względem Cesarza oraz podłość w uleganiu mu. „*Chyba sobie żartujecie, rzecz im Faworyn, chcieliżbyście, iżby niebył światley-  
szy nademnie ten, który trzydziestą zarządza Legią-  
mi?*” (\*\*). Śmieszna nierostropność sprzeczać się o drob-  
nostki z możnymi: w podobnych utarczkach przegrywa  
się nawet otrzymawszy zwycięstwo.

## K a r a.

Niebo więcéy straszy grzmotami niż piorunami ni-  
szczy: tak też i ty, karząc, sprawuy więcéy postrachu  
niż bólu. Wszystkie kary powinny mieć za cel popra-  
wienie: jeżeli postrach może sprawić toż samo, trze-

Kościół Jowiszowi na górze Kalwaryi, a w stajence Betle-  
emskiéy, posąg wystawił Adonisa. Monarcha ten był bar-  
dzo biegły w Umiejętnościach, Sztukę rzeźbiarską dosko-  
nale posiadał, tak wielką miał pamięć, iż wszystkich swo-  
ich żołnierzy znał po imieniu. Plutarch był jego Nauczycie-  
lem. Florus napisawszy mu poufale na jego ustawiczne  
podróże następujące wiersze:

*Ego nolo Caesar esse,  
Ambulare per Britannos,  
Sciticas pati pruinas.*

tę mu natychmiast dał odpowiedź:

*Ego nolo Florus esse,  
Ambulare per tabernas,  
Latitare per popinas,  
Culices pati rotundos.*

Umarł Roku 138. panowawszy lat przeszło 20.

(\*\*) Legia czyli Pułk woyska Rzymskiego, ile w sobie za-  
wierała głów, oraz iakie było iéy urządzenie, patrz w  
Dykeyonarzu Starożytności.

ba go pospolicie nad karę przenosić. Mówię pospolicie, gdyż trafia się czasem, iż koniecznie kary użyć trzeba, tak dla poprawienia tego, którego się karze, jako téż dla zastraszenia tych, którzy karaniu są przytomni, aby się od podobnego wstrzymywali wykroczenia, widząc iego karę, a którzy, widząc, iż cała kara na strachu się kończy, podobnego nieobawialiby się popełnić występku.

### *Dziwoląg.*

Roku 1665. w Miesiącu Wrześniu, Turczynka jedna w Cytadelli Ateńskiej porodziła poczwarę, nosiwszy ją dziewięć miesięcy w swym żywocie. Skoro ten potwór przyszedł na Świat, skoczył natychmiast na ziemię i zaczął chodzić, wrzeszczyć przeraźliwie, bełkotać jakieś niezrozumiane wyrazy, które do szczekań psa podobne były; uszy miał jak zaiąc zupełnie proste, pysk podobny lwiemu, z którego dwa wielkie kły wychodziły, oczy straszliwie iskrzące się, nogi podobne dziecięcym, a ręce jak u gryfa z ogromnemi pazurami; ledwie w nim płeć można było rozeznąć. Basza i Kady (Wielkorządca i Sędzia mieyski) trzeciego dnia po urodzeniu oglądać go przyszli: i natychmiast wydali wyrok śmierci jego, rozkazując aby wykopano wielki dół, i wrzucawszy weń poczwarę natychmiast go kamieniami zapewniono: co wykonaném było 8go. Września. Niejaki *Foucheon* Lekarz Francuzki wówczas w Atenach bawiący się, prosił tych Urzędników, aby mu tego dziwoląga zabalsamować i do Francyi przestać pozwolili; lecz mu tego niedopuszcili, mówiąc; iż to był żywy diabeł, którego nie tylko pamiętać zachować, ale nawet do tego

dołu w którym zostawał, zbliżać się nietrzeba było, a od którego Turcy, jak od jakiéy niebezpiecznéy na morzu skały uciekali.

## O r d e r.

Pewien biorąc Order z rąk Ludwika XIII. Króla Francuzkiego i mówiąc podług ustanowionego zwyczajn*ie* te słowa: *Domine non sum dignus* (Panie niejestem godzien) Ludwik mu rzecze: *Wiem ia o tém bardzo „dobrze; tylko że mię mój Kuzyn mocno prosił, „abym ci dał.”*

## *Wszystko zawisło od pierwszego kroku.*

Strzeż się ile możności najmniejszego błędu; ponieważ błąd ten może będzie pierwszym stopniem który cię do największych nierządów doprowadzić zdoła. *Nikt od razu występniakiem nie staje się.* (a) Ale przez nałóg złym lub dobrym się robi. Prawda ta tak z siebie saméy widoczna i iasna, tylą doświadczeniami za*twierdzona*, pokaże się jeszcze oczywistszą, gdy na dowód iéy przytoczę tu początek występ*nie*go życia człowieka, nazwiskiem Franciszka Dominika *Cartouche* (Kartusz) którego imię dodziśn*ia* z odrazą wspominate bywa.— Urodził on się Roku 1693. w Paryżu, Stolicy całej Francyi, Oyciec iego był ubogi, i zatrudniał się w tém mieście bednarstwem. Postrzegano w synie iego nadzwyczaj wiele dowcipu i rozsądku, i to było powodem, iż pocciwy Oyciec mimo swoje ubóstwo, przedsięwziął nic nieoszczędzać na to, coby do rozprzestrzenienia i u-

---

a) *Nemo repente fuit turpissimus. Juven. Sat. 2.*



kształcenia tak pięknych z przyrodzenia przymiotów syna iego pomocą być mogło. Oddał go więc do Akademii Paryżkiéy, w któręy (ponieważ za naylepszą miana była) dzieci znaczniejszych Obywatelów uczyły się. Wszyscy Nauczyciele dziwili się nad pojęciem i niespracowaną pilnością młodego Kartusza. O! jakby wielki z niego w czasie mógł być być człowiek, jak wielkie dla świata mógłby być przynieść korzyści, gdyby był równie nad uszlachetnieniem swego serca iak nad ukształceniem swęy dowcipnéy pracował głowy!... Powiedziało się wyżęy, że Współuczniowie Kartusza byli powiększēy części znaczniejszych i maiętniejszych Obywatelów synami. Wielu z nich miało własnych służących, bogate ubiory i czyniło na fraszki znaczne wydatki; w czém Kartusz żadnym sposobem wyrównać im niepotrafił; ponieważ oyciec jego, nadto był ubogi, aby się od niego mógł czego spodziéwać. Spoglądał na swych towarzyszów wcale zazdrośném okiém; gdyż i on chciał także mieć kosztowne ubiory i żyć tak pańsko iak oni. Wstydził się swego ubóztwa, niepomnając, iż podobny wstyd wcale iest fałszywy, gdy się iest przekonaném, że nie przez własne lenistwo, rozrzutność i t. d. w ubogim zostało się stanie.—Jakże tedy odmienić to nieprzyiazne położenie? — Oyciec iego niedawał mu nic i niemógł nawet co dać. Zarobić sobie jeszcze niebył w stanie. Wreszcie pracą niemożna wkrótce zarobić tyle, aby być panem. — Długo niewiedział co miał począc; aż nareszcie znalazł porę do zaspokoienia odrazu swęy próżności, chociaż naygorszym w świecie sposobem. — Panicz pewny z téżę co i Kartusz Klasy, osobnego domowego Nauczyciela i pokojowca maiący, był mocno do Kartusza przywiązany, i Kartusz czasem

po całych dniach bawił u niego. Pewnego razu, gdy się właśnie u niego znajdował, wszedł pokojowiec, i oznaymił paniczowi, iż odebrał dla niego z Poczty, 100. Talerów. Kartusz będąc temu przytomny, wi-  
 dział jak pokojowiec szkatułkę z owemi pieniędzmi zamknął i schował: i wtenczas to przyszła mu myśl zostać panem tych stu Talerów. Tydzień cały biędził się z tą myślą; i nigdy niemógł spoyrzeć na tę szka-  
 tulkę, bez uczucia chciwości. „Co za znaczna kwota,  
 „myślał sobie, zamknięta jest w tej szkatułce. Jak  
 „wiele dobrego mogłaby mi sprawić, gdybym ię ja-  
 „kim w ręce moje mógł dostać sposobem! — Wten-  
 „czasbym w wydatkach i sukniach wyrównał mym  
 „przyaciółom i niemiałbym wstydzienia się przyczy-  
 „ny. — Ale nie, nabyłbym wtenczas tego wszystkiego  
 „nieprawym sposobem. Precz z głowy moiej podo-  
 „bna myśli!. Miałbym sobie potem całe życie do wy-  
 „rzucenia, iż jestem niegodziwym człowiekiem, który  
 „szczeróść przyjaciela nayszarniejszą zapłacił nie-  
 „wdzięcznością, biorąc mu iego własność złodziey-  
 „skim sposobem.. — Ale wreszcie cóż mu tém zaszkod-  
 „zę? — Bogaty jest znacznie; podobna strata jest  
 „dla niego nadto mała, aby ią mógł uczuć. — Nako-  
 „niec, któż się o tém dowie, jeżeli to zrécznie zrobię? —  
 „Postrzeże prawda, że mu brakuie pieniędzy, ale za-  
 „dne podeyrzenie na mnie nie padnie. — Dalej tedy!  
 „wykonamy sprawnie nasze przedsięwzięcie, a to nas  
 „ze wszelkiego uwikłania wyprowadzi.” — Długo nie-  
 mógł znaleźć pory niszczenia swego zamysłu, aż na-  
 reszcie pewnego poranku, idąc do Szkoły, postrzegł  
 Nauczyciela paniczowego i pokojowca wychodzących  
 z mieszkania. Gdy więc i panicza w szkole uyrzał;

„No! pomyśli sobie, *teraz jest czas bo nikogo niema*  
„*to domu.*” Wiedział że przyjaciel jego klucz od izby  
zwykł był nosić przy sobie; wykradł mu go więc nie-  
znacznie, wyprosił sobie wyjście od nauczyciela i szyb-  
kim krokiem pobiegł do mieszkania panicza, które by-  
ło blisko szkoły. Z izby panicza, dostał się do izby  
pokojowca, która trafem naówczas zamknięta niebyła,  
a gdzie owa z pieniędzmi szkatułka znajdowała się.  
Lecz iakże się przestraszył, gdy owéy szkatułki na tém  
samém nieznalazł mieyscu, na którém ją zawsze widy-  
wał. Na wysoką szafę była postawiona, tak dalece, że  
aby iéy dostać, musiał dwa stołki jeden na drugi przy-  
stawić. Dostał iéy nareszcie szczęśliwie w swe ręce,  
i żelazkiem, które na ten koniec miał przy sobie, ła-  
two mu było ją otworzyć. Do téy pory wszystko mu  
gładko poszło; ale w okamgnieniu mocno strachem zo-  
stał przeięty, gdy panicz, nauczyciel i pokojowiec je-  
den po drugim do izby powrócili. Na nieszczęście Kar-  
tusz zostawił był klucz we drzwiach, niemieli więc za-  
dnéy trudności dostać się do izby, mniemając iż pa-  
nicz, który naostatku wyszedł był, zapomniał klucza  
wziąć z sobą. Młody nasz złodziéy leżał cichuteńko  
na szafie, bojąc się nawet ruszyć się, aby niebył postrze-  
żony. Słyszał iak młody jego przyjaciel, opowiadał  
swemu nauczycielowi, że Kartusz spieszo wyszedł  
był ze szkoły, i więcéy do niéy niepowrócił. Na wię-  
ksze nieszczęście pokojowiec zachorował na głowę i dwa  
całe dni z domu niewychodził. Łatwo pojąć w iakiéy  
niespokojności Kartusz znajdował się. Mocno się oba-  
wiał aby nie był odkryty, i w saméy rzeczy dziwić się  
trzeba, iż się to nie ziściło. Dręczony od nieznosnego  
głodu, pragnienia, z mieysca ruszyć się nieśmiał; i cho-



ciaż zupełnie znużony, nie mógł spać, bojąc się aby we śnie nie zrobił iakiego szalestu, któryby go mógł zdradzić. Nieraz przychodziła mu myśl zléć z szafy, upaść do nóg pokojowca, i prosić go o przebaczenie: lecz gdy uważył, iż ten może sobie z nim ostro postąpi i zbrodnię jego objawi, odrzucał myśl podobną. Trzeciego nakoniecznia ozdrowiał pokojowiec, i wysłano go za sprawunkiem; gdy więc panicz i nauczyciel jego wyszli byli, tedy Kartusz widział się bydz uwolnionym z tego tak przykrego dla siebie więzienia. Nie tracił tedy czasu: zlażł z owéy nieszczęsnéy szafy i jak nayspieszniéy z zabranemi uchodził piéniędzmi. Gdy zalkowy pokojowca do panicza wszedł był izby, tedy ten z nauczycielem swym powrócił i mocno zdziwiony został gdy Kartusza u siebie uyrzał. Kartusz równie z swoiéy niespodzianéy u niego bytności iak i z tak długiego swego niebycia w szkole musiał się uniewinniać kłamstwem; a ponieważ obydway byli mu przychylni, łatwo wiarę u nich znalazł. — Udał się do domu Oycy swego, który lubo go źle przyjął, wyrzucając mu na oczy jego złe postępowanie, iż porzucił szkoły (ale nie wspomniał nic przed oycem o przyczynie tego porzucenia) ztémwszystkiém radość, którą miał z zdobycia stu Talerów sprawiała, iż go łajanie Oycowskie naymniéy obchodziło. Wkrótce potém gdy się od iednego z swych współuczniów dowiedział że na niego skarga w szkole zanesiona była; osądził za rzecz nayprzyzwoitszą, oddalić się zupełnie z Paryża, i ze swém stém Talerów gdzieindziej szczęścia poszukiwać. — Jedenaście lat miał wtenczas gdy Paryż opuścił, pierwszą w nim kradzież popełniwszy. Pierwszy ten obrzydły występki z wielą trudnościami mu przyszedł; lecz gdy

te pokonał, i celu swego dopiął, odważył się na nowe i większe ieszcze niż pierwszy. Od tego czasu życie iego było pasmem rozmaitych złodzieystw i okrutnych zabóystw. Został dowódcą i głową zgrai łotrów podobnych iemu, która okropne czyniła spustoszenia... Lecz niedługo prowadził to haniebne rzemiesło: bo w 28ym roku wieku swego, skończył swe przebrzydłe i pełne zbrodni życie pod ręką kata wpośród mąk nayo-  
 okropniejszych; a trup iego, (który był w koło wpleciony) służył starym i młodym za przykład, że występne czyny nigdy ukryte i bezkarne nie zostają. — Gdyby był Kartusz od pierwszego zaraz razu, chętnie do złodzieystwa sprzeciwił się: nigdyby się był z niego tak wielki nie zrobił złoczyńca, i nigdyby go téż Świat był na kole niewidział. — Wszystko więc od pierwszego zawisło kroku: pierwszy czyn, zły lub dobry, kosztuje nas trochę; lecz potem przyzwyczajamy się do niego powoli, a tym sposobem nabywamy coraz większćy łatwości w złe-  
 lub dobrzeczynieniu.

## Ł z y.

*Expressæ tacitum lachrymæ testantur amorem;  
 Gignit amor lachrymas; quis putet, ignis aquas.*

P o p o l s k u

Często miłość ukryta łączy z oczów wywodzi:

Któżby mniemał, że ogień czasem wodę rodzi.

Łzy czułe, tyle mają słodczy dla tego, który je wylewa, ile mocy do zwyciężenia umysłu téy osoby, dla którćy są wylane. Lecz ileż to razy obłuda piękną żółw maską pokrywała nayszarniejsze zdrady!...

## Śmierć Cezara.

*Juvenalis*, jeden z Satyryków Łacińskich pisząc o śmierci Cezara tak mówi:

*Ad generum Cereris (\*) sine cede & vulnere pauci  
Descendunt Reges, & sicca morte Tyranni.*

Juliusz Cezar, syn Lucjusza Cezara i Aurelii córki Kotty, był wzrostu dużego, twarzy pełney i białey, oczu czarnych i żywych, zdrowia czerstwego, w starości iednak czasami chorował, i we śnie się strachał, ochędóztwo bardzo lubił, łysiną swą tak się brzydził, iż za nic bardziéy Senatowi niebył obowiązany, iako za to, iż mu dozwolił nosić zawsze laurowy wieniec na głowie. Z przyrodzenia łaskawy i do pogodzenia się prędkie; dlaczego z Pompejuszem starał się powielekroć w dobry sposób kłótnie zakończyć, lecz gdy ten niechciał, bitwą rzeczy dokończył. Był Wielkim Kapłanem Jowisza, Trybunem wojskowym, Kwestorem (Podskarbi) Edylem, (Budowniczy) Naywyższym Arcykapłanem, Konsulem, Dyktatorem wiecznym i pierwszym Cesarzem Rzymskim. Zwyciężył Gaulów, ludy W. Bretanii, aż do czasów iego nieznane, Germanów, Ptolomeusza w Egipcie, Scypiona i Jube Króla Maurytańskiego w Afryce, Pompejusza na polach Farsalskich w Tesealii, Synów Pompejusza w Hiszpanii *it d.* Po tych wszystkich woynach i zwycięztwach tryumfował 5. razy. Do Sztuki woiennéy, łączył wymowę i biegłość w naypiękniejszych i naysławniejszych umiejętnościach. Brutus i Kassyusz na czele więcéy niż 60. sprzysięgłych Senatorów zamordowali go w czasie rady Senatu, zadawszy mu ran 23. Gdy uyrzał Brucusa,

(\*) Pluto



którego dobrodzieystwy obsypywał i za syna nawet przybrał, przeciwko sobie, zawołał z uniesieniem: „*Et tu Brute contra me*”?.. i wtenczas bronić się przestał. Żył lat 56. — Powiadano o nim, iż Gaulów żelazem Rzymian, a Rzymiany złotem Gaulów zwyciężył,

## *Kmiotek i Pleban Powieść.*

*Multa sunt risu digna reuinci ne gravitate adorentur.*

Tertulianus.

I w naylichszym nawet człeku,  
W każdym stanie, w każdym wieku,  
Znaydziem dowcip i obrotność,  
Tak jak w Kobiętach zalotność.  
Czasem wieśniak nieuczony  
Oszukuie Salomony;  
I chociaż się nic nieuczył,  
Tylko broną w polu włoczył,  
Tak się gracko znajdzie w sprawie,  
Jak gdyby do szkół chodził w Warszawie.  
Na téy prawdy potwierdzenie  
(Chociaż ją stwierdza częste doświadczenie)  
Niezawadzi posłuchać i téy tu powieści,  
A to w takowéy treści:  
We wsi pewnéy, a któręy niepowiem nazwiska,  
Małego to jest bowiem do rzeczy znaczenia,  
Dość że leżała od Miasta niebliiska,  
Miała Pana nad sobą Wielkiego Imienia;  
Który niechcąc się gospodarstwem trudzić,  
I nielubiąc się z prostytutkami nudzić,  
Powróciwszy z Paryża, bawił się w Stolicy;  
Gdy tymczasem zdzierali kmiotków Urzędnicy,

Jak to zwyczajnie gdy Pan w Mieście siedzi  
 I w trzy lata na moment poddanych odwiedzi...  
 Był też w téj wsi i Proboszcz, jak inne Prałaty  
 Zwyczajnie dumne, chciwe Odrwiświaty,  
 I który na to tylko się oxiężył,

By swe owieczki ciemięzył,  
 Każąc sobie opłacać nadmierne daniny  
 Od chrztów, ślubów, pogrzebów, oprócz dziesięciny,

Przytém te zdzierstwa postronne  
 Jako to: Organiście, pokładne, podzwonne,  
 To na światło i inne potrzeby kościelne,  
 To za przypominki w Kazaniach Niedzielne;

Ale któż wyliczyć zdoła,  
 Wszystkie podatki Kościoła,  
 Któremi ci, co to ich Plebanami zowią,  
 Bogu duszę, a sobie grosze w kieszeń łowią.....

Słowem nasz Prałat łaskawy  
 Był to istny wór dziurawy;  
 Na los nędzarzów nieczuły,  
 Żył tylko dla swej szkatuły,  
 Lubo niecałkiem zatopiony w skrzyni:

Część jego serca miała gospodyni,  
 Wiedział bowiem że temu szczęści ręka Boża,  
 U którego gosposia i składna i hoża....

Duszną karność do tego stopnia doprowadził,  
 (Niewiem którego Textu się w tém radził)

Że nawet przestępstwa pewne,

Mimo łzy pokutne rzewne,

Karane były duchownym podatkiem:

Zwyczajnie robocizną jaką albo datkiem.

Gdy tak Pasterz nasz karał dusze zdzierstwem ciała,

Wielkanoc się też zbliżała.

- A jak to w tym czasie bywa,  
 Że każda dusza cnotliwa,  
 Idzie nabożnie do Świątnicy Pańskiej,  
 Brać grzechów odpuszczenie ze dłoni Kapłańskiej,  
 Kmiotek jeden w prostocie i skromności ducha,  
 Zbliżył się bajać do Xiętego ucha,  
 I między wielą grzechami,  
 O których nie wiemy sami  
 Wyznał i ten, że w Piątek raz Wielkopostowy,  
 Chcąc się pozbyć bólu głowy  
 I pokrzepić swe członki słabością ztyrane,  
 Jadł był jaja gotowane....  
 — A ty bezbożny człowiecze!  
 Z gniewem na to Pleban rzecze,  
 Niewiesz to że się mięsa w Piątek jeść niegodzi?—  
 — Ale niech mię posłuchać raczy Xiądz Dobrodzi:  
 Wszakże to były tylko kurze jaja,  
 Nie zaś mięso barana albo też buhaja;  
 A o jajach powszechne jest ludzkie sądzenie,  
 Że to jest maślane jedzenie. —  
 — Grzeszniku! jedna tylko bezbożna Warszawa,  
 Jaja za maślną potrawę uznawa. —  
 Chłop rzeknie: to rzecz dla mnie wcale niepojęta.  
 — Prostaku! z czegoż na Świat wychodzą kurczęta?—  
 — A z jay, mój Dobrodzieju, Chłop na to odpowie.  
 — A toż kurczę u ciebie nie mięso się zowie?  
 — Prawda to jest. Lecz jaja były już warzone.  
 — I z nich mogą kurczęta być wyprowadzone.  
 Ty niewiesz, dalej Pleban rozmowę prowadził;  
 Że w Egipcie, (skąd Mojżesz Żydów wyprowadził



Gdy rybę podług gustu iego upieczono,

I na stoł przed nim stawiono;

Tak się do nię iął szczerze, iż prawie w godzinie,

Kawał tylko iesiotra został przy głowinie.

Żołądek obciążony mięsem w późną dobę,

Śmiertelną sprawił chorobę.

Żarłok nasz więc leży chory:

W moment zbiegły się doktory.

Jedni mu brzuch okładaia,

Drudzy czyszczą enemą, na wymioty daia;

Lecz to wszystko bez skutku, wszystko bez pomocy,

Chory w śmiertelnę niemocy.

Chcąc krótko z nim rzeczy zrobić,

Mówia mu, iżby na śmierć chciał się przysposobić.

Żarłok słucha tego śmieie,

Rzeczę potém: „Przyjaciele!

„Że się życie moje skruci,

„Ta nowina mnie niesmuci;

„Lecz nim mię śmierć zagarnie do otchłani swoiey,

„Pozwólcie; niech ziem wprzódę resztę ryby moiey.”

## Logogryf 1<sup>sz</sup>y.

Gdy na pięciu nogach chodzę,

W zimnych się tylko krajach pospolicie rodzę;

I gdzie śniegi nieprzebrane,

Tam bywają przymioty i ślady me znane.

Jestem niewielkie, lecz drogie;

Ludzie w moiey odzieży wielbią wdzięki mnogie.

Maiętnych tylko ogrzewam,

A szczególnięy Monarchów ramiona okrywam,

Nikt się móm życiem nietrudzi,  
 Zguba moia zabawką podłych tylko ludzi,  
 Na mnie siłą kunszt zdradziecki...  
 Odéym mi przednią nogę, masz piéniądż Turecki.  
 Odéym jeszcze nogę z przodu:  
 Obaczysz rzecz zwyczajną człowieka z rodu:  
 Lubo i wszystkie zwierzęta,  
 Doświadczaia méy mocy często niebożęta,  
 Zgoła co tylko się rodzi,  
 Wemnie żyje częstokroć i ze świata schodzi,  
 Szczególniey zaś tam panuję,  
 Gdzie wojnę, niedostatek, albo zbytek czuję.  
 Sztuka mnie zmniejszyć jest w stanie,  
 Lecz nigdy niepodobne całkiem zgłuzowanie. —  
 (*Patrz przy końcu wytłumaczenia*).

### Szara da 1<sup>sza</sup>.

Moim pierwszém Włoch rzeka iedną się mianuie,  
 A nawet gdy co po czém zwykle następuje.  
 Moie drugie szczególniey to tylko wyraża:  
 Co tych smuci, tych cieszy, a tamtych obraża.  
 Moje wszystko zaś pewne przypadki opiewa  
 Które lub prozą pisze, lub wierszami śpiewa. —  
 (*Patrz przy końcu tłómaczenia*).

### Szara da 2<sup>ga</sup>.

Moie dwa pierwsze rzecz tę wyrażaia:  
 O który ludzie bzdurzą wiele choć nieznaia;  
 Różnie ją opisuią, własności iéy śledzą,  
 Chociaż miejsca iéy bytu dokładnie niewiedzą.

Każden się skrzętnie stara o onę nabycie;  
 Dla nię człek nieraz w mękach utracił swe życie.  
 Moie trzecie nie ryba, jednak żyje w wodzie;  
 Uprzedzeni są ludzie o ię całym rodzie,  
 I że zawsze przeciwnie postępuje sobie;  
 Gdy w ciało ludzkie weydzie, niewyidzie aż w grobie.  
 Moie wszystko mianuje, lecz w litośney mowie,  
 Człowieka; któren stracił majątek lub zdrowie. —

### *Szara da 3<sup>cia</sup>.*

Moie pierwsze zwyczajne męszczyzny nazwisko,  
 Moie drugie w prostactwie straszne dziwowisko;  
 I teraz czasem straszy tak chłopa iak pana.  
 Moie wszystko zaś znaczy żołnierzy Sułtana. —

### *Szara da 4<sup>ta</sup>.*

Moie pierwsze, piętnaste stoi w swoim rzędzie,  
 Moie drugie, naczynie proste, znane wszędzie,  
 Którém człek pewnię robi niż rękami swemi.  
 Moie wszystko zaś tłustość co wyrasta z ziemi. —

### *Szara da 5<sup>ta</sup>.*

Moie pierwsze okrągłe iakby ziemia nasza,  
 Moie drugie zwierz mocny, ziarno ięgo pasza,  
 Zwierz, któren do zabawy służy i wygody;  
 Moie wszystko zaś ryba, lecz nie morskię wody. —

### *Szara da 6<sup>ta</sup>.*

Moiém pierwszym, kaźden się powszechnie nazywa,  
 Moie drugie jest w ten czas, gdy para szczęśliwa,



Łącząc się dożywotnie, przyjaciół uracza.  
 Moje wszystko zaś rzeczy takowe oznacza,  
 Które do nas przychodzą z ukwiecioną wiosną,  
 Na twarzach się znajdują, nawet w boru rosną. —

### *Szara da 7<sup>ma</sup>.*

Moje pierwsze, przy tęgim ogniu gdy płyn stoi,  
 Nawet téż i tam bywa, kędy warzą słody.  
 Moje drugie choć moła rozmaicie stroi,  
 Jednakże zawsze powóz w drodze do wygody;  
 Lubo w nim paradować można i po mieście.  
 Moje wszystko zaś wdzięki zwiększało niewieście. —

### *Szara da 8<sup>ma</sup>.*

Moje pierwsze mieszkanięc Afryki ogromny,  
 Moje drugie jest okrąg tylko że ułomny,  
 Jednakże trzecie zaraz w rzędzie się swym mieści;  
 Moje wszystko zaś grzeie, ożywia i pieści.

### *Logogryf 2<sup>gi</sup>.*

Gdy mnie wspieraiały trzy nogi,  
 Zwierzem nie jest, lecz nie srogi;  
 Owszem co pożytek niesie,  
 Chowa się w polu i w lesie.  
 Gdy z przodu nogę postradam,  
 Czasem skrzypię, lecz niegadam.  
 Czém tłustém gdy mnie smarują,  
 Me milczenie, pospiech, czują,  
 Gdyby tego zaniedbano,  
 A mocno mię używano,

Postradanoby mię pewnie,  
 Zwłaszcza gdybym była w drewnie.  
 Niemógłby ten wcale ięchać,  
 Któręby mię chciał zaniechać. —

### Szarda 9<sup>ta</sup>.

Moie pierwsze iest wtenczas, gdy się człek zmorduje,  
 Lubo téż bywa czasem gdy się słabym czuie;  
 Lekarstwami ie można popędzić w człowieku.  
 Moie drugie gdy pełne, szacowne w tym wieku,  
 Chociaż w sobie nikczemne i z roślin rabiane,  
 A czasem do naylichszych usług obracane;  
 Samo z siebie nieznaczy, gdy w nim wnetrze próżne.  
 Moie wszystko szkaradne, ma postacie różne.

### Zagadka 1<sup>wsza</sup>.

Każden człowiek bezemnie na ten Świat przychodzi,  
 Starzy ludzie mnie wielbią, lecz niecierpią młodzi;  
 Wszyscy mię potrzebują lecz nie wszyscy mają,  
 Mną się chępią, którzy mię naymnięý posiadają.  
 Z trudnością się nabywam; lecz któ mię nabędzie,  
 Na krok go nieodstąpię, z nim się mieszczę wszędzie.  
 Ubogi, kiedy mię ma, może być szczęśliwy.  
 Ja to zdobie najwięcý w człeku wiek sędziwy.  
 Na złe mię i na dobre użyć każdy może:  
 Przemennie to człek widzi wielkie dzieła boże.  
 Kto mię ma, oddalić mię niemoże od siebie:  
 Chociaż się z nim nierodzę, z nim się iednak grzebię;  
 I iesli mię za życia drugim nieudzieli,  
 Umrę z nim; ni się kto mnie odłączyć ośmieli. —

## Logogryf 3<sup>ci</sup>.

Na pięciu nogach chodząc szybszam niżli strzała,  
 Wielem złego zrobiła chociaż bardzo mała.  
 Lubo niezawszem tylko nieszczęścia przyczyną;  
 Nieostrożne obeyscie całą bywa winą:  
 Wiele także dobrego dla ludzkości sprawiam;  
 Wpółśród zimy ogrzewam, potrawy przetrawiam.  
 Gdy zaś odéymiesz moią drugą nogę z przodu:  
 Jestem pierwszym zarodkiem zwierząt wodnych rodu,  
 Przytém potrawa ze mnie bardzo wysmienita.  
 To zaś, czém rzeka w zimie nacyzęściéy okryta,  
 A co mrozem ściśnione mosty na niéy stawi,  
 Uyrzysz, gdy mię kto z przodu dwoyga nóg pozbawi. —

## Logogryf 4<sup>ty</sup>.

Wtenczas gdy chodzę na sześciu nogach,  
 Szczególniéy przykre bywam po drogach,  
 W każdéy się czasem rzeczy znayduię,  
 Którą lub niszczę, lub téż tamnię.  
 Odetniy moje z przodu dwie nogi,  
 Uyrzysz co maia nawet i Bogi;  
 Lecz co szczególniéy człeka przymiotem,  
 Co on ukrywa skrzętnym obrotem;  
 Co głową robi człek lub rękami,  
 Wszystko pod memi żyie prawami. —

## Zagadka 2<sup>ga</sup>.

Jest to ieden z nayszczerzszych przyjaciół na Ziemi;  
 Którego poufałéy kto zasięgnie rady,  
 Przekona się natychmiast oczyma własnemi,  
 I pozna swe dla ludzi czasem skryte wady:



Zgoła on ieden tylko to wszystko wyiawia,  
 Co częstokroć kto inny odkryć się obawia.  
 Pochwalca unieśiony aż do zadziwienia,  
 Poufały pochlebniś, przyjaciel milczenia,  
 Zapytany, takiemi iesty odpowiada,  
 Jakiemi chce by mówić, ten który z nim gada.  
 Dla każdego uczynny i uprzejmie grzeczny:  
 W udzielaniu rad swoich nikomu niesprzeczny,  
 Ale pyszny; bo choć się w moment pokazuje  
 Temu, kto iego pochwał lub rad potrzebuie;  
 Lecz się tyłem natychmiast do tego obraca,  
 Kto patrząc nań twarz swoją od niego odwraca.  
 Ztémwszystkiem choć tak dziwne przymioty posiada,  
 Każda iednak kobieta bawić się z nim rada. —

### T ł ó m a c z e n i a.

Logogryf 1wszy ma w sobie wyraz *Soból*, zamykający  
 wyrazy: *oból*, *ból*.

|               |                    |
|---------------|--------------------|
| Szarada 1wsza | <i>Po, wieść.</i>  |
| — 2ga         | <i>Niebo, rak.</i> |
| — 3cia        | <i>Jan, czary.</i> |
| — 4ta         | <i>O, léy.</i>     |
| — 5ta         | <i>O, kań.</i>     |
| — 6ta         | <i>Ja, gody.</i>   |
| — 7ma         | <i>War, kocz.</i>  |
| — 8ma         | <i>Słoń, ce.</i>   |

Logogryf 2gi ma wyrazy: *Łoś*, i *oś*.

Szarada 9ta *Pot, wór.*

Zagadka 1wsza *Nauka.*

Logogryf 3ci ma wyrazy: *Iskra*, *ikra*, *kra*.

— 4ty ma wyrazy: *Zawada*, *wada*.

Zagadka 2ga *Zwierciadło.*

## Logogryf 3<sup>ci</sup>.

Na pięciu nogach chodząc szybszam niżli strzała,  
 Wiele złego zrobiła chociaż bardzo mała.  
 Lubo niezawszem tylko nieszczęścia przyczyną;  
 Nieostrożne obeyscie całą bywa winą:  
 Wiele także dobrego dla ludzkości sprawiam;  
 Wpółśród zimy ogrzewam, potrawy przetrawiam.  
 Gdy zaś odéymiesz moją drugą nogę z przodu:  
 Jestem pierwszym zarodkiem zwierząt wodnych rodu,  
 Przytém potrawa ze mnie bardzo wyśmienita.  
 To zaś, czém rzeka w zimie najczęściej okryta,  
 A co mrozem ściśnione mosty na niéy stawi,  
 Uyrzysz, gdy mię kto z przodu dwoyga nóg pozbawi.

## Logogryf 4<sup>ty</sup>.

Wtenczas gdy chodzę na sześciu nogach,  
 Szczególniey przykre bywam po drogach,  
 W każdéy się czasem rzeczy znajduię,  
 Którą lub niszczę, lub téż tamuię.  
 Odetniy moje z przodu dwie nogi,  
 Uyrzysz có maia nawet i Bogi;  
 Lecz co szczególniey człeka przymiotem,  
 Co on ukrywa skrzętnym obrotem;  
 Co głową robi człek lub rękami,  
 Wszystko pod memi żyje prawami. —

## Zagadka 2<sup>ga</sup>.

Jest to ieden z nayszczerszych przyiściół na Ziemi;  
 Którego poufały kto zasięgnie rady,  
 Przekona się natychmiast oczyma własnemi,  
 I pozna swe dla ludzi czasem skryte wady:

Zgoła on ieden tylko to wszystko wyiawia,  
 Co częstokroć kto inny odkryć się obawia.  
 Pochwalca uniešiony aż do zadziwienia,  
 Poufały pochlebniš, przyjaciel milczenia,  
 Zapytany, takiemi iesty odpowiada,  
 Jakiemi chce by mówił, ten który z nim gada.  
 Dla kaźdego uczynny i uprzejmie grzeczny:  
 W udzielaniu rad swoich nikomu niesprzeczny,  
 Ale pyszny; bo choć się w moment pokazuje  
 Temu, kto iego pochwał lub rad potrzebuie;  
 Lecz się tyłem natychmiast do tego obraca,  
 Kto patrząc nań twarz swoją od niego odwraca.  
 Ztémwszystkiem choć tak dziwne przymioty posiada,  
 Kaźda iednak kobieta bawić się z nim rada. —

### T ł ó m a c z e n i a.

Logogryf 1wszy ma w sobie wyraz *Soból*, zamykający  
 wyrazy: *oból, ból*.

Szarada 1wsza *Po,wieść.*

— 2ga *Niebo,rak.*

— 3cia *Jan,czary.*

— 4ta *O,léy.*

— 5ta *O,kań.*

— 6ta *Ja,gody.*

— 7ma *War,kocz.*

— 8ma *Słoń,ce.*

Logogryf 2gi ma wyrazy: *Łoś, i oś.*

Szarada 9ta *Pot,wór.*

Zagadka 1wsza *Nauka.*

Logogryf 3ci ma wyrazy: *Iskra, ikra, kra.*

— 4ty ma wyrazy: *Zawada, wada.*

Zagadka 2ga *Zwierciadło.*



## Rendez-vous.

Pewna Dama z liczby tych, które się nie lubią drożyć ze swemi wdziękami; przyrzekłszy swemu kochankowi stawić się przededniem w pewnym znacznie od miasta oddaloném mieyscu, spotkała się tam z człowiekiem wcale sobie nieznanym, nie tym na którego czekała. Ten zapytał się iéy, czego by tak wczas i w tak odludném szukała mieyscu? „Szukam, odpowie mu bardzo zatrudniona i pomieszana, szukam... — „Rozumiem cię, rozumiem moia Panno, rzecz ów człowiek, szukasz tego, czego bym ja nie chciał nigdy zgubić.”

## Usprawiedliwienie się.

Pewien odpowiedział usprawiedliwiając się Duchownemu który mu wyrzucał iż niezachowywał żadnych postów: *Duszę mam prawdziwie Rzymsko-Katolicką; ale żółądek zupełnie Luterski.*

## Cnota i Występek.

*Sub laceris crebro pannis latet aurea virtus,  
Et stolidas pecudes purpura saepe tegit,  
Po polsku*

Częstokroć świetną cnotę ukrywa łachmana;  
A zbrodnia i ciemnota purpurą odziana.

## Odpowiedź Dziecka.

Dzieci częstokroć zwięzłe i dowcipne dają odpowiedzi, na iakieby się ledwo stary człowiek zdobył

potrafił. Następujący przykład tego dowodzi. Pewny Xiądz zapytał się dziecka; „*Gdzie jest Bóg?*„ — „*Od-  
powiem ci na to, rzecz owo dziecko, skoro mi po-  
wiesz, gdzie go niema.*„

### *Post Niemiecki.*

Niemcy prosili byli Juliusza IIgo Papieża, aby im pozwolił iść z mięsem w dzień S. Marcina, chociażby to Święto w postny dzień przypadło. Juliusz nie chcąc im otwarcie téj łaski odmówić, pozwolił im, ale pod warunkiem, że w ten dzień wina wcale pić nie będą. Niemcy, widząc iż sobie z nich żartuje, podziękowali mu za iego łaskę, i rzekli, iż wolą pościć, ale przytém do sytości pić wino, aniżeli iść z mięsem.

### *C ł o w i e k.*

Cóż to jest człowiek? (mówi Seneka) Jest to stworzenie które przychodzi na Świat z ciałem słabém, nagie, bezbronne, potrzebujące nieodbicie pomocy drugiego, i zawsze wystawione na tysiączne zmiany losu. Gdybyśmy byli samotni, w cóżbyśmy się obrócili? I żaliłbyśmy wtenczas niebyli wystawieni na łup rozmaitych zwierząt? Lecz towarzystwo, które człowiek z podobnymi sobie składa ludźmi, przybywa na pomoc słabości iego. Dołączmy do tego i rozum; ponieważ te dwa pożytki których mu Twórca udzielił, bardzo go mocnym czynią; przez nie to on staie się panem ziemi, który byłby przymuszony ustąpić innym stworzeniom, gdyby żył w osobności. Towarzystwo to nada-  
ie mu przywilej udzielnego panowania nad wszystkie-

mi zwierzętami; ono to pozwala mu rościagać moc swoją, nawet za miejsca w których mieszka; ono mu dostarcza sposobów przeciwko chorobom, które go naga-  
 bają: ono to wspiera niedołążność jego starości i zmniejsza ię bóle: słowem mówiąc, towarzystwo to sprawu-  
 ie w nas tę moc, iż się zawsze pomyślnie potrafiemy oprzeć nieprzyjaznemu nam losowi: jeżeli zniesiesz społeczeństwo ludzi, porwiesz tém samém wszystkie związki które iednoczą rodzaj ludzki i są nymocniejszą zasadą jego bytu... Ci, którzy odłączają się od Społeczności, wyrzekają się ię towarzystwa, wydając niestanną walkę Światu, ciału i czartu, a témsamém czynią się nieprzyjaciółmi ludzi, samych siebie i trzeci-  
 cię istoty która się w ich zagorzałych wylęgła mózgach, ci mówię ludzie, niech się z rozwagą i bez uprzedzenia nad tém co mówi Seneka zastanowią, a sami się przekonają, iak daleko odstepnią od tych zasad, na których się szczęśliwość całego rodu ludzkiego wspiera... —  
 Wszyscy ludzie są równi, lecz w iakiém rozumieniu? Jesteśmy (mówi tenże Seneka) członkami iednego obszernego ciała. Natura poczyniła nas braćmi, i wpoila w serca nasze tę wzajemną skłonność i przywiązanie ku podobnym sobie, a tym sposobem zrobiła nas towarzyskami. Ona to nam przepisała zasady pierwiastkowe praw obywatelskich i słuszności; za ię to rozrządzeniem dane nam są ręce do wzajemnego się wspomagania... A tak więc wszyscy iesteśmy stworzeni dla wspólnego naszego dobra; i Społeczność tém iest względem członków składających onę, czém sklepienie składające się z cegieł względem tychże cegieł; gdyż one utrzymują się tylko zgromadzeniem i połączeniem się swoiem. Powinniśmy mieć też same czucia, bo ten-



że sam mamy początek; nikt nie jest szlachetniejszy nad drugiego, chyba że się wyższym staie przez swą cnotę i gieniusz osobliwszy; iednego tylko mamy Oycę; to jest Twórcę naszego; Genealogia wszystkich ludzi od niego się zaczyna i roschodzi się stopniami mnię lub więcéy znacznemi: niepogardzay więc nikim chociażby był synem najuboższych i najniższego nawet stanu rodziców. Wszyscy ludzie w Spółeczności pracując na własne szczęście, stanowią szczęście powszechne; człowiek więc taki, któryby przeszkadzał drugiemu do osiągnięcia tego szczęścia, nadwierałby tém samém szczęście powszechne: a zatém nikt niepowinien zagrażać drugiemu drogi do pracowania na własne szczęście, gdyż od tego zależy szczęście Spółeczności; i w tém to rozumieniu wszyscy ludzie są sobie równi, gdyż wszyscy równie przykładają się do uszczęśliwienia powszechnego. Prawo to, nie od ludzi, ale od saméyże natury naszéy jest nam przepisane: i to to jest co *Prawem przyrodzoném* zowiemy. Prawo to (mówi Cyce-ro) zgodne z naszą organizacją i potrzebami, jest stałe, odwieczne i w każdego człowieka sercu zapisane. Ani mu się sprzeciwić, ani téż w czémkolwiek uchylać się od niego niepowinniśmy. Nikt nie jest mocen uwolnić nas od zachowania go. Bóg sam jest ustanowicielem tego Prawa, on to nam ie przepisał: któremu kto posłusznym niebędzie, wyrzeczce się siebie i wzgardzi wszelkiemi prawami człowieczeństwa, a tém samém podpadnie pod najsroższą kary (\*). —

(\*) *Est quidem vera lex naturæ congruens, diffusa in omnes, constans, sempiterna.... Huic legi nec obrogari fas est, neque derogari ex hac aliquid licet... Nec vero aut per Senatum, aut per Populum solvi hac lege possumus... De-*

## Perswazyia.

Xieźna N... pokłóciła się była z pewną Damą, która iéy zarzucała, iż z pewnym Duchownym miała była sześcioro dzieci; i przyszła z uskarżeniem się na nią o uięcie sobie sławy do Królowéy. Xiążę *de Roquelauré* (\*) będąc temu iéy zażaleniu przytomny, i chcąc iéy wyperswadować zgryzotę w téy mierze, rzecze do niéy: „*Niemasz się WcPani o co frasować: wszystkimu, co mówią u Dworu, nietrzeba wierzyć tylko przez połowę.*”

## Dwie niewiasty nieplodne przypadkiem zapłodnione.

Dwóch Szlachty żyjących z sobą w przyiaźni, iednego prawie wzrostu i wieku, zaślubili byli sobie od lat kilku dwie piękne niewiasty, które czule kochali i od których podobnież kochani byli; lecz z których niemieli żadnego potomstwa. Ponieważ posiadali znaczny majątek i mocno sobie życzyli zostawić po sobie dziedziców; nic więc nieoszczędzali na to, coby żony ich płodnemi uczynić mogło. Lekarstwa rozmaitego rodzaju, czyszczenia, wody solne i kruszcowe, kąpiele, wszystko to było użyte, ale wszystko bez skutku. A ponieważ Lekarze oświadczyli, iż więcéy niż raz ieden lekarstwa te powtarzać potrzeba, chcąc ich skutek uyrzćć

---

*us legis hujus inventor, lator: cui qui non parebit, ipse se fugiet ac naturam hominis aspernabitur, atque hoc ipso luet maximas pœnas. — Cic: de Rep: lib: III. ap: Lactant.*

(\*) Sławny na Dworze Ludwika XIV. Króla Francuzkiego przez swoje dowcipne żarty i ucinki.

pomysłny; nasi Panowie Małżonkowie niezaniebawiali więc corocznie ze swemi żonami wody odwiedzać kruszcowe. Gdy się ostatniego razu do nich udali, znaleźli tam więcej niż zazwyczaj przybyłych podobnie jak oni gości: wszystkie domy gościnne były napelnione, tak dalece, że niemogli znaleźć dla siebie jak tylko jedną małą izbę w której z témwszystkiem dwa łóżka znajdowały się. To dla nich i żon ich było dosyć: bo co służący spali gdzie mogli. Wziąwszy więc w swą posiadłość tę izbę i ziadłszy w przyjemnem towarzystwie wieczerzą, ponieważ czas był bardzo pogodny, zapraszali więc swe żony do zażycia świeżego powietrza i ukońtowania przechadzki, lecz te im odpowiedziały, że będąc znużone podróżą i obowiązane wstać jutro wcale rano do kąpieli, wołałyby raczy udadź się wcześnie do spoczynku: ale im zostawiły wolność przechadzki i rozrywki. Ci dobrzy małżonkowie którzy niechcieli ani siebie, ani żon swoich w niczem przymuszając, uczynili to wszystko co ich drogie połowice żądały. Zostawiwszy je więc w gospodzie, sami poszli na przechadzkę, w czasie której obojga płci rozmaitych napatrzyl się ludzi; i dlatego czas im tak zbiegł prędko, iż było blisko północy gdy do domu powrócili. Żony ich, od dwóch już godzin, twardym snem uspio- ne spoczywały gdy do izby weszli; niechając je więc przebudzać, niezawoławszy nawet służących, sami nie- czyniąc żadnego szelestu, rozebrali się i spać poszli. Każden z nich położył się cichuteńko w łóżko, w któ- rem swą spoczywającą mniemał znaleźć żonę. Nie- wiadomo, czyli żony ich nierozróżniły łóżek od ich mężów zaiętych, czyli też ci Ichmość rozmaitemi na przechadzce widzianemi przedmiotami rostargnieni, al-



bo raczëy snem zmorzeni w rozeznaniu łózek pomyłkę zrobili: iakkolwiek bądź, (gdyż to wcale rzecz iest obojętna) każdy z nich zamiast przy własnëy, przy swego przyjaciela położył się zonie. Rymopis iaki powiedziałby, że Merkuryusz, który żartobliwe lubi działać psoty, i ninieyszą zgrzeszenie dosyć zrobić. Ponieważ miłość małżeńską iest częstokroć niema; cztery więc te osoby, mniemając się bydź pod zasłoną małżeństwa, niepostrzegły wcale tëy tak pociesznëy omyłki. Łatwo domysleć się można, iż ci dway Ichmościowie, którzy sobie mocno życzyli mieć potomstwo, i dla tëy iedynie przyczyny do tych wód przyjachali byli, nie na śnie większą część nocy przepędzili, i mieszały spokojność niewiast, niebędąc iednak natrętami. Gdy ranek nadszedł, i dzień się pokazał, zaczęto myśleć o wstawaniu: odsuwaią się więc zasłonki i wzajemna zaczyna się rozmowa. Lecz któż potrafi wyrazić zadziwienie tych dwóch męszczyzn i niewiast, na widok tëy tak osobliwszëy przemiany?... Wszyscy pomieszani, głuche zachowują milczenie: żaden nie śmie się zapytać swego sąsiada, iak tóż noc przepędził, z boiaźni żeby się od niego nadto nie dowiedział, o tëm, o czëmby nawet wiedzieć niechciał. Każdy z nich pochlebiał sobie w duchu, iż towarzysz iego przespał spokojnie noc całą; każdy się cieszy, iż przynajmniej dobrze wyszedł na swoje w tëy tak urazliwëy dla siebie sprawie, i że niebył oszukany; każdy z swëy strony wiedział bardzo dobrze, co był zrobił, lecz nie śmiał się dowiedzieć, co się przez noc zrobiło było w drugim końcu izby. Żadna z niewiast na swego męża patrzeć nie śmie, a tëm bardziëy na tego, który iego miejsce zastępował; i mężowie także nieśmiały patrzeć na swe żony, boiając się dostrzedz

w ich twarzach, aż nadto pewnych znaków, nienadgro-  
dzonej psoty, lub ie im wzajemnie w swych własnych  
dadaż poznać. Tym sposobem niema scena wiele ró-  
żnych od siebie namiętności wyrażająca, długo dosyć  
odprawiała się. Te rozmaite umysłu poruszenia, mo-  
głyby były służyć za wzór do zrobienia najpiękniejszego  
w Świecie obrazu, w którymby ręka biegłego malar-  
za, dała nam poznać na twarzach męszczyzn raptow-  
ne zadziwienie, złęczone z radością i pomieszaniem,  
a na twarzach kobiet podobneż zadziwienie zmieszane  
ze wstydem i wewnętrzną rokoszą, którą wstydlivość  
ukryć usiłuje; misterny pędzel iego ukształcając rozma-  
icie te namiętności, wystawiłby nam nayciekawsze i  
nayosobliwsze w Świecie malowidło.

W czasie téy tak śmiesznej dla widza sceny, ieden  
z mężów niecierpliwszy od drugiego, wyciągając swą  
żonę z łóżka swego sąsiada, z gniewem do niéy rzecze:  
dlaczegoś się spać w to drugie położyła łóżko?.. Nie-  
wiedziałażes tego, że to tu dla nas niał oboygu? —  
Mniemałam, odpowie ona, że to tamto było: ale z re-  
szta, proszę cię niekłóć się ze mną o to, co mié wię-  
céy niż ciebie martwi, i w czém się przez całe życie  
pocieszyć niebędę mogła. — Téin gorzék, odpowie iéy  
mąż, który aż nadto dobrze poznał z téy mowy żony  
swoiék, co między nią i sąsiadem iego zaszło było.  
Lecz niewypadało, żeby w tym razie iedna tylko stro-  
na w poruszeniu była. Żona tego drugiego męża, któ-  
ry dotąd ieszcze nic był niemówił, pokazawszy swą  
twarz mocno zawstydzoną, dała aż nadto do zrozumie-  
nia, iż niebyła niewinnieyszą od swoiék sąsiadki. Na-  
koniec mąż iéy, który zdawał się być rozsądnieyszym  
od swego przyjaciela, rzecze: co się stało, już minęło.

Na iednym, iak to mówią, obydwu iedziemy wózku. Przestańmy się martwić i kłócić o to, co się wrócić żadnym sposobem niemoże; myślmy raczén, iakby temu przypadkowi zaradzić można. Ślepy traf winien temu wszystkiemu. Niemożemy więc w téj mierze żonom naszym dobrowolné przypisywać chęci, a zatém przekonani iesteśmy o ich czystości. Owoż punkt istotny. Kto to wie, czyli Bóg, niechciał użyć tego sposobu, aby nam obydwom dał po dziecku?... A jeżeli to w samén rzeczy nastąpi, komuż ie winni bédziem, jeżeli nie dzisiayszén nocy? Jeżeli żony nasze zaydą w ciążę, gdy owoc ich doyrzeie i na Świat przydzie, każdy z nas weźmie co iest iego, i te dzieci niemnién będą nasze, iak gdybysmy ie z własnych żon mieli. Jedna z żon, chciała się temu układowi sprzeciwić i rzekła, iżby ie to mocno bolało, gdyby im miano wziąć dzieci, które przez dziewięć miesięcy w swym żywocie nosząc żywiły, a na ich miejsce dano inne, któreby dla nich wcale obcemi były... Lecz im zamknięto usta, gdy odpowiedziano, iż to będzie za karę téj grubén omyłki, którą w zmianie łózek zrobiły były, iż trzeba koniecznie aby tak było, ponieważ dziecię, które im dadzą będzie własnych ich mężów; a jeżeli mężowie często dzieci swych żon, które im one z cudzą pomocą na Świat wydaia, uważaia iak swoje własne; więc téż i one mogą choć raz dzieci z rąk mężów swoich sobie dane, za własne poczytać, a wreszcie, że im się zostawia wolność zapisania majątku dzieciom swym własnym, nie tym, które im na ich miejsce dane będą. Tak rozsądne zdanie, natychmiast uciszyło ich poruszenie, i wszyscy umilkli, będąc niém zupełnie zaspokoieni. — Nadzieia tych dwóch mężów niezostała omy-



omyłona; gdyż po dziewięciu miesiącach, te dwie niewiasty powiły każda po pięknym chłopcu. — Tego tylko obawiać się trzeba było, aby to niewinne *quiproquo*, niechciało w dalszym czasie służyć za pozór do występných uciech. —

## *Napis mego Mieszkania*

Żywszy w części na Świecie, co się wielkim zowie,  
 Rwąc i snując na przemian układy w méy głowie,  
 Doświadczywszy nieszczęścia zwyczajnego w woynie,  
 Niemogąc nigdy użyć chwil życia spokojnie,  
 Z najlepszą chęcią dobra nieraz potwarzany,  
 Poczciviwy przy ubóstwie od Możnych wzgardzany,  
 Pracniąc sam na siebie w krwawym czoła pocie,  
 Żyjąc nędzny, a przytém w ustawnym kłopotcie,  
 Tu wreszcie kresu życia spokojnie wyglądam;  
 Ani się go obawiam, ani go też żądam. —



# REGISTR RZECZY

W tém Dziele znajdujących się.

|                                                               | karta |
|---------------------------------------------------------------|-------|
| <i>Szczęście i Nieszczęście</i> Bayka - - - -                 | 7     |
| <i>Do Wina</i> Oda - - - -                                    | 12    |
| <i>Mucha i Mrówka</i> Bayka - - - -                           | 13    |
| <i>Lokay</i> Grafem Powieść - - - -                           | 17    |
| <i>Głupstwo i Miłość</i> Bayka - - - -                        | 19    |
| <i>Posąg Wespazyana</i> - - - -                               | 21    |
| <i>Żona</i> Epigramma - - - -                                 | tamże |
| <i>Kobieta i Dziecię</i> - - - -                              | 22    |
| <i>Przeklęctwo</i> <i>Propercyusza</i> - - - -                | tamże |
| <i>Choroba</i> - - - -                                        | 23    |
| <i>Wymowa</i> prawdziwa - - - -                               | 24    |
| <i>Dym i Płomień</i> Bayka - - - -                            | 26    |
| <i>Moc Miłości</i> - - - -                                    | 27    |
| <i>Szczęście Miłości</i> - - - -                              | 28    |
| <i>Piękny charakter</i> <i>Kochanki</i> <i>zdradzonej</i> - - | tamże |
| <i>Nieustraszone</i> <i>Męztwo</i> - - - -                    | 29    |
| <i>Złoto</i> - - - -                                          | 30    |
| <i>Moje przedsięwzięcie</i> - - - -                           | 31    |
| <i>Przyjaźń</i> - - - -                                       | 32    |
| <i>Miejsce Prawdy</i> - - - -                                 | 33    |
| <i>Rozrzutność</i> - - - -                                    | tamże |
| <i>O nędzy</i> - - - -                                        | 34    |
| <i>Skąpiec</i> - - - -                                        | 35    |
| <i>Zwyczaj osobliwszy</i> - - - -                             | tamże |
| <i>Autor nędzny</i> - - - -                                   | 36    |
| <i>Spokość</i> - - - -                                        | tamże |





Ułamek myśli do tych, którzy przypisywali Bo-  
gu upadek Ojczyzny naszej - - -

|                                       |   |   |   |   |   |   |   |       |
|---------------------------------------|---|---|---|---|---|---|---|-------|
| <i>Damy</i>                           | - | - | - | - | - | - | - | 67    |
| <i>Xięgopis</i>                       | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Pochlebstwo</i>                    | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Życie nasze</i>                    | - | - | - | - | - | - | - | 69    |
| <i>Do mściwych</i>                    | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Do Nauczycielów rodu ludzkiego</i> | - | - | - | - | - | - | - | 70    |
| <i>Zakończenie</i>                    | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Prawnik i Lekarz</i>               | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Śmierć</i>                         | - | - | - | - | - | - | - | 71    |
| <i>Uczciwe uniewinnienie się</i>      | - | - | - | - | - | - | - | 72    |
| <i>Rozgniewany Anatomista</i>         | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Uczciwy dłużnik</i>                | - | - | - | - | - | - | - | 73    |
| <i>Warunki pojedynku</i>              | - | - | - | - | - | - | - | 74    |
| <i>Zemsta bez skutku</i>              | - | - | - | - | - | - | - | 75    |
| <i>Wzór</i>                           | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Alexander W.</i>                   | - | - | - | - | - | - | - | 76    |
| <i>Kato o mało-mówności</i>           | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Owidyusz</i>                       | - | - | - | - | - | - | - | 77    |
| <i>Napis</i>                          | - | - | - | - | - | - | - | 78    |
| <i>Panicz nieoświecony</i>            | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Warunek</i>                        | - | - | - | - | - | - | - | 79    |
| <i>Dobroć umysłu</i>                  | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Cztery wieki</i>                   | - | - | - | - | - | - | - | 80    |
| <i>O R...</i>                         | - | - | - | - | - | - | - | 81    |
| <i>Zły Rachmistrz</i>                 | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Zły nałóg</i>                      | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Zemsta</i>                         | - | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Dowcip ucznia</i>                  | - | - | - | - | - | - | - | 82    |
| <i>Pan narodził się</i>               | - | - | - | - | - | - | - | 83    |
| <i>Decyzja</i>                        | - | - | - | - | - | - | - | 84    |
| <i>Bietnica</i>                       | - | - | - | - | - | - | - | 84    |

|                                                                |   |   |   |   |   |       |
|----------------------------------------------------------------|---|---|---|---|---|-------|
| <i>Dorzeczna odpowiedź</i>                                     | - | - | - | - | - | 84    |
| <i>Ptaszek Bayka</i>                                           | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Klacz na jedno oko ślepa</i>                                | - | - | - | - | - | 85    |
| <i>Przypuszczenie</i>                                          | - | - | - | - | - | 86    |
| <i>Wynalazek</i>                                               | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Poznanie</i>                                                | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Nowy opis Piekła</i>                                        | - | - | - | - | - | 87    |
| <i>Podstęp dłużnika</i>                                        | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Rozwiązanie zagadnienia</i>                                 | - | - | - | - | - | 88    |
| <i>Milton i Karól Iwoszy</i>                                   | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Różnica umysłów</i>                                         | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Stopnie głupstwa</i>                                        | - | - | - | - | - | 89    |
| <i>Przepis życia</i>                                           | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Lenistwo i Mądrość nie lubią się bratać z sobą</i>          | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Wąż wodny i Żaby Bayka</i>                                  | - | - | - | - | - | 90    |
| <i>Do Lekarzy</i>                                              | - | - | - | - | - | 91    |
| <i>Sprawiedliwość i Miłosierdzie</i>                           | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Okrutny dowód iż się jest panem swej namiętności</i>        | - | - | - | - | - | 93    |
| <i>Barbarzyńskie przekonanie Malarza</i>                       | - | - | - | - | - | 97    |
| <i>Sprawiedliwy wniosek ślepego</i>                            | - | - | - | - | - | 99    |
| <i>O Katonie z Utyki</i>                                       | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Lekarsko-wojskowe niezrozumienie się</i>                    | - | - | - | - | - | 100   |
| <i>Pope</i>                                                    | - | - | - | - | - | 101   |
| <i>Wielka przytomność umysłu i odwaga pewnego<br/>Officera</i> | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Naydoskonalsze stworzenie</i>                               | - | - | - | - | - | 103   |
| <i>Żart za Żart</i>                                            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Krates</i>                                                  | - | - | - | - | - | 104   |
| <i>Muzyka cudowna</i>                                          | - | - | - | - | - | 105   |
| <i>Dysputa religijna</i>                                       | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Obrót oszusta</i>                                           | - | - | - | - | - |       |
| <i>Wachlarz</i>                                                | - | - | - | - | - |       |
| <i>Śmiała odpowiedź</i>                                        | - | - | - | - | - |       |

|                                                 |   |   |   |   |   |       |
|-------------------------------------------------|---|---|---|---|---|-------|
| Spowiednik oszukany                             | - | - | - | - | - | 107   |
| Tchórz dowcipny                                 | - | - | - | - | - | 108   |
| Żartobliwe przystosowanie Pisma                 | - | - | - | - | - | tamże |
| Sylla                                           | - | - | - | - | - | 109   |
| Żart Perski                                     | - | - | - | - | - | 111   |
| Spowiedź żony                                   | - | - | - | - | - | tamże |
| Postępek żartobliwy Gustawa Adolfa              | - | - | - | - | - | 112   |
| Los pieniaczów                                  | - | - | - | - | - | tamże |
| Wielkość umysłu                                 | - | - | - | - | - | 113   |
| Zenon                                           | - | - | - | - | - | tamże |
| Pochwała                                        | - | - | - | - | - | 114   |
| Przyjaciele                                     | - | - | - | - | - | tamże |
| Odwaga Hiszpańska                               | - | - | - | - | - | 115   |
| Gust Łaciński                                   | - | - | - | - | - | 116   |
| Złe niewielkie                                  | - | - | - | - | - | tamże |
| Hiszpan                                         | - | - | - | - | - | tamże |
| Marek Aureliusz                                 | - | - | - | - | - | 117   |
| O potrzebie i pożytkach Nauki Obyczajowéy       | - | - | - | - | - | tamże |
| Początek dawnéy Rzeczypospolitéy Hollenderskiéy | - | - | - | - | - | 121   |
| Dobrodziejstwo                                  | - | - | - | - | - | 124   |
| Miernosć                                        | - | - | - | - | - | 125   |
| O czasie                                        | - | - | - | - | - | tamże |
| Maxyma                                          | - | - | - | - | - | 126   |
| Często się zdarza                               | - | - | - | - | - | tamże |
| Magnat i ubogi                                  | - | - | - | - | - | tamże |
| Ne sutor ultra crepidam                         | - | - | - | - | - | 127   |
| Wyrok Areopagu                                  | - | - | - | - | - | tamże |
| Umiejętność                                     | - | - | - | - | - | 128   |
| Włosy na brodzie siwe, a na głowie czarne       | - | - | - | - | - | tamże |
| Łkrokodyl                                       | - | - | - | - | - | tamże |
| Pan naries                                      | - | - | - | - | - | 129   |
| Decyzyiśt                                       | - | - | - | - | - | 130   |
| bielnica                                        | - | - | - | - | - | tamże |



|                                             |              |   |   |   |   |   |       |
|---------------------------------------------|--------------|---|---|---|---|---|-------|
| <i>Heraklit</i>                             | -            | - | - | - | - | - | 130   |
| <i>Jeździec z konia zrzucony</i>            | Powieść      | - | - | - | - | - | 131   |
| <i>Rozrywka</i>                             | -            | - | - | - | - | - | 132   |
| <i>Upředzenie</i>                           | -            | - | - | - | - | - | 135   |
| <i>Rada</i>                                 | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Użycie czasu</i>                         | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Myśli o Edukacyi</i>                     | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Rada kobietom dana</i>                   | -            | - | - | - | - | - | 139   |
| <i>Kłamstwo</i>                             | -            | - | - | - | - | - | 143   |
| <i>Przedaż trupów</i>                       | -            | - | - | - | - | - | 145   |
| <i>Do pewney zapaloney Romansów</i>         | Czytelniczki | - | - | - | - | - | 146   |
| <i>Węzeł Gordyyski</i>                      | -            | - | - | - | - | - | 147   |
| <i>Nieosobistość</i>                        | -            | - | - | - | - | - | 148   |
| <i>Przywiązanie niewieście</i>              | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Dowcipne uniewinnienie się</i>           | -            | - | - | - | - | - | 149   |
| <i>Kura i Lis</i>                           | Bayka        | - | - | - | - | - | 150   |
| <i>Rozum ludzki</i>                         | -            | - | - | - | - | - | 151   |
| <i>Gniów</i>                                | -            | - | - | - | - | - | 157   |
| <i>Żart Malarza</i>                         | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Pies Wrona i Człowiek</i>                | Bayka        | - | - | - | - | - | 158   |
| <i>Śmierć Żony</i>                          | -            | - | - | - | - | - | 159   |
| <i>Pochwały</i>                             | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Wspomożenie</i>                          | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Świadectwo sumienia</i>                  | -            | - | - | - | - | - | 160   |
| <i>Szczerość</i>                            | -            | - | - | - | - | - | 161   |
| <i>Łatwowierność</i>                        | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Nagana</i>                               | -            | - | - | - | - | - | 162   |
| <i>Sprzeczka</i>                            | -            | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Kara</i>                                 | -            | - | - | - | - | - | 163   |
| <i>Dziwoląg</i>                             | -            | - | - | - | - | - | 1     |
| <i>Order</i>                                | -            | - | - | - | - | - |       |
| <i>Wszystko zawisto od pierwszego kroku</i> |              |   |   |   |   |   |       |
| <i>Łzy</i>                                  | -            | - | - | - | - | - |       |

|                                                    |   |   |   |   |   |   |       |
|----------------------------------------------------|---|---|---|---|---|---|-------|
| <i>Śmierć Cezara</i>                               | - | - | - | - | - | - | 17    |
| <i>Kmiotek i Pleban Powieść</i>                    | - | - | - | - | - | - | 175   |
| <i>Żarłok Powieść</i>                              | - | - | - | - | - | - | 176   |
| <i>Logogryf 1wszy</i>                              | - | - | - | - | - | - | 177   |
| <i>Szarada 1wsza</i>                               | - | - | - | - | - | - | 178   |
| <i>Szarada 2ga</i>                                 | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Szarada 3cia</i>                                | - | - | - | - | - | - | 179   |
| <i>Szarada 4ta</i>                                 | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Szarada 5ta</i>                                 | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Szarada 6ta</i>                                 | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Szarada 7ma</i>                                 | - | - | - | - | - | - | 180   |
| <i>Szarada 8ma</i>                                 | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Logogryf 2gi</i>                                | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Szarada 9ta</i>                                 | - | - | - | - | - | - | 181   |
| <i>Zagadka 1wsza</i>                               | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Logogryf 3ci</i>                                | - | - | - | - | - | - | 182   |
| <i>Logogryf 4ty</i>                                | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Zagadka 2ga</i>                                 | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Rendez-vous</i>                                 | - | - | - | - | - | - | 184   |
| <i>Usprawiedliwienie się</i>                       | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Cnota i Występek</i>                            | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Odpowiedź dziecka</i>                           | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Post Niemiecki</i>                              | - | - | - | - | - | - | 185   |
| <i>Człowiek</i>                                    | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Perswazyja</i>                                  | - | - | - | - | - | - | 188   |
| <i>Dwie niewiasty nieptodne przypadkiem zapto-</i> |   |   |   |   |   |   |       |
| <i>dnione</i>                                      | - | - | - | - | - | - | tamże |
| <i>Napis mego mieszkania</i>                       | - | - | - | - | - | - | 195   |

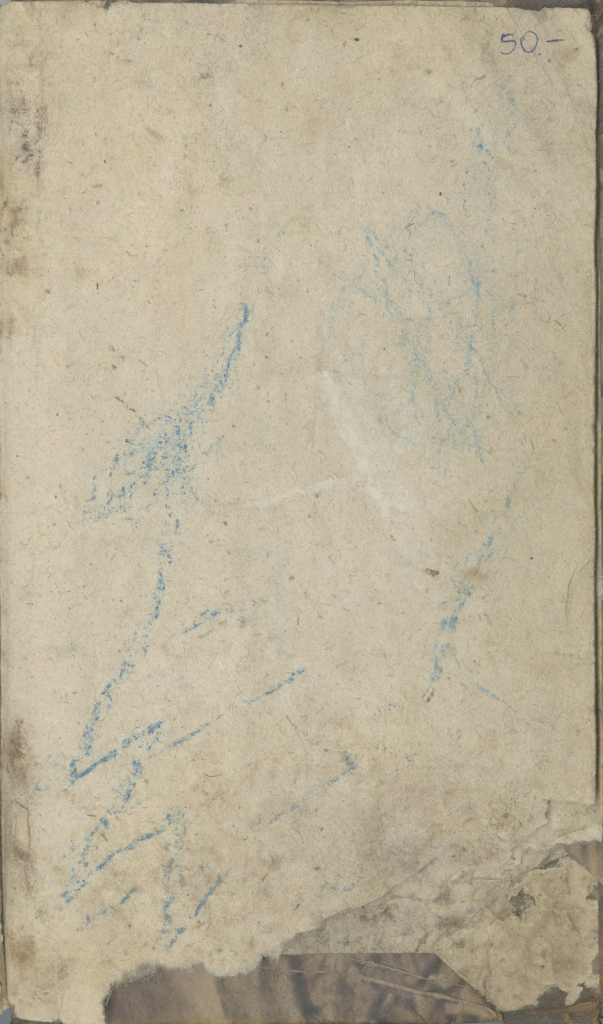
*W.*

*1 Krok*

*Pan na*

*decyzyjst*

*bielnica*





W.  
Krok

Pan na

Decyzji

Obietnice



